HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

BRYLANTY NA SZCZĘŚCIE

NATALIE ANDERSON

Natalie Anderson

Brylanty na szczęście

Tłumaczenie: Izabela Siwek

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Natarczywy dźwięk bębna i gitary basowej rozbrzmiewał w ciemnej ulicy. Kitty Parkes-Wilson odczuwała coraz większą irytację. Nie można było liczyć na sąsiadów, że się poskarżą. Z pewnością sami chcieliby się znaleźć na tym przyjęciu i poznać nowego bogacza w okolicy.

Alejandro Martinez, dawniej konsultant do spraw zarządzania, został inwestorem kapitału wysokiego ryzyka i stał się milionerem. Był rozwiązłym lekkoduchem i imprezowiczem, a trzy dni temu podpisał umowę kupna, stając się dumnym właścicielem pięknego budynku w samym sercu Londynu, należącego kiedyś do rodziny Kitty. Wychowała się tutaj, a dom znajdował się w posiadaniu jej rodziny od ponad pięciu pokoleń do momentu, gdy ojca skusił stos banknotów, którymi Martinez machnął mu przed nosem. Po sprzedaży rodzinnej posiadłości ojciec wyjechał do słonecznej willi na Korsyce ze swoją trzecią żoną, piękną jak z obrazka. Spłacił długi i porzucił upadłą firmę oraz zaskoczone biegiem wydarzeń dzieci.

Z tym wszystkim Kitty potrafiłaby się pogodzić. Nawet gdyby chciała, i tak nie mogłaby sama kupić Parkes House. O sprzedaży domu dowiedziała się jednak już po fakcie i przez nieuwagę coś w tej edwardiańskiej rezydencji zostało. Coś, co nie należało do ojca i czego nie miał prawa

sprzedawać. I z tym właśnie nie umiała się pogodzić. Postanowiła to odzyskać i nic nie mogło jej odwieść od tego zamiaru.

Wcale nie chodziło o materialną wartość tego przedmiotu, a był to naszyjnik. Utrata go oznaczała kłopoty dla Teddy'ego, jej brata bliźniaka, i dla niej samej.

– Nie możesz tego zrobić. – Wyczuła w jego głosie osłupienie połączone ze zdenerwowaniem.

– Nie zdołasz mnie powstrzymać. Już tu jestem – odparła cicho, przyciskając mocniej telefon do ucha. Powolnym krokiem zbliżyła się do budynku.

– Do diabła, Kitty, jesteś stuknięta. Dopiero co wysiadłaś z pociągu. Po co się tak spieszysz? Przyjedź do mnie i porozmawiamy.

– Im szybciej to odzyskam, tym lepiej. Teraz jest idealna okazja, kiedy trwa tam przyjęcie.

– A co będzie, jeśli on cię złapie?

– Nie złapie. Jest zbyt zajęty zabawianiem się ze swoimi modelkami, żeby mnie zauważyć.

Alejandro Martinez umawiał się tylko z najładniejszymi kobietami, regularnie wymieniając je na inne. Plotki, które przekazał jej Teddy wraz z informacją o sprzedaży domu, głosiły, że obecną dziewczyną Martineza jest Saskia, modelka numer jeden, reklamująca kostiumy kąpielowe na okładkach amerykańskich czasopism o tematyce sportowej. Kitty zakładała, że Martinez wpatrzony w długie nogi swojej partnerki, nie zauważy nieproszonego gościa, przemykającego przez pokoje w czasie przyjęcia. Zwłaszcza

takiego, który dobrze zna sekrety domu i wie, gdzie się schować w drodze do gabinetu z biblioteką na piętrze.

– Czy to na pewno jest w tym filarze w gabinecie?

– Tak. Ale, Kitty, proszę cię, naprawdę nie wiem, czy...

– Zadzwonię do ciebie, kiedy tylko stamtąd wyjdę. Nie martw się.

Zakończyła rozmowę, zanim zdołał odpowiedzieć.

Poczuła przypływ adrenaliny. Musiała się skupić, żeby nie stracić animuszu. Rozejrzała się szybko w obie strony i po cichu przeskoczyła przez ogrodzenie. Wcisnęła małą torbę podróżną w krzaki, po czym przystąpiła do zadania.

Alejandro Martinez nie położy łapy na brylantowym naszyjniku jej ciotecznej babki Margot i nie będzie go zakładał swoim modelkom. Kitty mu na to nie pozwoli, już prędzej da się zamknąć do więzienia. To nie była byle jaka błyskotka dla przelotnych kochanek.

Klucz do tylnych drzwi wciąż leżał schowany w tym samym miejscu ogrodu, gdzie go ukryła przed dziesięcioma laty. Tylko ona i Teddy wiedzieli o jego istnieniu. Znalazła go w mgnieniu oka.

Etap pierwszy zakończony.

Odwróciła się, by spojrzeć na dom. Był jasno oświetlony i w dobrym stanie, przynajmniej z zewnątrz. Wyglądał jak błyszczący klejnot w rzędzie innych w podobnym stylu. Kitty jednak znała prawdę ukrytą pod świeżo malowaną fasadą.

Ponownie przeskoczyła przez płot, przeszła na róg ulicy i znalazła dróżkę biegnącą za posiadłościami. Serce biło jej

jak oszalałe, gdy podeszła do domu od tyłu. W środku paliło się światło i dostrzegła pomocnika kuchennego przy zlewie.

Otworzyła drzwi, weszła do środka i uśmiechnęła się beztrosko do chłopaka zmywającego naczynia, który spojrzał na nią zdziwiony. Pomachała mu kluczem i przyłożyła palec do starannie uszminkowanych ust.

– Proszę mu nie mówić, że tu jestem. To ma być niespodzianka – powiedziała i pewnym krokiem ruszyła przez korytarz.

Chłopak nie próbował jej zatrzymać i bez słowa powrócił do płukania talerzy.

Kitty nauczyła się wielu rzeczy, przesiadując na zajęciach teatralnych Teddy'ego. „Graj, nie tracąc pewności siebie. Udawaj, aż ci się uda. Zachowuj się tak, jakby to miejsce należało do ciebie, a ludzie w to uwierzą".

Zawsze wolą wierzyć w to, co przychodzi im najłatwiej i sprawia najmniej problemów. Weszła cała w uśmiechach, pokazując klucz, nikt więc nie będzie wątpił, że ma prawo być tutaj.

Etap drugi zakończony.

Teraz musiała tylko dostać się na schody prowadzące do gabinetu z biblioteką, odnaleźć naszyjnik i wymknąć się z domu tak szybko, jak to możliwe.

Ogarnęła ją jednak ciekawość. Nie była w domu od miesięcy i naraz poczuła tęsknotę za tym, co straciła. Alejandro Martinez przejął budynek przed trzema dniami i zastanawiała się, co w nim zmienił.

Pewnie rozglądał się wcześniej po okolicy, szukając posiadłości na sprzedaż. Ojciec był zdesperowany i Alejandro spadł mu z nieba, proponując dobrą cenę za dom wraz z wyposażeniem.

Po potajemnym zamknięciu firmy ojciec sprzedał dom, nie mówiąc swoim dzieciom ani słowa, co wydało im się niewybaczalne. Zostawił w nim wszystko, co się tam znajdowało, poza kilkoma osobistymi dokumentami. Wszystkie rodzinne pamiątki. Kitty nie zwracała uwagi na ich wartość materialną. I tak wiedziała, że większość z tych przedmiotów nigdy nie będzie do niej należeć. Ojciec o niej nie pomyślał, zresztą nie robił tego nigdy. Ale tym razem nie miał też względu na Teddy'ego. Jemu zresztą na żadnych rzeczach nie zależało – cieszył się, że nie ma nic, co przypominałoby mu o oczekiwaniach, którym nie potrafił sprostać. Wyjątek stanowił jedynie naszyjnik po ciotecznej babce, po której Kitty odziedziczyła kolor włosów, pewność siebie i radość życia. Margot zawsze ją inspirowała.

Ruszyła korytarzem w stronę, skąd dobiegał gwar i głośna muzyka, po czym zajrzała przez otwarte drzwi do atrium.

Światła były tutaj o wiele bardziej przyćmione niż w kuchni. Goście pewnie myśleli, że chodzi o stworzenie odpowiedniego nastroju, ale taki półmrok pomagał też ukryć farbę odpadającą ze ścian oraz inne elementy wymagające odnowy. Alejandro najwyraźniej bez wahania pozbył się wszystkich „maksymalistycznych" dekoracji – znikły antyczne meble, wazony i gablotki z ozdobną

porcelaną, a ich miejsce zajęło około trzydzieści pięknych i ponętnych kobiet. Pewnie same modelki. Kitty ściągnęła brwi. Dziwny był widok tych wszystkich pań, rozbawionych i swobodnych, czujących się tu jak u siebie, podczas gdy ona już do tego domu nie należała.

Niepotrzebnie tam zajrzała. Weszła na schody pewnym krokiem, lecz niezbyt szybko, i uśmiechnęła się promiennie do osoby zerkającej na nią z korytarza.

Udawaj, że wszystko w porządku. Nabiorą się na to, mówiła sobie w myślach.

Odgłosy muzyki stawały się coraz cichsze, a na piętrze już ledwo słyszalne. Nie było tutaj nikogo – imprezowicze wciąż pozostawali na dole. Zjawiła się w sama porę: gości przybyło już tylu, że mogła się przemknąć, nie wzbudzając podejrzeń, ale przyjęcie nie rozkręciło się jeszcze tak bardzo, by rozeszli się po całym domu.

Rozczarowana widokiem ogołoconego ze sprzętów parteru, nie mogła się jednak powstrzymać, by nie zajrzeć do głównej sypialni. Wsunęła ostrożnie głowę do środka, ale okazało się, że cały pokój jest zawalony pudłami i meblami, tarasującymi wejście. A więc tutaj wstawiono wszystko z dołu. Ruszyła dalej korytarzem. Drzwi do biblioteki były zamknięte. Przystanęła na chwilę, nasłuchując, ale z wnętrza nie dobiegał żaden dźwięk. Nacisnęła klamkę. W pokoju było ciemno i najwyraźniej pusto. Zostawiła lekko uchylone drzwi, żeby nieco światła z korytarza wpadało do środka. Podeszła na palcach do regału przy ścianie. Dom

miał kilka sekretów, o których nowy właściciel z pewnością nie wiedział – ojciec by mu ich nie wyjawił.

Na piątej półce od dołu, za czwartą książką od lewej znajdowała się niewielka dźwignia. Nacisnęła ją i usłyszała skrzypiący dźwięk otwierającego się sejfu. Nie musiała zdejmować innych książek z półki: schowek był tak mały, że mógł pomieścić tylko zwitek papierów lub zwój brylantów oprawionych w platynę, pozostawionych przez roztargnionego braciszka.

Wyjęła naszyjnik, wzdychając z ulgą. Już myślała, że go tu nie ma. Teddy nie zawsze miał dobrą pamięć. Brylanty znowu były jej i mogły z powrotem znaleźć się tam, gdzie ich miejsce. Nie chciała zawieść Margot, mimo że babka żyła już tylko w jej pamięci.

Założyła sobie kolię na szyję, pochylając głowę, by ją zapiąć. Zimny ciężar klejnotów wydał się taki znajomy. To były jedyne brylanty, jakie Margot nosiła. Kupiła naszyjnik sama dla siebie. Oświadczyła, że nie potrzebuje mężczyzn do tego, by kupowali jej biżuterię, i przez całe życie starała się zachować niezależność, wyprzedzając w ten sposób swoją epokę i wzbudzając w Kitty podziw.

Szkoda, że naszyjnik nie należał się jej, Kitty, lecz przysługiwał Teddy’emu od urodzenia, a on zrezygnował już ze wszystkiego innego. Jego siostra natomiast nie miała nic do stracenia.

Rozpuściła włosy, które jeszcze w pociągu związała wysoko na głowie. Teraz chciała wyglądać inaczej niż wtedy, gdy tu przybyła – to była część planu. Poza tym

wołała zakryć naszyjnik. Ponownie nacisnęła dźwignię, zamykając sejf.

Etap trzeci zakończony.

Zadowolona, odwróciła się, gotowa do wyjścia.

I wtedy ujrzała w drzwiach sylwetkę mężczyzny. Zamarła. W mroku nie widziała wyraźnie twarzy, ale dostrzegła, że przybysz trzyma telefon. Był wysoki, o szerokich ramionach. Nie zdołałaby mu się wymknąć.

– Cześć – powiedziała, mając nadzieję, że jej głos nie drży ze strachu.

Nie usłyszała, jak wchodził. Podłoga w bibliotece była drewniana i zaskrzypiałaby, gdyby ktoś się zbliżał. Najwidoczniej ten człowiek potrafił skradać się po cichu. Może to ochroniarz? Ciekawe, jak długo się jej przyglądał?

– Ona nie miała na sobie naszyjnika, kiedy tu przyszła – rzekł powoli w zamyśleniu, jakby do siebie. – A teraz ma.

Znieruchomiała na te słowa, wypowiedziane z lekko obcym akcentem. I ten ton. Zdecydowanie znalazła się w kłopotach.

– Zawołaj swojego szefa, to wszystko wyjaśnię – zablefowała wyniośle.

– Nazywam się Alejandro Martinez. To ja jestem szefem.

Wstrzymała oddech. Niedbałym ruchem zamknął drzwi. Na sekundę zapadła zupełna ciemność, ale po chwili włączył światło.

Zamrugała, oślepiona jasnością, a gdy przywykła do światła, zobaczyła, że Martinez stoi teraz o krok od niej. Schował gdzieś telefon i ręce miał wolne.

Wydawał się bardzo wysoki. Kitty nie była niska, lecz musiała podnieść głowę, by spojrzeć mu w twarz. Miał oliwkową cerę, ciemnobrązowe, gęste włosy i był tak przystojny, że z pewnością przyciągał uwagę wszystkich kobiet. Spoglądał na nią poważnymi, przenikliwymi oczami.

Nerwowo poprawiła włosy, mając nadzieję, że zakrywają szyję. Biblioteka miała tylko jedne drzwi, które Martinez właśnie zamknął.

– Nie ma sensu go teraz ukrywać – odezwał się z lekką ironią. Jego oczy błyszczały jak wypolerowany onyks. Powoli uniósł kosmyk jej włosów, wpatrując się w szyję, po czym obrzucił wzrokiem całe jej ciało: piersi, talię, nogi, każdy centymetr.

– Brylantowy naszyjnik dla zwinnej jak kot małej włamywaczki – dodał. – Całkiem odpowiedni.

O zgrozo, jej ciało natychmiast zareagowało na tę niewątpliwie pochlebną uwagę i niski ton głosu. Poczuła falę gorąca na policzkach i w brzuchu, a instynkt jej podpowiadał, że powinna się odsunąć. Alejandro Martinez nie był w jej guście. Wydawał się zbyt oczywisty, zbyt efektowny. Jakby miał za dużo... wszystkiego.

– Ruda kocica – dodał w zadumie, spoglądając jej w twarz. – Dość rzadki okaz.

Zjeżyła się. Nigdy nie lubiła swoich włosów. Kiedyś farbowała je na ciemniejszy kolor, tyle że wtedy jej jasna piegowata cera wyglądała jeszcze gorzej. W końcu przestała i powróciła do naturalnej barwy.

– Wiedziałeś o schowku w regale? – spytała, próbując przejąć kontrolę nad sytuacją. Jej głos jednak zabrzmiał niepewnie. Czuła, że musi wydostać się stąd wraz z naszyjnikiem tak szybko, jak tylko się da.

– Teraz wiem. Jakie znasz jeszcze sekrety tego domu? Co jeszcze chcesz ukraść?

Nie zamierzała mu nic powiedzieć – ani o domu, ani o sobie i naszyjniku. Patrzyła więc tylko na niego w milczeniu, czekając na jego następny ruch.

– Daj mi ten naszyjnik – powiedział stanowczo z poważną miną.

Pokręciła przecząco głową.

– Teraz ja go mam. Aktualny właściciel zawsze jest w lepszej sytuacji niż ktoś, kto rości sobie do czegoś prawo.

– Wygląda na cenny.

Owszem, naszyjnik był cenny, ale nie tylko w taki sposób, jak Martinezowi się wydawało. Dla niej wiązał się ze wspomnieniami, był bliski jej sercu.

– Nie należy do ciebie – odparła, spoglądając hardo.

– Założę się, że do ciebie też nie.

Wydawał się nieprzejednany, ale to jedynie wzbudzało w niej większy opór. Ten człowiek przejął wszystko, co kochała. Nie dostanie naszyjnika.

Brylanty być może nie należały do niej pod względem prawnym, ale była z nimi związana uczuciowo.

– To ja powinnam go odzyskać.

Pokręcił powoli głową.

– Ten budynek i wszystko, co się w nim znajduje, należy teraz do mnie. – Uśmiechnął się lekko. – A jeśli tak bardzo nalegasz, żeby tu zostać, to obejmuje również ciebie.

O nie, nie należała do nikogo, a już z pewnością nie do niego.

– Właśnie wychodzę.

– Nic podobnego.

Kuszący uśmieszek znikł i Alejandro złapał ją mocno za nadgarstek. Nie potrafiła ukryć drżenia, które przebiegło przez jej ciało, gdy zacisnęła dłoń w pięść, próbując się uwolnić.

– Ty i ten naszyjnik pozostaniecie moją własnością do czasu, aż znajdziemy ich prawowitego właściciela.

Upór w niej narastał, wyostrzając zmysły. Alejandro z pewnością usiłował ją tylko sprowokować, ale miała wrażenie, że mówi to, co myśli. Najwyraźniej przywykł do rozkazywania i panowania nad sytuacją. Nie chciała wyjawić mu prawdy na temat brylantów. Nie zamierzała odwoływać się do jego wrażliwości, bo z pewnością jej nie posiadał. Bezczelny głupek.

Ścisnął ją mocniej za nadgarstek, przyciągając bliżej do siebie.

– Co robisz? – zawołała, gdy przesunął dłonią po jej brzuchu.

Nie odpowiedział, omiatając następnie ręką talię. Kitty była szczupła i nie miała zbyt wielu krągłości w odróżnieniu od kobiet, z którymi zwykle spędzał czas. Niewątpliwie było w niej jednak coś atrakcyjnego. Odróżniającego ją od

innych. Miała na sobie czarny strój – dopasowane spodnie do połowy łydki i obcisły sweter, podkreślający figurę. Spojrzała na Alejandra z oburzeniem. Stłumił uśmiech, gdy zesztywniała, kiedy dalej ją obmacywał. Opierała mu się, stanowiąc dla niego wyzwanie. Może to było dla niego coś nowego.

– Molestujesz mnie? – warknęła.

– Sprawdzam tylko, czy nie masz ukrytej broni – odparł gładko, ale skrzywił się na jej oskarżenie. Alejandro Martinez nigdy nie molestował żadnych kobiet. To nie było w jego stylu.

Spojrzał na swoją zakładniczkę. Jej bronią były oczy. Przypominały teraz dwa sztylety. Z triumfalnym uśmiechem wyciągnął jej zza pasa telefon. Puścił ją, by przyjrzeć się temu, co zdobył. Telefon nie wydawał się zbyt nowy i znajdował się w etui z kieszonką, w której tkwiła karta kredytowa i prawo jazdy. Doskonale.

– Catriona Parkes-Wilson – przeczytał na głos, ciekawy jej reakcji.

Zaczerwieniła się, a jej oczy błysnęły.

– Kitty – poprawiła go szybko.

Catriona – Kitty – Parkes-Wilson była córką człowieka, który sprzedał mu dom.

Alejandro przypuszczał, że brylantowy naszyjnik – najwyraźniej prawdziwy – może należeć do niej, ale dlaczego wydawała się taka zawstydzona, kiedy ją nakrył. Musiał się upewnić, skąd pochodzą te klejnoty, zanim się ich zrzeknie.

W końcu jednak zrozumiał, po co tu przyszła. Chciała je odzyskać.

Zepsuta do cna dziedziczka dawniej bogatego rodu, tak uparta i przywykła do samowoli, że była skłonna wejść wszędzie i wziąć to, co chce. Dlaczego nie mogła zachować się normalnie i po prostu poprosić? Może dobrze będzie dać jej nauczkę i lekcję grzeczności.

– Catriono... – powtórzył jej pełne imię, celowo ignorując to, które wolała. – Witam cię serdecznie w twoim byłym domu.

Ochroniarz poinformował go o jej nietypowym wejściu do budynku, ale Alejandro zobaczył ją już wcześniej ze swojego punktu obserwacyjnego na piętrze, gdzie wszedł na chwilę, by odetchnąć od gości. Wchodziła na schody tak, jakby myślała, że nikt jej nie widzi. Jakby jej ogniste włosy mogły się zlać z tłem. Przyciągnęły jednak jego uwagę, choć były związane i upięte wysoko na głowie. Teraz, kiedy je rozpuściła, miał ochotę owinąć je sobie wokół palców, przyciągnąć ją bliżej do siebie i pocałować...

Nie mógł jednak ulec temu nieoczekiwanemu pożądaniu, jakie go ogarnęło.

Lubił seks i nie narzekał na jego brak, ale dawno żadna kobieta go tak nie podniecała. Trochę go to zirytowało. Wolał nad sobą panować. Może później zastanowi się nad tym, co go tak w niej pociąga. Teraz lepiej będzie usadzić nieco tę nadąsaną księżniczkę. Znał wiele rozpieszczonych osób, które nie przepracowały w życiu ani jednego dnia i nie miały najmniejszego pojęcia o tym, co to jest trud

i niewygoda. Catriona Parkes-Wilson powinna się nauczyć odpowiednich manier.

Nagle przyszedł mu do głowy pewien pomysł.

– Zostań tutaj dziś wieczorem jako moja dziewczyna – zaproponował. – Jeśli nie, to wezwę policję. Wybór należy do ciebie.

– Twoja dziewczyna? – Wybałuszyła oczy.

Wiedział, że Kitty zdaje sobie sprawę ze swoich reakcji i tego, jak on sam na nią działa. I wydawało mu się, że wcale nie podoba jej się to, co czuje. W jakiś dziwny sposób wprawiało go to w dobry nastrój. Domagał się od niej przeprosin. A jeśli wszystko pójdzie dobrze, to może też sam ją przeprosi.

– Chcesz wezwać policję? – spytała niemal z nadzieją.

O dziwo, przyjazd policji wydawał jej się mniej groźnym wyjściem od pierwszej opcji.

– Odciski twoich palców są wszędzie...

– I tak by tu były – przerwała mu lekceważąco. – Przecież tutaj mieszkałam.

– Poza tym mam nagranie z monitoringu.

To ją uciszyło.

– Nie mogę tak długo zaniedbywać swoich gości, próbując rozwiązać ten problem – podjął. – A więc zostaniesz ze mną do chwili, aż będę miał czas się tobą zająć.

Nie spuszczała z niego wzroku, gdy stawiał te warunki.

– Nie odejdę od ciebie na krok nawet na sekundę – oznajmił cicho, nie ukrywając satysfakcji, jaką wzbudziła ta myśl. – Zmysłowe kocice potrafią uciekać. Nie pozwolę ci

się wymknąć ukradkiem. I oczekuję, że będziesz się zachowywać poprawnie.

Spiorunowała go wzrokiem. Myśl o udawaniu jego dziewczyny powinna ją zatrwożyć. Zamiast tego jednak świadomość, że będzie nieustannie poświęcał jej uwagę, wzbudziła w niej dziwne uczucie niecierpliwego oczekiwania i to dopiero wywołało w niej lęk.

Pochylił się nad nią, wyginając usta w czarującym uśmiechu. Nie mogła oderwać wzroku od jego czarnych oczu. Rozchyliła usta, czując, że brakuje jej powietrza. Czyżby chciał ją pocałować? Czy pozwoli mu na to? Był tak blisko, że czuła jego oddech na policzkach. Zahipnotyzował ją wzrokiem i po prostu nie mogła się poruszyć. A potem poczuła ciepło jego palców na karku. Zadrżała. Rozpiął naszyjnik, zanim zrozumiała jego prawdziwą intencję. Teraz mogła tylko patrzeć, jak Alejandro chowa klejnoty do górnej kieszeni marynarki.

Zabrał jej naszyjnik, a ona nawet nie drgnęła. Pozwoliła się oczarować i ogłupić. Jak mogła być tak durna?

– Nie mogę udawać twojej dziewczyny – burknęła, zła na siebie.

– Dlaczego?

– Bo masz już dziewczynę.

– Czyżby? – Przyjrzał jej się badawczo.

– Nazywa się Saskia jakaś tam. Nie pomogę ci zdradzać innej kobiety. – Dobrze wiedziała, jak boli zdrada. – Nawet gdybym miała tylko udawać. A więc możesz zadzwonić na policję.

Nie przypuszczała ani przez chwilę, że Alejandro to zrobi, jednak wyciągnął z kieszeni telefon.

Czyżby źle go zrozumiała? Czy naprawdę chciał, żeby przyjechała tu policja, przerywając to ekskluzywne przyjęcie? Musiałaby wszystko wyjaśniać i znosić jeszcze większe szykany, ale to już wydawało się lepsze niż pozwolenie temu człowiekowi, żeby dopiął swego. Policja pewnie ją wypuści, dając upomnienie, bo przecież to jej pierwsze wykroczenie, spowodowane rozpaczą po utracie rodzinnego domu... Może nawet uda jej się nie wspominać o Teddym.

Patrzyła w napięciu, jak Alejandro przykłada telefon do ucha.

– Saskio, kochanie – powiedział. – Chcę być z tobą szczery i muszę ci coś powiedzieć, zanim dowiesz się od innych. Poznałem kogoś innego.

Kitty zbaraniała, przysłuchując się rozmowie.

– Wiem, że to dość niespodziewana wiadomość – mówił dalej – ale czasem tak w życiu bywa.

Właśnie rozstawał się ze swoją dziewczyną. Rozmowa była krótka i zwięzła, a Alejandro uśmiechał się do Kitty przez cały czas.

– Właśnie się z nią rozstałeś? – wydusiła, gdy się rozłączył. – Przez telefon zakończyłeś swój związek?

– Cztery randki trudno nazwać związkiem. – Wzruszył ramionami, chowając telefon do kieszeni.

– Pewnie i tak nie spotykasz się z jedną kobietą więcej niż pięć razy.

Teddy jej to powiedział.

– Nie prowadzę tego rodzaju rachunków.

– Nie możesz tak po prostu z nią zerwać.

– Właśnie to zrobiłem.

– Czy naprawdę ci na niej nie zależy?

– Nie. Tak samo jak jej na mnie. Oboje wiedzieliśmy od początku, w co się pakujemy.

A więc chodzi tylko o kilka chwil spędzonych razem w łóżku?

– Jesteś pewien?

– Całkowicie. – Zerknął na zegarek. – Teraz już nie musisz mieć żadnych skrupułów, żeby zostać moją dziewczyną na jedną noc.

– Nie ma mowy. – Pokręciła głową, nie mogąc się otrząsnąć po jego bezdusznej rozmowie przez telefon. – Jesteś bez serca.

– Jeśli taki twój wybór, to zadzwonię na policję. – Znowu sięgnął po telefon. – Oczywiście wniosę oskarżenie. Nie można wchodzić do czyjegoś domu i brać sobie, co się chce.

Wiedziała, że to gra z jego strony. Już dawno zatelefonowałby na policję, gdyby naprawdę chciał.

– Robisz wszystko, żeby tylko dostać to, co chcesz, prawda?

– Zawsze – odparł, uśmiechając się tak, jakby wcale się tego nie wstydził.

Wydawał się obrzydliwie pewny siebie. Zmieniał kobiety jak rękawiczki. Jak ktoś tak płytki mógł być tak atrakcyjny?

Na dole jednak kłębiło się mnóstwo pięknych dziewczyn, z których każda chciałaby zostać jego następną partnerką.

– Co wolisz, Catriono? Noc u mojego boku czy w areszcie?

Jej ciało reagowało na jego niewątpliwą atrakcyjność, ale rozum podpowiadał, że to wyrachowany drań. Była pewna, że Alejandro nie jest nią szczerze zainteresowany, tylko chce jej dać nauczkę. To było oczywiste.

Jednak to on powinien się czegoś nauczyć.

– Nie dzwoń na policję – odparła w końcu. – Zostanę twoją dziewczyną.

Schował z powrotem telefon do kieszeni, po czym wziął ją za rękę.

– Nawet przez chwilę nie wątpiłem, że się zgodzisz.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Jesteś bardzo pewny siebie – stwierdziła Kitty, próbując ochłonąć.

– Raczej jestem pewny tego, że ludzie są przewidywalni.

Wcale nie zamierzała taka być, przynajmniej dla niego.

– Czego właściwie ode mnie chcesz? – Próbowała wyrwać rękę z uścisku, ale jej nie pozwolił.

– A jak myślisz?

– Nie pytałabym, gdybym wiedziała.

– Chcę, żebyś poświęciła mi czas i uwagę. A kiedy już wszyscy goście wyjdą, rozliczymy się.

– Jak?

– Pewnie się domyślasz.

Niemożliwe, żeby miał to na myśli. Zarumieniła się.

– O nie. Nigdy.

Roześmiał się, puszczając jej dłoń, i unosząc do góry obie ręce, dziwnie ożywiony.

– Widzisz? To przewidywalne.

Czyżby się z nią droczył? Nie powinna się poczuć ani trochę zawiedziona. A jednak się poczuła. Alejandro Martinez był zręcznym flirciarzem, zbyt pewnym swojej atrakcyjności.

– Nie jestem ani trochę zainteresowana tobą w taki sposób – powiedziała, stawiając sprawę jasno.

– Oczywiście, że nie – przytaknął, prowadząc ją w stronę drzwi.

– Naprawdę. Możesz próbować wszystkiego, ale...

Westchnął dramatycznie.

– To będzie trudne, ale spróbuję zapanować na swoimi zwierzęcymi popędami.

Zrobiła z siebie idiotkę, bo oczywiście wcale nie był nią naprawdę zainteresowany. Wkrótce znowu zadzwoni do swojej Saskii i wszystko jej wytłumaczy albo ulotni się z jakąś inną modelką z przyjęcia...

Dojrzała rozbawienie w jego oczach.

– Jesteś bardzo piękna, kiedy się złościsz. Czyżby rude włosy naprawdę oznaczały duży temperament?

Nie odpowiedziała. Już bardziej można ją było posądzić o nieroztropność niż skłonność do gniewu. Powinna posłuchać Teddy’ego i wyciszyć się trochę przed wyprawą po naszyjnik. A przynajmniej powinna wcześniej coś zjeść, wtedy może nie czułaby się taka oszołomiona.

Zatrzymał się i poczekał, aż na niego spojrzy.

– Jeśli dobrze ci pójdzie odgrywanie roli mojej dziewczyny, możesz dostać potem nagrodę.

– Chcę tylko naszyjnik – odparła sztywno. I może coś do jedzenia, pomyślała.

Znowu ujął ją mocno za rękę i pociągnął w stronę drzwi.

– Co chcesz powiedzieć o mnie swoim gościom? – spytała.

Zrobił tajemniczą minę.

– Nic.

Najwyraźniej nie przejmował się tym, co inni o nim myślą. Kitty bardzo się starała, żeby nie obchodziły jej opinie innych ludzi, ale wciąż miała w sobie coś takiego, co kazało jej wszystkich zadowalać.

Próbowała z tym walczyć i chronić swoją wrażliwość. Zbyt długo opierała poczucie własnej wartości na tym, jak oceniają ją mężczyźni. Najpierw ojciec, a potem narzeczony.

Przystanęła z wahaniem u góry schodów. Alejandro był już na pierwszym stopniu, ale się odwrócił. Teraz ich oczy znalazły się niemal na tym samym poziomie.

– No chodź, moja nieprzystępna dziewczyno. Zejdź na dół i udawaj milczącą cierpiętnicę.

Czy tego od niej oczekiwał?

W jednej chwili zapomniała o głodzie i poczuła ożywienie. Postanowiła zachowywać się jak prawdziwa imprezowiczka, którą nigdy nie była. To zwykle jej brat bliźniak, Teddy, był duszą towarzystwa, a ona stała cicho na uboczu, zawsze go podziwiając. A teraz? Poczuła przypływ energii. Chciała wygrać tę grę.

– Chyba bardzo się nudzisz.

Położyła mu dłoń na ramieniu, pochylając się do w jego stronę jak zaborcza kochanka, mając częściowo nadzieję, że Alejandro się odsunie.

Nie zrobił tego jednak, tylko uśmiechnął się szerzej.

– Czy wywnioskowałaś to z tego, że próbuję zatrzymać piękną kobietę przy sobie na cały wieczór?

– Tak. Musisz być bardzo znużony, skoro wciąż potrzebujesz nowych podniet.

Zaśmiał się.

– Nie mam teraz czasu, żeby zająć się tobą tak, jak chcę. Muszę poświęcić trochę uwagi moim gościom. Potem się sobą zajmiemy.

Nie była pewna, czy to obietnica, czy groźba. A co gorsza, nie wiedziała, co by wolała.

– Nie wydaje ci się, że zabieranie mnie ze sobą na dół wiąże się z pewnym ryzykiem? Czy naprawdę myślisz, że jestem przewidywalna?

– Bardzo lubię podejmować ryzyko. Wiem z doświadczenia, że im większe, tym wspanialsza nagroda.

– A więc kojarzę ci się z ryzykiem?

Zastanowił się chwilę i odparł:

– Nie boisz się go. Dlatego wydajesz się taka interesująca.

Wcale jej na tym nie zależało, ale poczuła się dziwnie zadowolona z tego komplementu.

Odmówiła drinka, który Alejandro jej zaproponował, kiedy zeszli ze schodów. Potrzebowała odwagi, ale alkohol raczej stanowiłby przeszkodę niż pomoc. Potrzebowała całej swojej inteligencji do tego, by zmierzyć się z Alejandrem i wygrać tę walkę.

Może powinna wyjawić mu całą prawdę o brylantach w bibliotece, ale wydawał się tak irytująco pewny siebie, że nie mogła się powstrzymać, żeby się z nim nie droczyć. Nie wiedziała, czego się może po nim spodziewać, gdy zejdą na dół.

Kiedy szli przez atrium do salonu, przedstawiał ją po kolei wszystkim gościom. Wielu było tu Amerykanów, takich jak

on, którzy dobrze się bawili. Kilka pierwszych osób spojrzało na nią bez większego zainteresowania, najwyraźniej przyzwyczajonych do tego, że Alejandro co wieczór pojawia się z kimś innym. Nic dziwnego, że wydawał się ubawiony, gdy go wcześniej spytała, co powie o niej swoim gościom.

– Poznajcie Catrionę – powiedział do czwartej grupki, przy której się zatrzymali.

– Kitty – skorygowała słodkim głosem, po czym wyciągnęła rękę do najbliższej z trzech kobiet. – Jestem jego specjalną dziewczyną na ten wieczór.

Wszystkie trzy uniosły brwi jednocześnie.

– Specjalną? – powtórzyła jedna z nich, chuda jak szczapa z oczami jak sztylety.

– Musiałem jej to obiecać albo wyciągnąć kajdanki – odparł gładko.

Zmysłowość tej odpowiedzi podziałała na Kitty błyskawicznie, podobnie jak na resztę rozmówczyń, których oczy na chwilę się rozszerzyły. Tylko ona jednak znała prawdę kryjącą się za tymi słowami. Wiedziała, że nie miał na myśli wyłożonej futerkiem erotycznej zabawki, lecz prawdziwy i mocny sprzęt do krępowania.

Prowadząc ją dalej po salonie, spojrzał na nią prowokująco, jakby wiedział, że jest zaskoczona jego zachowaniem. Jakby zdawał sobie sprawę z tego, w jakim kierunku podążyły jej myśli, gdy usłyszała, co powiedział. Nie przestawała się jednak uśmiechać.

Zresztą wcale nie przychodziło jej to z trudem, ponieważ łatwo ją rozśmieszał i oczarowywał. W ciągu kilku minut zrozumiała, dlaczego na przyjęciu było aż tyle przedstawicielek płci żeńskiej. Alejandro posiadał charyzmę, szczególną umiejętność spoglądania na kobietę w taki sposób, jakby była w danej chwili jedyną osobą na świecie, jaka się dla niego liczy. A to wzbudzało pozytywne uczucia. Dosyć niezwykły talent. I Alejandro wciąż z niego korzystał. Trzymał Kitty za rękę, rozmawiając ze wszystkimi.

Po chwili zauważyła, że ludzie przyglądają im się baczniej. Ich uwagę przyciągało zwłaszcza to, że przez cały czas się nie rozstawali, a Alejandro wciąż jej w jakiś sposób dotykał – kładąc rękę na plecach, na ramieniu, splatając palce z jej palcami. Po godzinie objął ją ramieniem i przyciągnął bliżej do siebie. Słyszała, jak o niej szeptają, wymieniając pytające spojrzenia.

Alejandro tego nie komentował, choć pewnie to widział, ale jego uwaga skupiała się coraz bardziej na Kitty. W końcu zaprowadził ją w kąt pokoju i stanął przed nią, odgradzając od innych gości.

– Wzbudzasz poruszenie – powiedział, przygwożdżając ją wzrokiem do miejsca, gdzie stała.

– To nie ja.

Według niej to Alejandro wzbudzał zainteresowanie, a nie ona.

– Zdecydowanie ty.

Nie mogła przestać patrzeć w jego rozbawione oczy.

– Lubisz mieszać ludziom w życiu?

– A w jaki sposób zamieszałem w twoim? – Uniósł brwi. – Nie przesadzaj. Spędzasz ze mną tylko jeden wieczór. To nie zmieni całego twojego świata.

– Nie? – Ściągnęła brwi, udając rozczarowaną. – A myślałam, że każda kobieta, która spędzi noc ze wspaniałym Alejandrem, czuje się tak, jakby cały jej świat się zakołysał.

– Kokietka z ciebie. Chodź, lepiej się przejdźmy.

– Ale czy musimy, kochanie? – spytała, wczuwając się dalej w swoją rolę.

Spojrzenie, jakie jej rzucił, obiecywało bezwzględną karę.

Uniosła podbródek, rozochocona grą, w jaką się bawili. Teraz mogła swobodniej rozejrzeć się po domu i uświadomiła sobie, jak wiele rzeczy poznikało z pokojów. Jej rodzina miała raczej „maksymalistyczny” styl dekoracji wnętrz, a teraz półki nad kominkami i gablotki opustoszały, a gdzieniegdzie stały tylko kieliszki po szampanie i tace z maleńkimi przekąskami, których jeszcze nie próbowała. Zastanawiała się, co Alejandro zrobił z mniejszymi meblami, błyskotkami i rzeźbami. Tak je kiedyś lubiła. Z pewnością nie wszystko zmieściło się w sypialni na górze.

– Alejandro? – zawołała jakaś kobieta, podchodząc do nich szybkim krokiem. – Dostałam właśnie wiadomość od Saskii. – Zerknęła chłodno na jego towarzyszkę. – Dość nieoczekiwaną.

– Ach tak – odparł obojętne, przyciągając Kitty do siebie.

– Powiedziała, że kogoś poznałeś.

Na moment zapadła kłopotliwa cisza i Alejandro znieruchomiał, a kobieta nagle straciła śmiałość.

– Och, to pewnie chodzi o mnie – wtrąciła słodko Kitty, zanim zdążył zareagować. – Kiedy on mi się znudzi, Saskia może go sobie wziąć z powrotem.

Poczuła, jak Alejandro się spina. Czyżby miał już ochotę ją odprawić?

Przygarnął ją jednak jeszcze do siebie i zrobił to z pełną świadomością, nie odruchowo.

– Ależ kochanie, zrobię wszystko, żebyś nigdy nie miała mnie dosyć – odparł, po czym zwrócił się do znajomej: – Przepraszam, ale muszę przynieść Catrionie drinka. Chyba musi się czegoś napić.

– Ile razy mam ci mówić, że nazywam się Kitty? – powiedziała cicho, gdy pociągnął ją za rękę, ruszając przez tłum.

– Czego się napijesz?

– Masz szampana z cyjankiem?

– Zostawię go na później, kiedy przyjdzie ci zmierzyć się z losem gorszym niż śmierć, jak to określiłaś.

– Powiedziałam już, że to się nigdy nie stanie.

Przystanął na środku pokoju, odwrócił się i objął ją ramionami, najwyraźniej nie przejmując się tym, że wszyscy na nich patrzą.

– Nie? Nawet mnie nie pocałujesz na przeprosiny? – Powoli pogładził kciukiem jej dolną wargę. – „Zdaje mi się, że ta dama przyrzeka za wiele” – odpowiedział cytatem.

– A mnie się zdaje, że ktoś tu ma zbyt wielkie ego.

Spojrzał na nią zachwycony. Najwyraźniej bawiło go to, że Kitty czuje się niekomfortowo. Jego urok działał na nią coraz mocniej. Alejandro wciąż przyciągał jej wzrok. Nigdy nie spotkała kogoś takiego jak on, a poznała w życiu wielu bogatych i wpływowych ludzi. Gdyby jednak pozbawić ich drogich strojów i klejnotów oraz pokaźnych kont w banku, niewiele pozostałoby z ich wielkości. Z nim było inaczej. Nawet gdyby stanął nago na arenie do walki byków, zwyciężyłby wszystkich. I miała wrażenie, że również i ją chce pokonać. Może myśli, że już mu się udało.

Wciąż czuła na sobie wzrok gości i starała się uprzejmie uśmiechać. Nie zamierzała tracić pewności siebie. Chciała godnie wytrzymać jeszcze te kilka godzin. Przycichła jednak trochę, stojąc u boku Alejandra, który wciąż trzymał ją mocno za rękę, rozmawiając teraz o pracy z jakąś parą.

Nagle rozpoznała dwie kobiety po przeciwnej stronie salonu. Tam najwyraźniej zebrała się grupka Brytyjczyków. Nie widziała Sary od miesięcy, ale nie sądziła, że w tym czasie można się tak bardzo zmienić. Była koleżanką Jamesa z dzieciństwa i nigdy nie zaakceptowała tego, że zaręczył się z Kitty. Stała teraz obok pary znajomych, również z grona jego przyjaciół. Oni również zauważyli Kitty i zbliżyli się, otaczając ją jak gromada głodnych rekinów.

– Cześć, Saro – Kitty uśmiechnęła się, odsuwając się nieco od Alejandra, pogrążonego w dyskusji na temat perspektyw kolejnej inwestycji. Wolała, żeby nie słyszał jej rozmowy z tą panią.

– Miło cię spotkać tutaj i to w takim czasie.

– Masz na myśli mój były rodzinny dom w tydzień po tym, jak go straciliśmy? Życie płata figle, prawda?

– Och, tak – odparła Sara, widząc, że Alejandro trzyma Kitty za rękę, mimo że rozmawia z inną parą. – Nie sądziłam, że zostaniesz jego kolejną zdobyczą – szepnęła konspiracyjnym tonem.

– Nie zostałam! – oburzyła się Kitty i niewiele myśląc, dodała: – Jestem tutaj tylko dlatego, że mnie do tego zmusił.

Sara spojrzała zdziwiona i zaśmiała się trochę za głośno.

– Zmusił? No tak, na to wygląda.

Alejandro jakby się spiął. Ale może Kitty tylko się tak zdawało.

– Dawno cię nie widzieliśmy – podjęła Sara, gdy jej rozmówczyni nic nie odpowiedziała. – Wyjechałaś z Londynu w takim pośpiechu.

Po co ona to mówi? – zastanawiała się Kitty. Przecież to jasne, że wyjechała w pośpiechu. Czuła się zraniona. Właśnie się dowiedziała, że James wcale jej nie chce. Zależało mu tylko na jej majątku, bo myślał, że go ma. A kiedy dowiedział się o wszystkim, nie zadał sobie nawet trudu, żeby z nią zerwać, zanim zaczął szukać sobie kogoś na jej miejsce. Zdradzał ją, a po sześciu miesiącach zaręczył się z inną kobietą. Piękną i bogatą, która ani trochę nie przejęła się jego skłonnością do niewierności.

Tym razem palce Alejandro wyraźnie zacisnęły się na jej dłoni. Wcale jej się nie wydawało. Nie odwrócił się jednak ani nie przerwał rozmowy.

– A więc doszłaś już do siebie po rozstaniu z Jamesem? – spytała Sara.

Kitty wiedziała, że to nie była jej wina, ale i tak cierpiała. Naprawdę myślała, że James ją kocha i uważa za atrakcyjną. Ale jemu chodziło tylko o pieniądze. Tak bardzo potrzebowała czyjejś uwagi, tak rozpaczliwie chciała, żeby ktoś jej zapragnął, że go nie przejrzała. Ale z niej idiotka. A teraz też zachowywała się niemądrze, pozwalając tej kobiecie wtrącać się w jej sprawy.

Poczuła złość. Wyprostowała się, odnajdując w sobie ducha Margot, swojej ciotecznej babki.

– Och tak. – Uśmiechnęła się promiennie do Sary. – Wiesz, nie chciałam jeszcze ogłaszać publicznie tego... co zasugerowałaś – dodała cicho. – To był stresujący tydzień.

Sara wytrzeszczyła oczy, pochylając się bliżej.

– Czego?

– Tego, że jesteśmy razem – odparła Kitty szeptem tak, jakby było to coś oczywistego.

– Masz na myśli... Alejandra? To dlatego kupił ten dom? Dla ciebie?

To zabawne, jak drobna sugestia może przeistoczyć się w konkluzję, zupełnie wymykającą się spod kontroli.

– To tajemnica, rozumiesz – szepnęła Kitty, nie wyprowadzając Sary z błędu i mając nadzieję, że pogrążony w rozmowie Alejandro tego nie słyszy.

– A więc wy dwoje... poważnie? – spytała Sara głośniej.

W jej głosie zabrzmiało takie zdumienie, że Kitty nagle poczuła się zirytowana. Co w tym takiego dziwnego, że

atrakcyjny mężczyzna się nią zainteresował?

– Jesteśmy...

– Niemożliwe, żebyście byli zaręczeni.

Nagle poczuła się tak, jakby otworzyła się przed nią przepaść. Znalazła się w tarapatach.

Wtedy Alejandro się odwrócił.

– Właśnie Kitty przekazała mi nowe wieści. – Sara wyciągnęła do niego rękę. – Gratuluję.

Kitty odwróciła wzrok, a wtedy Sara spytała tak głośno, że aż kilka osób odwróciło głowy:

– Naprawdę jesteście zaręczeni, Alejandro?

ROZDZIAŁ TRZECI

Jego palce znowu wyraźnie zacisnęły się na dłoni Kitty. Wstrzymała oddech, czekając na ostateczne publiczne upokorzenie. Nagle zrobiło się tak cicho, jakby wszyscy przestali oddychać razem z nią. To było jeszcze gorsze od chwili, w której dowiedziała się o niewierności Jamesa. Wtedy przynajmniej była sama i nie stała na środku pokoju pełnego ludzi.

– Sara tak przypuszcza – bąknęła, kiedy w końcu zebrała się na odwagę, by spojrzeć na Alejandra, przerywając zbyt długą ciszę. – Zawsze była domyślna.

Utkwił w niej wzrok i przez chwilę czuła się tak, jakby całe otoczenie znikło. Objął ją mocniej za rękę, choć miała ochotę uciec. Jak mu to wszystko wytłumaczy?

Sara nie powiedziała jej o niewierności Jamesa. Nigdy nie była dla niej miła.

– Zadałaś kłopotliwe pytanie, Saro – odezwał się cicho Alejandro. – Catriona nie chciała ogłaszać tego tak szybko...

Sara zbaraniała. Zresztą Kitty też, ale szybko się zreflektowała. Zerknęła na Alejandra. Czyżby się uśmiechał? Wyglądał na... zadowolonego.

– Możemy ci zaufać, prawda? – dodał.

– Oczywiście – odparła Sara słabym głosem. – Ale chyba... trochę za głośno o tym teraz mówiłam.

– Nic nie szkodzi. Tu są sami przyjaciele.

– Tak czy owak, gratuluję – powiedziała oszołomiona.

Alejandro uniósł wolną dłoń i przyłożył palec do ust.

– A więc cicho sza, pamiętaj. – Potem w końcu odwrócił się do Kitty. – Chodź, Catriono, chyba potrzebujesz trochę świeżego powietrza.

Ruszył tak szybkim krokiem, że omal się nie potknęła. Objął ją w pasie i pod pozorem okazywania czułości praktycznie wyciągnął ją z salonu i wyprowadził na mały zaciszny dziedziniec na tyłach domu.

Puścił ją dopiero wtedy, gdy znaleźli się sami.

– Jesteśmy zaręczeni? – Spojrzał na nią pytająco.

Wydawał się rozbawiony.

– To twoja wina – odparła, natychmiast przyjmując obronną postawę. – Starałam się nie być przewidywalna. Sam mnie do tego namówiłeś.

– A więc to moja wina?

– Owszem, cała ta poplątana historia.

Powoli zbliżył się do niej.

– Nie czujesz się ani trochę za to odpowiedzialna, skoro włamałaś się do mojego domu, żeby mnie obrabować?

– Wcale się nie włamałam; otworzyłam sobie drzwi kluczem. I nie zabrałam nic, co należałoby do ciebie.

– Nie? – Uśmiechnął uwodzicielsko. – Catriono, wiesz, że za to zapłacisz.

– Nie w taki sposób, jak myślisz.

– Właśnie w taki. Wydaje ci się, że to, co między nami iskrzy, można zignorować?

Bardzo chciała, żeby przestał tak na nią patrzeć. Robiło jej się gorąco i nie mogła się skoncentrować. Widział to. Dobrze zdawał sobie sprawę z tego, jak działa na kobiety.

– Czy dlatego chcesz wykorzystać swoją przewagę nade mną i zdominować mnie seksualnie? – spytała, gdy jeszcze bardziej się zbliżył.

Znowu się zaśmiał, po czym chwycił ją za obie ręce i siłą przytrzymał je za plecami, całkowicie przejmując nad nią władzę.

– Nie. Chcę tylko, żebyś przestała mówić publicznie głupie rzeczy.

– Nie masz prawa mnie cenzurować.

– Nie mam najmniejszego zamiaru. Chcę cię tylko pocałować, żeby odebrało ci mowę.

– Co? Jesteś niemożliwy.

– Wiem. To dobrze.

Jego bliskość robiła jednak swoje. Kitty czuła przy sobie jego silne ciało i, o zgrozo, miała ochotę się do niego przytulić. Zamiast tego zesztywniała.

– Chyba trochę przesadzasz. Będę oczekiwać czegoś tak niezwykłego, że mogę się poczuć rozczarowana.

– Jestem skłonny podjąć to ryzyko.

– Często lubisz ryzykować.

– Być może. Ale to mój dom i nie będziesz robić mi tu kłopotów przy gościach.

– W takim razie mnie wypuść i oddaj mi naszyjnik. To bardzo proste rozwiązanie.

– Nie teraz. Pamiętaj, że głupie gadanie ucisza się pocałunkiem.

Nie zdążyła nabrać powietrza ani odpowiedzieć, bo pochylił się i musnął wargami jej usta najdelikatniej, jak potrafił. Nie tego się spodziewała. Zamilkła w oczekiwaniu. Pocałował ją jeszcze raz... a potem znowu.

Uświadomiła sobie, że jest kochankiem, który się nie spieszy, tylko delektuje pieszczotami. Poświęca czas i troszczy się o kobietę, by ją podniecić. Chociaż wcale nie potrzebowała aż tyle czasu. Rozchyliła usta, wydając z siebie lekkie westchnienie, gdy pocałował ją ponownie.

– Chcesz więcej?

– Wystarczy – skłamała. – Angielki nie są zbyt namiętne.

– Nie spotkałem jeszcze kobiety, w której nie wzbudzałbym namiętności...

– Może pomyliłeś to z gniewem?

Zaśmiał się, gładząc kciukiem jej wrażliwe usta.

– Tego nie da się pomylić.

– Nie będę twoją kolejną zdobyczą. – Obiecała to sobie.

– Już nią jesteś. W dodatku zostałaś moją narzeczoną.

– Czemu temu nie zaprzeczyłeś?

– Nie lubię wścibskich ludzi, którzy stawiają innych w krępującej sytuacji. To było jasne, co się dzieje.

Gdy spojrzała na niego wilkiem, jego twarz przez chwilę wyrażała jakieś inne uczucie. Nagle się odsunął i wyciągnął do niej wyczekująco rękę. Teraz już wiedziała, że było mu jej szkoda. Dlatego nie wyprowadził Sary z błędu. Świadomość tego podziałała na nią jeszcze gorzej.

Zawahała się, patrząc mu w oczy.

– Wejdźmy do środka – powiedział cicho.

Z lekkim westchnieniem podała mu rękę i weszli do domu. Nie wrócili jednak do zatłoczonych pomieszczeń na parterze. Zaprowadził ją na górę schodami, którymi wcześniej szła do biblioteki.

– Zostań tutaj i się rozgość – powiedział, wprowadzając ją do gabinetu.

– Dokąd idziesz? – Spojrzała na niego podejrzliwie.

Miał w ręku telefon i klucz, jeden z tych dużych, staroświeckich kluczy, pasujących do wewnętrznych drzwi.

– Zamierzam się pozbyć gości. Pójdzie mi to lepiej, kiedy ciebie przy mnie nie będzie.

– I chcesz mnie tu zamknąć? A gdyby wybuchł pożar?

– To zabawię się w bohatera i cię uratuję.

– Nie jesteś żadnym bohaterem, tylko złoczyńcą.

– Kobiety lubią łobuziaków, czyż nie?

Niezupełnie. Miała ochotę rzucić w niego poduszką, tyle że wydawało jej się to dziecinne. Z wyrzutami sumienia przypomniała sobie swoje kłamstwa, opowiadane na dole. Zachowała się jak butna, zdziecinniała idiotka.

– Nie denerwuj się. Zaraz wrócę – powiedział i zamknął za sobą drzwi na klucz.

Czas jej się dłużył. W końcu usłyszała odgłosy rozmów wylewające się na ulicę i powstrzymała odruch, by stanąć w oknie i zawołać o pomoc. Już dostatecznie dużo głupot dziś narobiła. Co jej strzeliło do głowy, by zasugerować

Sarze, że Alejandro kupił dom dla niej, dla Kitty? I że są zaręczeni?

Poczuła się nagle piekielnie zmęczona. Wstała o szóstej rano, żeby zdążyć na pociąg z Kornwalii do Londynu. Przez cały dzień nic nie jadła i teraz czuła mdłości. Zgasiła główne światło, włączyła małą lampkę i nalała sobie szklaneczkę whisky z karafki stojącej na stole.

Rzadko piła mocne trunki, ale teraz poczuła, że potrzebuje czegoś mocniejszego. Bardziej ufała starej whisky z kolekcji ojca niż dziwnym koktajlom podawanym na dole. Zresztą potrzebowała tego tylko jako lekarstwa. Trunek rozgrzał żołądek i pozwolił się rozluźnić. Chciała trochę odpocząć, zanim Alejandro wróci.

Zrzuciła buty, podeszła do skórzanej sofy, która zawsze stała w gabinecie ojca, i położyła się na niej, starając się nie wspominać, ile to razy leżała tam do późnej nocy, zwinięta w kłębek, czekając na powrót taty.

Tyle czasu poświęcała na to, żeby przyciągnąć uwagę ojca. Ale on był zbyt zajęty wygłaszaniem kazań Teddy’emu, synowi i głównemu dziedzicowi, oraz uganianiem się za pięknymi kobietami. W dzieciństwie dawała mu swoje najlepsze rzeźby. Wkładała w nie całe serce, a on tylko podziwiał je przez chwilę i odkładał na dolną półkę, gdzie gromadził się na nich kurz. Nigdy ich nie wystawiał, nie szczycił się nimi, poświęcał im jedynie chwilę uwagi, po czym zajmował się czymś innym. I tak samo traktował córkę.

Chciała, żeby ją zauważał i kochał, pozwolił jej być... Tak bardzo tego potrzebowała.

Myślała, że James to rozumie i będzie z nią szczery. Ale on okazał się jeszcze gorszy. Ojciec przynajmniej nigdy nie ukrywał przed nikim swoich romansów.

Próbował się przed nią tłumaczyć ostatnim razem, kiedy się z nim widziała, tuż po rozstaniu z Jamesem, i pod wpływem impulsu napadła wtedy na niego, oskarżając, że jest takim samym oszustem jak jej niewierny narzeczony.

Takie pochopne działania często przynoszą zły skutek. Odziedziczyła impulsywność po ojcu i skłonność ta dawała o sobie znać w różnych dziedzinach jej życia.

Ojciec źle prowadził firmę i musiał sprzedać dom, bo potrzebował zastrzyku gotówki, wiedząc, że jego kariera biznesmena jest skończona. Chciał odejść na emeryturę i spędzić ją w eleganckiej posiadłości na Korsyce, póki jeszcze mógł cieszyć się życiem. I tak właśnie zrobił, zostawiając Teddy’ego i Kitty. Mieli już niemal dwadzieścia cztery lata i potrafili o siebie zadbać.

Zmęczyło ją ciągłe uśmiechanie się do gości. Udawanie przed nimi dziewczyny Alejandra. Tłumienie narastającej złości i znoszenie tortur, jakie sprawiał jego zmysłowy dotyk. Zwinęła się na sofie, wmawiając sobie, że się z tego otrząśnie. Kiedy już poradzi sobie z Alejandrem, zatrzyma się na noc u Teddy’ego w jednym z domów jego przyjaciół, a następnego dnia rano wróci do Kornwalii, żeby rozpocząć tam nowe życie. Wszystko będzie dobrze.

I z tą myślą zasnęła.

Nakłonienie gości do wyjścia zabrało Alejandrowi więcej czasu, niż się spodziewał. Jego przyjęcia trwały zazwyczaj o wiele dłużej, ale teraz chciał zostać sam z tą nieznośną rudowłosą, która narobiła tyle zamieszania.

W końcu zamknął drzwi za ostatnią parą znajomych, wyraźnie ożywionych i zaciekawionych. „Przyjaciółka" Catriony najwyraźniej nie potrafiła trzymać języka za zębami. Tak przypuszczał. Teraz więc pewnie już wszyscy się dowiedzieli.

Wbiegł lekko na schody. Kitty pewnie jest wściekła, że nie było go tyle czasu. Kiedy jednak otworzył drzwi do gabinetu z biblioteką, spodziewając się fali gniewnych słów, nagle zamarł. W pokoju panowała zupełna cisza. Czyżby Kitty udało się w jakiś sposób uciec? Wszedł do środka i przystanął na widok tego, co zobaczył. Po prostu odebrało mu mowę. I tylko patrzył.

Kitty leżała na sofie, pogrążona w głębokim śnie. Widział jej wysmukłą sylwetkę, tak kobiecą. Jasna skóra lśniła w przyćmionym świetle, a włosy jak burza płomieni spływały jej na twarz i ramiona. Była taka piękna. Inna. I tak ponętna.

Poczuł silne pożądanie, niemal zwierzęcą chuć, i miał ochotę natychmiast ją obudzić i posiąść. Opanował się jednak.

Jeszcze nigdy nie pragnął tak mocno żadnej kobiety. Musiał się jednak powstrzymać. Miał ku temu powody.

Westchnął głęboko, przypominając sobie podjętą racjonalnie decyzję. Wcale nie miał zamiaru zatrzymywać

Kitty na noc, mimo niezwykłej przyjemności, jaką sprawił mu pocałunek. Chciał rozwiązać w końcu jakoś sprawę z naszyjnikiem i pozwolić jej odejść.

Ale teraz spała mocno, bez butów, na starej sofie. Miał wrażenie, że nieraz ucinała sobie tu drzemkę.

Podszedł, by przyjrzeć jej się bliżej. Była blada i wyglądała na zmęczoną.

– Catriono? – odezwał się cicho. – Kitty?

Nie zareagowała. Spała tak mocno. Nagle uświadomił sobie, jaka jest bezbronna w tym momencie, całkowicie powierzając się jego opiece. Przeszedł go zimny dreszcz. Nie spodziewał się ani też szczególnie nie pragnął tego rodzaju komplikacji. Troszczenie się o inną osobę nie należało do jego mocnych stron. Przyniósł jednak koc ze swojego pokoju i ją przykrył, żeby poczuła się lepiej, kiedy w końcu się obudzi. Miał tylko nadzieję, że stanie się to szybko.

Usiadł w dużym fotelu naprzeciwko sofy i wyciągnął z kieszeni naszyjnik, by przyjrzeć mu się dokładniej w świetle lampy. Najwyraźniej dużo był warty i Kitty nieźle ryzykowała, żeby go odzyskać. Ale nie należał do niej.

Alejandro spotkał w życiu wielu bogatych ludzi, którzy nie potrafili docenić, jak bardzo się im poszczęściło. Sam nigdy nie traktował własnych sukcesów i bezpieczeństwa finansowego jako czegoś oczywistego. Jak mógłby, skoro wciąż pamiętał dawne złe czasy? Pracował więc ciężej niż ktokolwiek inny i stale piął się w górę, porzucając nędzę i rozpacz. „Rozrywkowy styl życia” stanowił jedynie

niewielki fragment jego egzystencji. Przez resztę czasu pracował, starając się osiągać kolejne cele. A teraz stanęła mu na drodze ta rozpieszczona dziewczyna, domagająca się swojej schedy. Czegoś, na co sama nie zarobiła.

Wydawała się na początku zuchwała i bezczelna i zamierzał dać jej nauczkę. A potem usłyszał, jakim tonem rozmawiała z nią tamta kobieta. Nie znosił tyranizowania, czy to wyrażanego w słowach, czy też gwałtownych czynach. Dlatego nie ośmieszył Kitty publicznie. Poparł ją i bez wątpienia dostrzegł wtedy ulgę w jej oczach. Potem, na dziedzińcu upierała się, że to wszystko była jego wina. I nie mógł się powstrzymać, żeby jej nie pocałować.

Spojrzał znowu na swoją Śpiącą Królewnę, przypominając sobie miękkość jej ust i poruszenie, jakie w nim wywoływała. Nie żałował tego, co zrobił, bez względu na konsekwencje.

Ale teraz utknął w tej historii o zaręczynach, którą wymyśliła. Z uśmiechem przyjmował gratulacje gości, gdy odprowadzał ich do drzwi, wyjaśniając, że Catriona poczuła się trochę zmęczona natłokiem wydarzeń i wkrótce wydadzą kolejne przyjęcie. Nie był w stanie wyjawić prawdy. Dostrzegł w oczach Kitty dziwną bezbronność i poczucie krzywdy, co przypomniało mu dawne czasy. Wiedział, jak to jest żyć w izolacji i się bać.

Kitty była pełna sprzeczności: pewna siebie, a za chwilę onieśmielona. I trochę blefowała, choć nieporadnie. Podobało mu się to i jej zapragnął. Musiał jednak

postępować ostrożnie, jeśli chciał ją zdobyć. Najwyraźniej nie była kimś, kto łatwo nawiązuje romanse.

Jej telefon, który Alejandro miał schowany w kieszeni, zawibrował. Nie chciał jej budzić, skoro tak smacznie spała, ale ktoś najwyraźniej się o nią martwił. Na wyświetlaczu zobaczył imię „Teddy”, a pod nim zdjęcie, przedstawiające ich dwoje. Podobieństwo było wyraźne. Mężczyzna miał jasne włosy, a nie rude, ale taki sam uśmiech i kształt oczu. Z pewnością był to jej brat.

Alejandro nie odebrał telefonu. Zamiast tego wyciągnął własny i zajrzał do internetu, by przypomnieć sobie kilka szczegółów na temat ich rodziny. Teddy – Edward – i Kitty – Catriona – Parkes-Wilson to bliźniacze rodzeństwo, dzieci człowieka, od którego kupił dom. Poszperał jeszcze trochę po sieci i znalazł fotografię starszej kobiety – Margot Parkes – z brylantowym naszyjnikiem na szyi, po który Kitty tu przyszła.

Natrafił też na zdjęcia samej Kitty. Wyglądało na to, że jest jakąś artystką, rzeźbiarką. Było o niej kilka wzmianek na portalach towarzyskich. Ogłoszenie o zaręczynach z jakimś Jamesem i informacje o ich zerwaniu. Kolejny powód, by postępować z nią ostrożnie. Alejandro był jednak pewny siebie; jego romanse zawsze kończyły się łatwo i dobrze, a może ta dziewczyna potrzebuje właśnie czegoś lekkiego i niezobowiązującego. Rozrywki – a w tym naprawdę był dobry.

Znalazł jeszcze kilka wiadomości o jej bracie. A jeśli chodzi o ich rodzinny dom, Parkes House, kupiony przez

Alejandra, to najwidoczniej zajmowali go od pokoleń. Nie miał wyrzutów sumienia w związku z transakcją. Zapłacił sowicie. Potrzebował bazy w Londynie.

Kiedy telefon Kitty zawibrował po raz kolejny, wreszcie odebrał, nie czując większej sympatii do człowieka, który pozwolił siostrze narażać się na tak wielkie ryzyko w jego sprawie.

Teddy się odezwał, zanim Alejandro zdołał coś powiedzieć:

– Kitty? Na miłość boską, wszystko u ciebie w porządku? Masz te brylanty?

– Przykro mi, Teddy. Twoja siostra i naszyjnik są u mnie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kitty otworzyła oczy, mrużąc je przed światłem, wpadającym przez szparę między grubymi brokatowymi zasłonami. Zmarszczyła czoło, widząc znajome otoczenie. Znajdowała się w bibliotece na piętrze i leżała na sofie ojca...

Znieruchomiała, przypominając sobie, co się wydarzyło. Teraz dom należał do Alejandra Martineza. Udawała jego narzeczoną. Pocałował ją. Powiedział, że się jeszcze rozliczą, a teraz...

– Dzień dobry.

Usiadła szybko, zakrywając się kocem, i wtedy uświadomiła sobie, że wciąż jest ubrana. Alejandro siedział w fotelu naprzeciwko sofy. Przez chwilę patrzyła na niego w milczeniu. W dziennym świetle wydawał się jeszcze bardziej przystojny.

– Co się stało? – spytała w końcu, odgarniając włosy z twarzy i stawiając stopy na podłodze.

– Zasnęłaś, kiedy poszedłem pozbyć się gości. Spałaś bardzo długo. Już zaczynałem się martwić.

Najwyraźniej wyszedł niedawno spod prysznica. Włosy miał wilgotne i ubrany był w dżinsy i białą koszulkę. Nie stracił jednak ani trochę swojego drapieżnego wyglądu i wciąż przyciągał jej uwagę.

Uśmiechnął się, jakby wiedział, o czym Kitty myśli.

– Mam dla ciebie propozycję.

– Już mówiłam: nie, dziękuję – odparła sztywno, lecz stanowczo.

Wskazał na kubek z kawą, stojący na niskim stoliku obok sofy.

– Pewnie lubisz mocną kawę bez cukru.

A więc jednak była przewidywalna?

– Dlaczego tak myślisz?

– Jesteś biedującą artystką, która musi dobrze spożytkować wszystko, co dostaje.

W milczeniu sięgnęła po kubek. Alejandro pewnie dowiedział się o niej czegoś z internetu.

– Złożyłem twojemu ojcu ofertę, której nie potrafił odrzucić – dodał. – I tobie też coś zaproponuję.

– Ojcu i tak nie zależało na tym domu. Uważał, że tu zimno.

– Miał rację. Właśnie zamówiłem nowy system ogrzewania.

Utrzymanie i konserwacja takiego domu wymagały mnóstwo pieniędzy. Dlatego ojciec go sprzedał. Miała mu to za złe. Nie miał pojęcia o historii tej posiadłości.

– Ale ty chyba lubisz ten dom – powiedział, gdy nic nie odparła. – Widzę to w twoich oczach, jak się po nim rozglądasz. Posłuchaj, co mam do zaproponowania.

– Odrzucę wszystkie twoje propozycje – odparła zawzięcie. – Nie dam się przekupić tak łatwo jak ojciec.

Nagle przypomniała sobie upokorzenie, jakie ją spotykało podczas rozmowy z Sarą. I historię, którą wymyśliła na

poczekaniu: o zaręczynach z Alejandrem. Do diabła, im szybciej ucieknie do Kornwalii, tym lepiej.

– Może zmienisz zdanie. Wysłuchaj mnie najpierw, zanim zdecydujesz.

Wstał, podszedł do biurka i wrócił stamtąd z dużym talerzem. Kitty spojrzała na świeżo pokrojone owoce i słodkie wypieki, czując, jak ślina napływa jej do ust. Umierała z głodu.

– Poczęstuj się – powiedział. – Poczujesz się lepiej.

Pewnie miał rację, ale nie musiał zachowywać się tak protekcjonalnie.

– No to jaka jest ta twoja oferta? – spytała, sięgając po owoce.

Wgryzła się w ananasa, nie czekając na odpowiedź. Patrzył, jak go pochłania, nie zwracając uwagi na nic innego. Musiała być naprawdę głodna.

Rozparł się w fotelu i sięgnął do kieszeni po brylantowy naszyjnik.

– Opowiedz mi o nim – poprosił.

Zerknęła smutno na zwój błyszczących klejnotów, ale pokręciła przecząco głową.

– Chcesz w ten sposób kogoś chronić? – spytał. – Wiem, że należy do twojego brata.

A więc dowiedział się już czegoś o nich.

– Tak.

– Ale to ty uwielbiasz ten naszyjnik, nie on.

Czyżby myślał, że jest materialistką, która zrobi wszystko, żeby tylko zdobyć brylanty?

– Uwielbiam kobietę, do której kiedyś należał – odparła wyniośle. – To, co te brylanty symbolizują. Nie obchodzi mnie ich cena. Mają dla mnie wartość sentymentalną, której nie da się niczym zastąpić.

– To dlaczego należą do twojego brata?

Westchnęła.

– Jest pierworodnym synem.

– A więc wciąż tkwimy w średniowieczu?

– Wczoraj mnie zmusiłeś, żebym została twoją dziewczyną na wieczór, a więc powiedziałabym, że żyjemy w epoce neandertalczyków. Barbarzyńskich jaskiniowców.

– Biedactwo. A więc co jesteś skłonna zrobić, żeby odzyskać naszyjnik?

– Nie to, co byś chciał. – Wzięła z talerza rogalik z czekoladą.

– Nie jestem taki prymitywny. Prześpimy się ze sobą tylko wtedy, kiedy przestaniesz być dziecinna i sama przyznasz, że masz na to ochotę.

Roześmiał się, widząc jej minę. Jego zuchwałość nie znała granic. Po chwili jednak spoważniał.

– Nie przyszło ci do głowy, żeby się skontaktować z moim prawnikiem? Albo zapukać do drzwi i grzecznie mnie poprosić? Wyjaśnić całą sprawę? Czy jestem aż takim potworem, że musiałaś łamać prawo, żeby odzyskać to, co należy do twojej rodziny?

Przełknęła ostatni kęs rogalika.

– Sam mówiłeś, że potrafisz zrobić wszystko, żeby dostać to, co chcesz. Wydawało mi się, że nie ma innego sposobu.

– No dobrze, ale wiesz, że wszystkie czyny mają pewne konsekwencje.

– Zamierzasz zgłosić to na policję?

– Nie, ale jeśli chcesz dostać z powrotem naszyjnik, musisz się zrehabilitować.

– Jak mam to zrobić?

– Odegrać rolę, w którą weszłaś zeszłego wieczora. Być moją narzeczoną.

– Co takiego?

Spokojnie schował naszyjnik z powrotem do kieszeni.

– Zostaniesz tutaj jako moja narzeczona przez kilka tygodni, a potem rozstaniemy się w przyjaźni i wyjedziesz.

– Dlaczego ci na tym zależy?

– Bo tak mi pasuje.

– I to wszystko?

– Na razie tak. Wtargnęłaś do mojego domu. Naopowiadałaś moim znajomym jakichś niestworzonych historii. Zdaje się, że coś mi się od ciebie należy.

W końcu poczuła się skruszona. Nie musiał już bardziej jej pogrążać.

– Otwieram w Londynie biuro mojej firmy – mówił dalej. – To duża inwestycja i nie chcę, żeby ta historia położyła się cieniem na moich interesach. Kiedy tylko biznes w pełni się rozkręci, pewnie przestaną o mnie plotkować.

– Nie mogę tu zostać jako twoja narzeczona. Mam pracę.

– Masz pracę na pół etatu w podupadającej galerii sztuki na południu Anglii, gdzie zresztą wcale ci nie płacą, tylko dają dach nad głową i dostęp do niewielkiej pracowni.

Sporo się o niej dowiedział w internecie. Upokorzona po rozstaniu z Jamesem, bez większego zastanowienia wyjechała do Kornwalii. Spędziła tam ostatnie pół roku. W miarę zadowolona, lecz samotna. Nie mogła odmówić Teddy'emu pomocy, kiedy ją poprosił, i przyjechała.

– Galeria wcale nie jest w kłopotach – zaprotestowała. – Pięknie tam. I światło jest wspaniałe.

– Chcę, żebyś została tutaj i zrobiła wykaz wszystkich rzeczy znajdujących się w tym domu. W pudłach jest mnóstwo przedmiotów, których nie miałem czasu przejrzeć.

– Po to, żebyś mógł je wystawić na aukcji i zarobić na każdym drobiazgu?

– Nie potrzebuję forsy za te błyskotki. To byłaby tylko kropla w morzu moich pieniędzy.

– Przecież mogę cię okraść.

– Zaryzykuję.

– Nie masz jakiejś osobistej sekretarki czy kogoś takiego?

– Moja sekretarka jest wyjątkowo zdolna, ale wolę wykorzystać jej talenty w pracy, na której się dobrze zna. Ten spis rzeczy najlepiej zrobi ktoś, kto zna zawartość tych pudeł. W tym domu panuje bałagan, a ty go dobrze znasz.

Miał rację i nie chodziło tylko o pudła. Dom wymagał wielu napraw, które przez lata odkładano na później. Ojciec pozostawił go w kiepskim stanie, podobnie jak firmę.

– Trzeba tu wprowadzić pewne usprawnienia i ty mogłabyś to zorganizować, a przynajmniej zacząć od uporządkowania dobytku. Pełna renowacja zabierze oczywiście o wiele więcej czasu. No więc, co o tym myślisz?

Wpadł na taki pomysł, bo po prostu chciał ją tu zatrzymać. I zawsze dostawał to, co chce, miała więc ochotę się sprzeciwić. Ten plan jednak ją kusił. Uwielbiała ten dom i pragnęła ocalić kilka rzeczy.

– A więc nie chcesz go modernizować tylko odnowić?

– Ten budynek ma wiele pięknych elementów, które chciałbym zachować i przywrócić im dawną świetność. Zarówno w środku, jak i na zewnątrz.

Mimowolnie poczuła wdzięczność. Nie potrafiła temu zaprzeczyć i Alejandro to zauważył.

– Znasz rzeczy, które się tu znajdują. Potrafisz ocenić ich znaczenie i wartość. Zrób więc ich listę z krótkim opisem, a ja później w wolnym czasie zdecyduję, co z nimi zrobić.

Zastanawiała się przez dłuższą chwilę. Kusiło ją to, ale wydawało się niemożliwe. I szalone.

– Nie mogę tak po jednych zaręczynach zaraz ogłaszać następnych.

Nawet jeśli te drugie były tylko sfingowane.

– Minęło jakieś sześć miesięcy, prawda? – powiedział nagle, wybierając winogrono z resztek, jakie pozostawiła na talerzu.

– Stąd to wiesz? – Zamarła na myśl, że Alejandro zna jej przeszłość.

– A jakie to ma znaczenie? Nowy romans to świetny sposób na zgryzoty.

– To nigdy nie przerodzi się w romans – warknęła.

– Nie? Staram się, żeby wydawał się bardziej... urozmaicony. Potrzebujesz odnowy. Trochę lekkiej rozrywki,

żeby odzyskać pewność siebie i niezależność.

– A ty mi je proponujesz?

– Proponuję ci wiele dobrych rzeczy. Nie masz się teraz gdzie zatrzymać w Londynie, a twój brat pewnie też mieszka kątem u kogoś.

– Czy jest coś, czego nie wiesz?

– Wielu rzeczy o tobie jeszcze nie wiem. Zasłużysz sobie na zwrot naszyjnika, segregując rzeczy. A nasz związek, nasze współżycie seksualne jest poza tą umową.

– Nie jesteśmy w żadnym związku – odparła stanowczo.

– Jeszcze nie. To tylko kwestia czasu, Catriono.

– Nie wszystko jest tak przewidywalne.

– To akurat jest.

– A jeśli nie zgodzę się na porządkowanie rzeczy?

– Wtedy nie dostaniesz naszyjnika.

– Ale on nie należy do ciebie. Nie stanowił części domu wystawionego na sprzedaż i dobrze o tym wiesz.

– Jak sama stwierdziłaś, aktualny właściciel jest w lepszej sytuacji niż ktoś, kto rości sobie prawo do własności. Teraz ja mam naszyjnik, Catriono. – Poklepał się po kieszeni. – Powiem wszystkim, że włamałaś się do mojego domu i mnie okradłaś. Nie ujawniłem tego wczoraj wieczorem, żeby oszczędzić ci upokorzenia, ale ostatecznie będziesz musiała ponieść konsekwencje swoich czynów.

– Przecież chciałeś uniknąć problemów związanych z nagłaśnianiem tej sprawy?

– Wolałbym ich uniknąć, ale przechodziłem już gorsze rzeczy. Nie jestem w tej sytuacji złoczyńcą, to ty jesteś

szalona.

Prawda. Uznają ją za desperatkę, która udawała narzeczoną Alejandra, żeby zachować twarz. Co za poniżenie.

Drgnęła, słysząc dzwonek swojego telefonu. Alejandro wyciągnął go z kieszeni i jej rzucił.

– Tym razem lepiej odbierz sama. On wciąż do ciebie dzwoni.

Zerknęła na wyświetlacz. Teddy. Pewnie nie mógł spać ze zdenerwowania.

– Kitty? Wciąż jesteś u niego? – spytał, kiedy odebrała.

A więc Alejandro z nim rozmawiał.

– Jak on cię złapał? Przez tyle lat wchodziłaś i wychodziłaś tym sposobem i nigdy nie dałaś się nakryć.

Może dlatego, że nikt nie dbał o nią na tyle, by w ogóle zauważyć, że znikła.

– Tym razem mi się nie udało.

Alejandro musiał mieć sokoli wzrok. Wieczorem w domu było mnóstwo ludzi i nie sądziła, że ktokolwiek zwróci na nią uwagę.

– Krążą jakieś niedorzeczne plotki. Mój telefon dzwoni bez przerwy. Wszyscy myślą, że spotykałaś się potajemnie z Martinezem. Mówią, że jesteście zaręczeni.

– Do diabła... – Zakryła twarz dłońmi. Ale zrobiła z siebie idiotkę.

Zobaczyła przez palce, że Alejandro rozsiadł się wygodniej w fotelu i uśmiecha się, jakby się dobrze bawił. Najwyraźniej czekał na jej decyzję.

– A więc to prawda? – Wyczuła rozczarowanie w głosie brata. – Podobno Martinez specjalnie kupił od ojca dom, bo od dawna jest w tobie zakochany.

Zaśmiała się nerwowo.

– Och, Teddy, to nie takie proste.

– Ale jesteś jego narzeczoną?

Z wahaniem zerknęła na Alejandra i przez długą chwilę patrzyli sobie w oczy.

– Kitty? – Teddy ściszył głos. – Czy wszystko w porządku? Kiedy dzwoniłem wczoraj wieczorem i on odebrał, rozmawiał ze mną dość nieprzyjaźnie.

– Wszystko dobrze, Teddy. Ale sprawy się trochę... skomplikowały.

– Nie sądziłem, że w ogóle go znasz. Wczoraj wieczorem byłaś... O cholera, czy to dlatego tak bardzo chciałaś się tam szybko dostać?

– Posłuchaj, przyjdę do ciebie za kilka dni i wszystko wyjaśnię, dobrze? Ale na razie tu zostanę.

– Z nim? Naprawdę chcesz z nim zostać?

– Tak.

Dopiero po długiej minucie po zakończeniu rozmowy z Teddym mogła unieść głowę i spojrzeć znowu na Alejandra. Spodziewała się, że będzie triumfował, czyniąc jakieś kąśliwe uwagi, lecz on tylko patrzył na nią z lekkim uśmiechem.

– Przynajmniej tutaj będziesz miała łóżko – powiedział.

– Własne?

– Oczywiście, do czasu, aż zechcesz wejść do mojego.

– Tak się nie stanie.

– Twoja naiwność zbytnio cię ogranicza. Podobnie jak wiara w książkowe romanse i związki aż po grób.

– Nie wierzysz w to, że można związać się z kimś na stałe?

– Nie.

– A więc również wykluczasz małżeństwo.

– Nigdy się nie ożenię.

– To smutne.

– Smutne jest to, że mnóstwo ludzi trwa w nieszczęśliwych związkach, bo im się wydaje, że muszą. – Ja wolę korzystać z życia, lubię dobre jedzenie, miłe towarzystwo i seks. A potem przyjacielskie rozstanie. Co w tym złego?

– Nic. – Nie mogła mu nic zarzucić. Tak wyglądało dla niego idealne życie. Ale to, jak rozstał się z Saskią, wcale nie wydawało jej się takie przyjacielskie.

– Pracuję ciężko, osiągam sukcesy i dostaję to, na co zasługuję.

– Z pewnością.

– Kobiety, z którymi się spotykam, również ciężko zapracowały na swój sukces.

– Z pomocą chirurgii plastycznej i szczodrze oferując swoje wdzięki kierownikom obsady.

– Tak źle je oceniasz? Traktuję wszystkie swoje kochanki uprzejmie i z szacunkiem. Trochę życzliwości każdemu się należy.

– Ale nie masz zamiaru być wierny?

– Sypiam z jedną kobietą naraz. Nie umawiam się z inną, dopóki nie rozstanę się z poprzednią.

Tak jak z Saskią.

– Czy tak właśnie postąpisz ze mną, gdy będziemy mieć romans? Po prostu wyślesz mi wiadomość, zanim wskoczysz do łóżka z inną?

Poczuła ciepło na policzkach. James nie zrobił nawet tego. Po prostu ją zdradził.

– Zakończymy formalnie nasze zaręczyny bez żadnych nieporozumień.

– I myślisz teraz, że pójdę z tobą do łóżka?

– Właśnie to powinnaś zrobić, jeśli nie będziesz zaprzeczać temu, co czujesz. Nie ma nic złego w pożądaniu kogoś, Catriono.

Może i nie, ale nie była na to gotowa.

– No dobrze, a więc należy ci się chwila szczerości – powiedziała, próbując odzyskać kontrolę nad sytuacją i wyrazić swoje zamiary. – Jesteś atrakcyjnym mężczyzną i zdajesz sobie z tego sprawę, ale nie pragniemy tego samego. Nie potrzebuję tego rodzaju płytkich przyjemności. Chcę czegoś o wiele głębszego, co ma dużo większe znaczenie. A więc uporządkuję ci dom i zostanę tu do czasu, aż ta głupia historia ucichnie. Ale to wszystko. Potem odejdę.

Alejandro nie wygra. Nie wszystko będzie tak, jak chce. Kitty przyczyni się do jego pierwszej porażki.

– Myślisz, że zdołasz zaprzeczyć temu, że cię pociągam? Czy jesteś jedną z tych kobiet, które wierzą, że trzeba

najpierw kogoś pokochać, zanim pójdzie się z nim do łóżka?

– Może niekoniecznie chodzi o miłość, ale przynajmniej jakieś uczucie cieplejsze od niechęci.

Wstał.

– Nie będę mącił tego związku fałszywymi zapewnieniami i obietnicami bez znaczenia. Kiedy mnie zapragniesz, po prostu daj mi znać.

– Wyślę ci telegram. – Posłała mu pocałunek. – A teraz idź do pracy, kochany, żebym mogła cię okradać za plecami.

Wiedział, że zdobędzie ją szybciej, niż jej się wydaje. Wystarczy kilka pocałunków, a jej ciało ożyje w jego ramionach, jak to się stało przez chwilę zeszłego wieczoru. Teraz jednak chciał od niej czegoś więcej. Widział sprzeciw w jej oczach, który świadczył o tym, jak bardzo została zraniona. Chciał pomóc jej zapomnieć o tamtym durnym byłym narzeczonym.

Zwykle się tak nie przejmował. Jakaś kobieta zostawała po prostu jego kochanką lub nie. Catriona jednak stanowiła wyzwanie, którego nie mógł nie podjąć. Może potrzebuje uwodzenia w staroświeckim stylu, aż poczucie pożądanie, któremu nie będzie mogła się oprzeć, a wtedy sama do niego przyjdzie.

Tego ranka harował jak wół, żeby wszystko zorganizować. Swojej sekretarce kazał się zatrzymać w hotelu na tydzień. Miał zamiar przebywać w biurze przez większość dnia, ale kiedy był w domu, nie chciał, żeby ktokolwiek mu przeszkadzał, ani też Catrionie. Ze swoją niekonwencjonalną urodą pasowała do tego otoczenia.

Fakt, że pomagała porządkować rzeczy zalegające w kątach, był tylko dodatkiem.

– Cieszę się, że jesteś tutaj jako moja tymczasowa narzeczona – powiedział, zadowolony z wyników jej poczynań.

To było doskonałe rozwiązanie. Potrzebował kogoś do inwentaryzowania przedmiotów i miał w perspektywie pójście do łóżka z najbardziej ponętną kobietą, jaką ostatnio spotkał.

– Nie zostanę tu długo.

– Czemu nie? Dom jest duży i mnóstwo tu gratów, których trzeba się pozbyć.

– To nie są żadne graty – odparła oburzona.

– W takim razie dobrze, że sama się tym zajmujesz, bo ja po prostu sporo bym z tego wyrzucił.

– Tak nierozważnie traktujesz swoją inwestycję?

– To raczej ty jesteś nierozważna, a ja tylko ograniczam straty. Przez miesiąc.

Otworzyła usta, zamknęła je i potem znowu rozchyliła.

– Nie wszystko będzie tak, jak chcesz. Nie życzę sobie żadnych przyjęć.

– Co takiego?

– Nie będziesz organizował tu imprez, dopóki jestem tutaj jako twoja narzeczona.

– Myślałem, że artyści lubią się bawić.

– Twoje pojęcie zabawy bardzo się różni od mojego.

– Ale ja lubię przyjęcia.

– Lubisz otaczać się pięknymi kobietami, które wzmacniają twoje ego.

A więc nie chciała tu innych kobiet.

– W takim razie zgoda, nie będzie przyjęć. Ale możemy chodzić na kolacje do restauracji. Potańczyć.

– Bez tańców.

– Dlaczego. Nie mów, że nie umiesz tańczyć.

– Oczywiście, że nie umiem. Nie interesuje mnie to.

– Nauczę cię. I co dalej?

– Nie chcę, żebyś mnie uczył.

– Nie masz się o co martwić.

Przecież właśnie jej powiedział, że zawsze spotyka się tylko z jedną dziewczyną naraz.

– Nie zamierzam dopuścić do tego, żeby kolejny narzeczony porzucił mnie dla innej kobiety. Nawet nieprawdziwy. Nie chcę przechodzić przez to jeszcze raz.

– No dobrze. Złamiesz mi serce. Nie jestem w stanie zmienić swojej burzliwej przeszłości, ale przynajmniej będę z tobą szczery.

– Myślisz, że ktoś ci uwierzy? Znajdziesz sobie mnóstwo kobiet, które cię pocieszą.

– A ty zachowasz swoją dumę.

– To nie duma.

– W takim razie co?

– I tak nie zrozumiesz. Najwyraźniej nie czujesz tego samego co ja.

Odczuwał emocje, tyle że z całych sił starał się nad nimi panować. Musiał. Nagle się odwrócił i podszedł do drzwi.

– Muszę iść do pracy. Bądź gotowa o siódmej, to pójdziemy na kolację.

– Nie mam ze sobą żadnych porządnych ubrań – odparła ponuro.

– To kup sobie coś.

– Nie wiem, czy zauważyłeś, że moja rodzina jest spłukana. Będziesz się wstydził, że twoja narzeczona wygląda jak bezdomna.

– Wcale tak nie wyglądasz. Podoba mi się ten czarny strój. Ale nie krępuj się, idź do sklepu i kup sobie coś odpowiedniego na wieczór. Ja funduję.

Wiedział, że skrzywi się na jego propozycję, i spodziewał się wybuchu złości, ale spytała tylko:

– A ile mam do wydania?

– Czy sto tysięcy na początek wystarczy?

Nawet nie mrugnęła okiem.

Podszedł znowu do sofy, na której siedziała.

– Musimy też znaleźć dla ciebie pierścionek zaręczynowy. – Ujął ją za rękę i spojrzał na długie, delikatne palce.

– Nie ma potrzeby. Nie noszę pierścionków.

– Jeden nosiłaś.

– I nie przyniosło mi to nic dobrego. – Spróbowała wyrwać dłoń z uścisku, lecz nie udało jej się.

– Biedna Catriona. – Pociągnął ją za rękę, żeby wstała, i pogładził po włosach. – Pochodź sobie po sklepach na pocieszenie. I kup coś ładnego. Nie oszczędzaj.

– Wiesz, że mogłabym wyjść stąd z twoimi pieniędzmi, wyjechać z kraju i nigdy nie wrócić.

– Jesteś na to zbyt grzeczna. I wiesz, że gdybyś tak zrobiła, to bym cię dopadł.

– Nie boję się ciebie.

Była tak blisko, że miał ochotę ją przytulić. Powstrzymał się jednak, wiedząc, że Kitty się wystraszy.

– Ale obawiasz się tego, co proponuję.

– Co masz na myśli?

– Rodzaj namiętności, przed którą się wzbraniasz, myśląc, że sobie z nią nie poradzisz.

– Och, przestań. – Przewróciła oczami, ale jednocześnie się zarumieniła.

Objął jej szczupłą talię, czując narastające podniecenie.

– Nie zaprzeczam, że chciałbym cię mieć w łóżku, moja mała kocico. Czekam, kiedy się zgodzisz...

Zaskoczyła go, zakrywając mu dłonią usta.

– Myślisz, że nie słyszałam już wcześniej takich gadek? Jeśli naprawdę mnie chcesz, musisz się bardziej wysilić.

Przyciągnął ją nagle do siebie i wpił się w jej usta. Przez ułamek sekundy była to tylko czysta namiętność: złączone wargi, biodra przy biodrach. Po chwili jednak odzyskał panowanie nad sobą, spowolnił... Jego pocałunki stały się delikatniejsze, gdy Kitty rozchyliła usta z lekkim westchnieniem. Smakowała jak ciastko z owocami. Była pełna energii, słodka i gorąca. Szczupła, ale silna. Wsunął jej ręce za plecy, przygarniając ją do siebie. Wyprężyła się, mocniej przyciskając do niego piersi i pozwalając na coraz głębsze pocałunki. Zrobił większy rozkrok, by przylgnąć do niej całym ciałem, delektując się jej podnieceniem. Było mu

przy niej tak dobrze. Gdy zaczęła odwzajemniać jego pocałunki, czuł, że zaraz straci kontrolę. Pragnął jej coraz bardziej. I to teraz...

Aż zacznie domagać się więcej. Poruszać biodrami w jego rytmie, doprowadzając go do ekstazy. Miał ochotę rzucić ją na sofę i zerwać z niej ubranie, dając upust dzikiej żądzy... Zamiast tego jednak odsunął się nagle. Oddychał ciężko, podobnie jak Kitty. A więc czuła to samo co on.

Spojrzał na nią z triumfującym uśmiechem, rozgrzany od podniecenia, i powiedział:

– Chyba wcale nie muszę się aż tak bardzo wysilać.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Pociąg seksualny można łatwo zignorować – odparła, odsuwając się nieco. Jak, u diabła, mogła myśleć, że zdoła mu się oprzeć?

– Ale po co?

Wysunęła się z jego objęć i odeszła kilka kroków dalej, by odzyskać jasność myśli.

– Nudzisz się w życiu, prawda?

– A ty masz niepotrzebnie niskie poczucie własnej wartości.

– Nie próbuj mi pochlebiać.

– Staram się być szczery. – Pstryknął nagle palcami. – Przygotuj się. Muszę iść do pracy, a wcześniej mamy jeszcze coś do załatwienia.

– W takim razie przynieś moją torbę z ogrodu.

– Zostawiłaś w ogrodzie torbę? Prawdziwy z ciebie rabuś.

– Założę się, że jej nie znajdziesz.

Rzucił jej ponure spojrzenie i wyszedł.

Rozbawiona, otworzyła okno i patrzyła, jak Alejandro chodzi po ogrodzie. Zerknął na nią, jakby wiedział, że go obserwuje. Rozglądał się przez chwilę, a potem podszedł prosto do miejsca, gdzie ukryła swój bagaż.

Wrócił po chwili z triumfalnym wyrazem twarzy, wymachując torbą.

– Nie masz ze sobą zbyt wielu rzeczy.

– Nie planowałam zostać długo. – Wzięła od niego torbę i wyszła z pokoju.

– I tak nie będziesz potrzebować wielu ubrań. ... – doleciało do niej, kiedy była już na korytarzu.

Weszła do łazienki i wzięła szybki prysznic. Chyba oszalała, przyjmując jego propozycję, skoro tak na nią działał. Ale przecież pociąg seksualny można zignorować. Spędzając tutaj tydzień lub dwa, będzie miała okazję pożegnać się z domem. I zachowa twarz, spotykając następnym razem znajomych z towarzyskich kręgów. Poza tym ma szansę udowodnić Alejandrowi, że się myli – nie dostanie wszystkiego, czego chce. Nie będzie jej miał.

Żadnego więcej całowania i dotykania. Po rozstaniu z Jamesem naprawdę cierpiała, ale wątpiła, czy Alejandro potrafi coś z tego zrozumieć. Był odporny na wszystko – ból i głębokie uczucia. Życie to dla niego ciągła rozrywka. Nie zamierzała zostać jego kolejną kochanką, bez względu na to, jak dobrze całował.

Kiedy wyłoniła się z łazienki, zobaczyła, że on również wziął prysznic i się przebrał. Był teraz w ciemnogranatowym garniturze i śnieżnobiałej koszuli, lecz bez krawata. Aż trudno było oderwać od niego oczy.

Przed domem czekał na nich samochód, wielki i luksusowy, z szoferem w garniturze i okularach słonecznych.

– W Nowym Jorku możesz pozwolić sobie na taką ostentację, ale w Londynie to nie uchodzi – powiedziała,

gdy ulokowali się na tylnym siedzeniu. – Następnym razem lepiej weźmy taksówkę.

– Wolę polegać na moim kierowcy, ale tak czy owak dziękuję za radę.

Zatrzymali się przed ładnym staroświeckim budynkiem i Alejandro poprosił, żeby z nim poszła. Jedynie dyskretnie umieszczone przy ciężkich drewnianych drzwiach logo pozwoliło jej się domyślić, że to prywatny bank, nie taki z kolejką zniecierpliwionych klientów i kasjerem za okratowanym okienkiem. Tu zachowywano pełną dyskrecję. Bankier nawet nie mrugnął okiem, kiedy Alejandro poprosił o wydanie dla Kitty karty, którą zasilił określoną sumą pieniędzy.

– Lubisz się popisywać – stwierdziła, gdy po kilkunastu minutach wrócili do samochodu.

Alejandro się uśmiechał, ale wyczuła, że spoważniał i jego myśli skupiają się na czymś innym – najwyraźniej przechodził na „tryb pracy”. Po kilku minutach kierowca znowu się zatrzymał.

– Samochód razem z Paolem jest do twojej dyspozycji przez cały dzień. Kup sobie wszystko, co ci potrzebne – powiedział Alejandro, spoglądając przez okno na nowy budynek swojego biura. – I bądź w domu, kiedy wrócę z pracy.

– A jeśli nie?

Odwrócił się i dotarło do niej, że jednak się myliła. Wcale nie odpłynął myślami gdzie indziej. W chwili, gdy na nią patrzył, stanowiła jedyny obiekt, jakiemu poświęcał uwagę.

– Do zobaczenia wieczorem, kochana. – Nie zadał sobie trudu, by odpowiedzieć na jej pytanie, bo wiedział, że to niepotrzebne.

Przez chwilę myślała, że znowu ją pocałuje, ale po prostu wysiadł z samochodu i patrząc na nią wymownie, pomachał na pożegnanie z ulicy. Nie zareagowała. Denerwowało ją, że odgaduje wszystkie jej myśli.

– Pani Parkes-Wilson, dokąd mam jechać? – spytał grzecznie Paolo.

Na księżyc, pomyślała.

– Czy może pan po prostu ruszyć przed siebie, a ja się zaraz zastanowię?

Musiała wymyślić jakiś porządny plan na następne kilka dni. Alejandro wydawał się zbyt pewny siebie, ale nie jego winiła, tylko siebie. Potrzebowała czegoś, dzięki czemu będzie mogła mu się oprzeć.

Wcześniej nie zamierzała wydawać ani grosza z jego pieniędzy, kiedy zrobiła ten cały cyrk z ubraniami, ale teraz miała ochotę sprawić, by zapłacił za swoją bezczelność.

Może powinna sprawić sobie najbardziej ekstrawaganckie ciuchy, jakie tylko uda jej się znaleźć? Coś zwariowanego, czego normalnie nigdy by nie założyła? Rozbawiona tą myślą, poprosiła Paola, żeby zawiózł ją do sklepu firmowego jednego z najbardziej znanych projektantów. Kiedy jednak weszła do środka, niemal natychmiast jej uwagę przyciągnął prosty czarny strój, wiszący na stojaku tuż obok drzwi. Podeszła, by przyjrzeć mu się bliżej, i skrzywiła się, widząc, że nie ma metki z ceną.

– Czy chce pani przymierzyć? – spytał elegancki sprzedawca, oferując pomoc.

– Hm... może? – odparła powątpiewająco, czując się jak oszustka.

Tak bardzo przywykła do swojego zwyczajnego stroju, składającego się z czarnych spodni długości trzy-czwarte oraz dopasowanych bluzek i sweterków z długimi rękawami w tym samym kolorze, że pewnie czułaby się dziwnie w czymś innym. Miała smukłe kończyny, ale chyba potrzebowała czegoś jeszcze, żeby nosić taki strój, jak ten wiszący w sklepie.

Pewnego lata, kiedy była nastolatką, zaproszono ją do agencji modelek. Oczywiście nie po to, żeby reklamować kostiumy kąpielowe, bo była na to za blada i brakowało jej krągłości, lecz wykwintne ubrania z górnej półki. Przez kilka dni poświęcano jej wiele uwagi i już zaczynała wierzyć, że ktoś uznał ją za ładną, a wtedy zobaczyła formularz ze swoim nazwiskiem i notatką:

„Koścista, o chłopięcej sylwetce, wysoka, z rudymi włosami i jasną piegowatą cerą. Niecodzienna elegancja”.

Od tamtego czasu trochę się zaokrągliła, ale bez wątpienia wciąż wyglądała „osobliwie” i nie widziała w tym nic eleganckiego. Po tym zderzeniu z rzeczywistością wymyśliła sobie własny styl ubierania się, odpowiedni dla ubogiej artystki.

– Pasuje do pani – zachęcił sprzedawca.

Najwyraźniej płacono mu za to, ale w końcu pozwoliła, by zaprowadził ją do przymierzalni.

– Potrzebuję czegoś eleganckiego.

– Nic nie jest bardziej eleganckie od pewnej dozy subtelności.

Po ponad sześciu godzinach buszowania w sklepach poprosiła Paola, żeby zawiózł ją z powrotem do Parkes House. Czuła, że powinna zająć się swoimi prawdziwymi obowiązkami. Prawdę mówiąc, nie bardzo wiedziała, jak się do tego zabrać. Pudeł było tak dużo, że wcale nie winiłaby Alejandra, gdyby zechciał wyrzucić część rzeczy na śmietnik. Musiała jednak od czegoś zacząć i na czymś skończyć.

– Ale się napracowałaś – zawołał, kiedy dwie godziny później stanął w drzwiach pokoju wypełnionego otwartymi pakunkami.

– Udały się zakupy?

– Och tak, wydałam wszystkie twoje pieniądze – skłamała, udając, że uśmiecha się promiennie.

– Świetnie. – Pokiwał z aprobatą głową. – Pewnie sporo kupiłaś.

– Niezupełnie... parę sukienek i kilka par butów... szast prast i cała twoja forsa się rozeszła.

– Wspaniale. Możesz zostawić paragony na biurku w bibliotece. – Spojrzał na jej czarne spodnie. – Nie jesteś jeszcze gotowa do wyjścia?

– A już wychodzimy?

– Nie chce ci się jeść? Znam dobrą restaurację.

– Nigdy nie jadasz w domu?

– A dlaczego miałbym? – Nie przepadał za gotowaniem dla siebie i zwykle szedł do restauracji prosto z biura. – Lubię miejsca, gdzie jest dużo ludzi.

– Och – zastanowiła się chwilę – a więc nudzisz się we własnym towarzystwie?

Milczał przez chwilę, po czym zaśmiał się powściągliwie.

– Ale z ciebie jędza.

Spojrzała wymownie. Miał ochotę podejść i wziąć ją w ramiona, ale jednocześnie kusiło go, żeby jeszcze się czegoś o niej dowiedzieć.

– A więc ty siedzisz w domu i co wieczór sama sobie coś przyrządzasz?

– Tak, codziennie gotuję makaron błyskawiczny.

Skrzywił się, nie próbując tego komentować.

– I dodaję do niego świeże warzywa.

– Tak, jakby miało to coś poprawić.

– Jestem biedną artystką. Czego się spodziewałeś? Myślałeś, że jem same rarytasy?

– Dziś wieczorem będziesz miała królewską ucztę. Jeśli tylko się pospieszysz i zaraz będziesz gotowa.

– Dobrze, kochany. To nie potrwa długo.

Wyszła z pokoju, a on udał się do gabinetu. Wyciągnął telefon i sprawdził pocztę, czekając na Kitty. Już chciał znaleźć sobie jakieś kolejne zajęcie, ale ku jego zdumieniu pojawiła się już po piętnastu minutach.

Spojrzał na nią i zastygł.

– Możesz wydać wszystkie moje pieniądze, jeśli to ma przynosić taki efekt – powiedział, wyraźnie zachwycony.

– Taki kolor pasuje mi najbardziej.

Znowu ubrana była w czerń. Nie widział jej dotąd w niczym innym, tylko w czarnych obcisłych strojach, zakrywających niemal całą jej bladą skórę. Nie mógł się doczekać, kiedy zobaczy ją nago.

– Użalam się nad utratą wolności, stąd taki żałobny strój – dodała.

Roześmiał się.

– To dla ciebie trudne, prawda? Utracić rodzinny dom.

– Długie pożegnania z rodzinną porcelaną – odparła w zadumie. – Tak, to trudna sprawa.

– Biedactwo, zabrano ci srebrną łyżeczkę.

Nie miał zamiaru iść do żadnej restauracji, jeśli Kitty dalej będzie tak na niego patrzeć. Jeszcze żadna kobieta nie wydawała mu się tak atrakcyjna. Nie mógł się doczekać, kiedy wróci z pracy do domu. Chciał się przekonać, czy Catriona wciąż tam jest. Nie była przewidywalna. Poza tym dokładnie wiedział, ile wydała, i musiał przyznać, że go to zdziwiło. Ale nic w niej nie było takie, jak się wydawało. Zastanawiał się, co z tego wyniknie.

– Idziemy? – spytał.

– A dokąd?

Wymienił nazwę restauracji.

– Pewnie będą tam sami celebryci. – Zerknęła z obawą na swój strój.

– Chcesz poprosić kogoś o autograf? Wyglądasz fantastycznie – zapewnił.

Paolo czekał już na nich w samochodzie z włączonym silnikiem.

– Nie możesz sam prowadzić? – spytała, gdy Alejandro otwierał jej drzwi.

– A po co, skoro mogę trzymać cię za rękę na tylnym siedzeniu? – odparł, siadając obok niej.

Jechali w milczeniu.

– Przepraszamy za spóźnienie – powiedział swobodnie do przyjaciół siedzących przy dużym stole, prowadząc Kitty w stronę dwóch wolnych miejsc. – Mam nadzieję, że złożyliście już zamówienie.

Spięła się.

– Obiecałeś, że nie będzie żadnych przyjęć – szepnęła mu do ucha, gdy usiedli.

– To nie przyjęcie, tylko kolacja w restauracji.

– To spotkanie towarzyskie... – odparła szeptem, rozglądając się wokół stołu – na co najmniej piętnaście osób.

Czy nie o to chodzi, żeby biesiadować w towarzystwie? Alejandro lubił otaczać się ludźmi, ale Kitty najwyraźniej nie czuła się najlepiej w dużej grupie. Przyjrzał jej się uważniej.

– Dobrze się czujesz?

– Będę tak mocno udawać, aż mi się uda i poczuję się dobrze – burknęła.

Jej szczerość go rozbrajała. Ujął ją opiekuńczo za rękę. Czy naprawdę wątpiła w to, jak świetnie wygląda? Może poczuła się onieśmielona pośród tylu ludzi? A może wolała

przebywać jedynie w jego towarzystwie? Nie pamiętał, kiedy jadł ostatnio kolację z kobietą tylko we dwoje. Zawsze był z nim ktoś jeszcze – koledzy z pracy, znajomi albo jakaś para lub przyjaciele jego ostatniej kochanki. Lubił mieć wokół siebie energicznych i szczęśliwych ludzi. Wydawało mu się to normalne. Zawsze bezpieczniej w grupie. Spędzanie zbyt dużo czasu sam na sam z kochanką prowadziło do komplikacji, a tego wolał uniknąć.

– Zamówmy coś do jedzenia, to poczujesz się lepiej – zachęcił Catrionę.

– Czyżbyś traktował jedzenie jako sposób na poprawę nastroju?

– Nie, po prostu widzę, kiedy ktoś jest głodny. Nie zatrzymałaś się nigdzie na lunch.

– A skąd to wiesz?

– Paolo mi powiedział.

– A więc znasz każdy mój ruch?

– Oczywiście. Bardzo zależy mi na tym, żeby moja narzeczona dobrze się czuła.

Zerknęła do menu i spojrzała na Alejandra ponuro.

– Coś nie tak?

– Jestem wegetarianką. Te wszystkie steki i francuskie pasztety z gęsich wątróbek nie są dla mnie.

– Kolejny kaprys?

Odłożyła kartę dań i wyjaśniła:

– Nie jem mięsa od czasu, kiedy skończyłam siedem lat.

– I po prostu podjęłaś taką decyzję pewnego dnia?

– Tak.

– Twoi rodzice się na to zgodzili?

– Oczywiście, że nie. Urządziłam strajk głodowy, aż w końcu się z tym pogodzili.

Uśmiechnął się, wyobrażając sobie upartą rudowłosą dziewczynkę stawiającą na swoim.

– Jak długo to trwało?

– Ponad tydzień.

– To długo. Dlaczego nie jesz mięsa? Żeby nie utyć czy z powodów etycznych?

– Koniecznie musisz o to pytać?

– Gdy naprawdę ci na czymś zależy, całkowicie się temu poświęcasz, prawda?

– Wszystko albo nic. – Skinęła głową. – A o co chodzi?

– Kiedy więc się mylisz, to mylisz się naprawdę.

– Nie – odparła wyniośle. – Rzadko się mylę.

– Och, a co do mężczyzn? Do trzech razy sztuka?

– Kiedy się ciebie pozbędę, pójdę do zakonu – powiedziała tak, żeby nikt inny nie słyszał.

– Och nie. To nigdy nie przynosi nic dobrego. Trzeba znaleźć ujście dla swoich namiętności.

– Do tego właśnie przydaje mi się sztuka.

Roześmiał się, wyobrażając sobie Catrionę w habicie. Miała na to stanowczo zbyt duży temperament.

– Co was tak rozśmieszyło? – spytała kobieta siedząca po drugiej stronie stołu.

– Alejandro uwielbia się ze mną przekomarzać – odparła Kitty, zanim sam zdołał coś powiedzieć.

Bawiło go to, jak dobrze Catriona odgrywa rolę jego narzeczonej. Większość jego gości pochodziła ze Stanów Zjednoczonych, podobnie jak on. Opowiadała im więc z zapałem, co warto zobaczyć w Londynie, schodząc z utartych turystycznych szlaków.

Gdy podano jedzenie, ucichła nieco, delektując się wegetariańskim daniem

– A więc udało ci się w końcu zamówić coś dobrego – stwierdził Alejandro.

– Pyszne! – przytaknęła, uśmiechając z zadowoleniem.

Jej oczy błyszczały, a cera była tak blada, że niemal przezroczysta. Szmaragdowe oczy patrzyły prowokująco, nawet jeśli nie była tego świadoma. Nie potrafił się temu oprzeć. Gdy zjedli, odsunął krzesło i wstał.

– Chodź ze mną, muszę ci coś pokazać.

– Już wychodzimy? – spytała zaskoczona, zerkając na pozostałych gości.

– Tylko na chwilę. Tędy. – Uśmiechnął się przepraszająco do wszystkich, wziął ją za rękę i wyprowadził na korytarz.

– Po co tu przyszliśmy? – spytała.

– Żeby podziwiać ten obraz. – Machnął w stronę dużego modernistycznego malowidła na ścianie. – Jako artystka powinnaś go docenić.

– Nie jestem malarką. – Skrzywiła się, patrząc na płótno.

– No dobrze, a więc przyprowadziłem cię tutaj, żeby być z tobą przez chwilę sam na sam.

– Myślałam, że lubisz liczne towarzystwo.

Nie dotykał jej przez cały dzień i teraz nie mógł się powstrzymać, by jej nie pocałować.

– Alejandro... – wydusiła, łapiąc oddech i odsuwając się od niego. – Tu są ludzie.

Zachowywali się jak nastolatki, szukające zacisznego kąta.

– Jesteśmy zaręczeni. Możemy się całować. Nikt nie uwierzy, że jesteś moją prawdziwą narzeczoną, jeśli nie będę cię dotykać, kiedy tylko mogę.

– Zgodziłam się na to tylko po to, żeby mnie nie aresztowano. Nie zapominaj o tym.

– Tu też cię nie aresztują za kilka pocałunków. No chyba że rozebrałabyś się do naga i oddała mi się przy ścianie.

– Przestań mnie prowokować.

– Ale to niezła zabawa. – Musnął znowu wargami jej usta. – Reagujesz tak wspaniale. Rozświetlasz się jak błyskawica. Musisz być niesamowita, kiedy szczytujesz.

Zarumieniła się po uszy.

– Na razie jestem tylko wściekła. Przestań tak gadać.

Pochylił głowę i szepnął jej do ucha:

– Ale to cię podnieca.

– Wszyscy się na nas gapią – syknęła.

Była to tylko jedna para przechodząca korytarzem. Zerknęli na nich ukradkiem i zaraz znikli.

– Nie obchodzi mnie to.

– Ale mnie obchodzi. – Odepchnęła go. Gdyby dalej ją tak całował, uległaby mu, godząc się na wszystko, a nie chciała

tak łatwo pozwolić mu wygrać. – O tej porze już zwykle chodzę spać.

– Chcesz iść do łóżka? – Spojrzał na nią zawadiacko.

– Ale sama.

– W takim razie wracamy do domu.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

W dawnym domu Parkesów było osiem sypialni z łazienkami. Połowa z nich znajdowała się na pierwszym piętrze, a reszta na drugim.

– W którym pokoju się ulokowałaś? – spytał Alejandro, gdy wchodzili na schody. – W tym obok mojego?

– Oczywiście, że nie.

Zdziwiło ją, że zajął jedną z mniejszych sypialni, ale może dlatego, że wszystkie inne były zawalone pudłami.

– A więc wiesz, który jest mój? Weszłaś tam i przejrzałaś moje rzeczy?

– Naturalnie. Im więcej się wie o swoim wrogu, tym łatwiej go pokonać.

– O wrogu? Czy trochę nie przesadziłaś?

– Pozer z ciebie. Tyle tam książek, jakbyś rzeczywiście je czytał. – Stos publikacji na różne tematy piętrzył się przy jego łóżku.

– Lubię czytać. Tak czy siak, nie znajdziesz tam brylantów. Mam je cały czas przy sobie. Są zbyt cenne. – Spojrzał na nią z zaciekawieniem, gdy poprowadziła go korytarzem na drugim piętrze. – A więc który to pokój?

– Mój własny.

– Żaden z tych? – spytał, gdy minęli już wszystkie drzwi.

Zaprzeczyła ruchem głowy i poprowadziła go w stronę kolejnych schodów.

– Idziemy na strych? Do kwater dla służby? – zdziwił się.

– Nie myśl, że jestem Kopciuszkiem. Na swój sposób byłam bardzo rozpieszczana.

– To akurat wiem.

Gdy znaleźli się na górze, przeszła kilka kroków wąskim korytarzykiem, otworzyła drzwi, włączyła światło i odsunęła się, by wpuścić go do środka.

– O rany... – Przystanął. – Jak tu jasno.

Zerknęła na białe ściany, białe meble i mnóstwo małych okienek ze wspaniałym widokiem na niebo. Miał rację, zaletą tego pokoju było światło. Nawet w nocy wydawało się niezwykłe. Alejandro najwyraźniej nie widział wcześniej tego pomieszczenia.

– Nie byłeś tu jeszcze – zgadła po jego minie. – Kupiłeś ten dom razem ze wszystkim w środku i nawet go dokładnie nie obejrzałeś?

– Podobała mi się lokalizacja, bliskość do biura i wygląd. Wszystko inne mogę potem przebudować.

– A mnie podobał się widok z tego pokoju, światło i przestrzeń.

Sufit gdzieniegdzie był skośny, zgodnie z linią dachu. Kiedy Kitty skończyła trzynaście lat, kazała powiększyć pokój, tak aby poza sypialnią zmieściła się tutaj jej pierwsza pracowania rzeźbiarska. Ojciec nie miał nic przeciwko temu, by zapłacić za renowację i zająć czymś córkę, żeby mu nie przeszkadzała, kiedy zapraszał do domu coraz to nowe kobiety. Nie mogła z nimi konkurować, dopraszając

się jego uwagi. W tym pokoju spędzała wiele czasu w samotności.

Alejandro spojrzał posępnie na wąskie pojedyncze łóżko z białą narzutą, stojące w rogu.

– Przyprowadzałaś tu chłopaków?

– Oczywiście, że nie. Co to za pytanie? – Położyła ręce na biodrach. – Myślisz tylko o jednym.

– Och, daj spokój. Naprawdę nie potrzebowałaś tego tajnego klucza do przemycania kochanków?

– Absolutnie nie. Byłam grzeczną dziewczyną.

– Zdumiewasz mnie. To po co wymykałaś się potajemnie?

– Poznawałam środowisko artystyczne Londynu.

– A więc byłaś młodą muzą wytrawnych artystów?

– Tak naprawdę mój pierwszy chłopak był ode mnie o trzy miesiące młodszy. Studiowaliśmy razem sztuki piękne na uniwersytecie.

– Czy ten pierwszy raz to było niezwykłe przeżycie?

– Niezupełnie.

– A potem trafił ci się ten podły narzeczony?

Nie podobało jej się, że tak szybko zorientował się w jej braku doświadczenia. Chciałaby być wolnym duchem i bez problemu przeskakiwać z jednego romansu w drugi, ale nie potrafiła. Nie przypominała Alejandra. I nie chciała być z kimś, kto z pewnością ją zawiedzie. Alejanadro interesował się nią teraz, ale wkrótce z pewnością ktoś inny wpadnie mu w oko, a ona znowu zostanie sama.

Położył jej ręce na ramionach, zmuszając, by na niego spojrzała.

– Postaram się, żeby ze mną to było niezwykłe – powiedział.

– Tyle wciąż obiecujesz.

– A więc chcesz, żebym w końcu to udowodnił.

Nie wiedziała dokładnie, czego pragnie, ale zdawała sobie sprawę, że coś narasta od chwili, kiedy się poznali.

– Czy zawsze zaspokajasz swoje zachcianki?

– Kiedy mi na czymś zależy, nic mnie nie powstrzyma, żeby to zdobyć. A więc odpowiedź brzmi: tak.

– A w tym momencie chcesz mnie?

Skinął głową.

– I nic cię nie powstrzyma?

Nie odpowiedział. Przyciągnął Kitty do siebie i pocałował. Wcale się nie wzbraniała. Nie cofnęła ani o krok, tylko mu uległa. Stała, pozwalając się obejmować, i w dodatku sprawiało jej to przyjemność.

Jego pocałunki, najpierw czułe i delikatne, stawały się coraz bardziej żarliwe. Objął jej biodra. Nagle jakimś cudem znaleźli się przy łóżku, wyczuła je pod kolanami. Położył ją na materacu i przykrył swoim ciałem. Nareszcie znalazł się tak blisko niej.

Miała ochotę wyskoczyć z ubrania, a nawet z własnej skóry, żeby tylko jeszcze bardziej się zbliżył. Przez długi moment spoglądał jej w oczy bez słowa. Rozchyliła nogi, by dopuścić go do siebie, wyczuwając wyraźnie jego erekcję. Nie mógł przestać jej całować, teraz już wcale nie delikatnie, lecz zachłannie i drapieżnie. Przesunął ustami

w dół po szyi, zatrzymał się przy dekolcie sukienki, a potem objął wargami przez materiał czubek nabrzmiałej piersi.

– Chcę cię zobaczyć nago – szepnął, kładąc jej rękę na udzie.

Otworzyła nagle oczy, powracając do rzeczywistości. W pokoju było tak jasno. Nie chciała, żeby zobaczył ją w takim świetle. Dostrzegł wszystkie jej niedoskonałości. Tyle miał pięknych kobiet: może ona wcale nie wypadnie dobrze w porównaniu z tymi wszystkimi modelkami?

Złapała go za rękę, nie pozwalając podsunąć sukienki wyżej. Niewiele osób widziało ją nago. Nie była w stanie obnażyć się przed nim w tym świetle. Emocje ją przytłaczały, bo nigdy jeszcze nie pragnęła żadnego mężczyzny tak mocno jak jego.

Znieruchomiała. Uniósł głowę i spojrzał na nią uważnie i w napięciu.

– Nie jesteś jeszcze na mnie gotowa, Catriono. Chyba musisz się z tym przespać.

Wstał z łóżka.

– Wychodzisz...? – Naraz poczuła się opuszczona.

– Może jestem bardziej cierpliwy, niż myślisz. Nigdy nie zrobię tego, czego absolutnie nie chcesz. Niech to będzie jasne.

Wyszedł z pokoju, zanim zdążyła odpowiedzieć.

Następnego ranka wstała bardzo wcześnie. Schodząc na dół do kuchni po owoce, spotkała na półpiętrze Alejandra w szortach i cienkiej koszulce, rozgrzanego i spoconego. Najwidoczniej biegał. A więc tak to robi.

– Co robię? – spytał.

Zatkało ją. Czyżby powiedziała to głośno? Widocznie tak.

Patrzył na nią wyczekująco z poważną miną.

– Jesz kaloryczne posiłki, ale jesteś... szczupły.

Nadal się nie uśmiechał.

– A więc to twoja piżama? – Wskazał na jej biały strój. – Nosisz czarne ubrania w dzień, a białe w nocy. To typowe dla ciebie.

Patrzyli na siebie przez chwilę bez ruchu.

– Proszę, bądź gotowa wieczorem, kiedy wrócę do domu – powiedział chłodno. – Pracuję przez cały dzień, a kiedy kończę, jestem głodny.

Zesztywniała.

– Oczywiście, kochanie. Nie będziesz musiał na mnie czekać.

– To dobrze.

Rzucił się w wir pracy, żeby nie myśleć przez cały dzień o Catrionie. Jej obraz wciąż jednak stawał mu przed oczami. Nigdy dotąd nie spotkał kobiety takiej jak ona: intrygującej i pełnej sprzeczności. Potrafiła go rozbawić i wkurzyć. I tak bardzo go pociągała.

Wyciągnął naszyjnik i położył go na biurku. Chciał znowu zobaczyć go na jej szyi, żeby poza brylantami nie miała na sobie nic więcej.

Tego dnia specjalnie pracował dłużej, żeby sobie udowodnić, że potrafi nad sobą zapanować i wytrzymać bez niej jeszcze kilka godzin. Kiedy jednak wrócił do domu, myślał tylko o tym, żeby ją objąć. Znalazł Kitty w jednej

z sypialni na górze. Znowu była ubrana na czarno – w bluzkę z długim rękawem i dopasowane spodnie – a na nogach miała czarne tenisówki. Rozpuszczone rude włosy opadały jej na ramiona. Rozejrzał się po pokoju.

– Co to za rzeczy? – spytał, trącając pudło, do którego właśnie zaglądała.

– Och, to prezenty urodzinowe i gwiazdkowe dla ojca. Dawałam mu je co roku, odkąd skończyłam osiem lat. Moje najwcześniejsze rzeźby. Najwyraźniej nie miał potrzeby ich zatrzymać.

Alejandro wiedział, że z ojcem Kitty były problemy. Wydawał się trochę niesolidny w prowadzeniu interesów. Zupełnie zbagatelizował wszystkie rzeczy, które pozostawił w domu, i raczej nie okazywał zbyt dużego przywiązania do Catriony. Niektórzy ojcowie byli jednak jeszcze gorsi, o czym Alejandro dobrze wiedział. A jego własny ojciec był chyba najgorszy ze wszystkich.

Wziął do ręki parę ceramicznych przedmiotów. Niektóre nie wytrzymały próby czasu albo też nie były dobrze przechowywane. Na dnie pudła leżały odłupane fragmenty. Jednak kilka wyrobów- zwłaszcza jeden wazon i rzeźba przypominająca lwa – świadczyło o dużej zręczności wykonawcy.

– Okropne, wiem. – Wyrwała go z zamyślenia. – Byłam wtedy dzieckiem. Ojciec nie chciał, żebym studiowała sztukę. Wolał, żebym miała jakąś normalną pracę, która przynosi zyski, bo to było dla niego najważniejsze. Wżenił

się w stary zamożny ród i roztrwonił wszystkie pieniądze... Twoi rodzicie pewnie są z ciebie bardzo dumni.

Poczuł na piersi wielki ciężar. A więc nie wiedziała o tamtej sprawie... Nie chciał jej o niej mówić. Nigdy nie wspominał nic na ten temat i starał się, aby jego rozmowy z kobietami nie stawały się na tyle osobiste, by skłaniały do zadawania pytań o rodziców. Kilku jego kolegów z pracy wiedziało, ale zachowywali dyskrecję, czując, że nie powinni wspominać o tamtym wydarzeniu.

– Jesteś gotowa na kolację?

– Czas mi tak szybko upłynął. – Przygryzła wargę. – Potrzebuję tylko pięciu minut, jeśli mamy znowu gdzieś wyjść.

– Jasne, poczekam.

Poszła szybko się przebrać. Nie dawało jej spokoju, dlaczego Alejandro tak nagle się spiął, gdy wspomniała o jego rodzinie. To pociągnęło za sobą kolejne pytania: skąd wziął mu się ten nieco obco brzmiący akcent i pęd do osiągania sukcesów? Fascynował ją ten człowiek i chciała dowiedzieć się o nim więcej.

Podczas kolacji okazało się to jednak niemożliwe. Goście rozmawiali z ożywieniem na różne tematy, od interesów po politykę i bieżące wydarzenia. Często zasięgali opinii Alejandra i okazało się, że jest oczytany i ma niemal encyklopedyczną wiedzę, bardzo przydatną w rozwiązywaniu krzyżówek. Zawsze miał coś ciekawego do powiedzenia. Wzbudzał jednak zainteresowanie nie tylko Catriony.

Kobieta siedząca naprzeciwko wciąż spoglądała na niego i zagadywała go przy każdej okazji, starając się przyciągnąć jego uwagę. W końcu zwróciła się do Kitty, z nieukrywaną ciekawością patrząc na jej dłoń.

– Wciąż bez pierścionka? – spytała, po czym dodała ciszej: – To pozostawia odrobinę nadziei reszcie z nas.

Jeszcze tego brakowało, żeby Kitty rywalizowała o Alejandra z innymi kobietami.

– Możecie go sobie wziąć – odparła prosto z mostu, lecz z uśmiechem. – Staram się go zniechęcić, ale jest uparty.

Przy stole nagle zapadła pełna napięcia cisza i Kitty uświadomiła sobie, że powiedziała to głośno.

– Catriona rozstała się przykro ze swoim poprzednim narzeczonym i uważa, że pierścionki zaręczynowe przynoszą pecha – wyjaśnił Alejandro. – Zgodziłem się zrobić jej niespodziankę w dniu naszego ślubu, kiedy będziemy składać sobie przysięgę. – Wziął ją za rękę i uścisnął. – Trudno jej teraz odzyskać zaufanie do mężczyzn, ale staram się o to, jak mogę.

Wpatrywała się w niego, nie wiedząc, co powiedzieć. Na chwilę spojrzała mu w oczy i ujrzała w nich rozbawienie, ale także coś jeszcze, czego nie potrafiła określić. Czuła się zakłopotana i wdzięczna zarazem. To wszystko było szalone. Oboje chyba zwariowali.

– Jesteś jeszcze większym kłamcą ode mnie – szepnęła mu do ucha prowokująco, kiedy wszyscy zajęli się już rozmową na inny temat. – To było niezłe. Ale wiesz co, zmieniłam

zdanie. Chcę pierścionek z wielkim klejnotem. Najdroższy i najbardziej krzykliwy, jaki tylko uda ci się znaleźć.

Oparła się na krześle, zadowolona z przewrotnego pomysłu.

Ujął jej twarz, obrócił w swoją stronę i szepnął:

– Za późno. Propozycja została unieważniona. Bardziej podoba mi się ta historia o pierścionku zaręczynowym przynoszącym pecha. Coś w tym jest.

– Zupełnie nie masz serca.

Roześmiał się.

– Chwilowo mi niepotrzebne.

Powiało chłodem. Czy naprawdę można być aż tak beztroskim? Odsunęła się, widząc, że inni spoglądają na nich ukradkiem. Sięgnęła po szklankę z wodą.

– Prowadź mnie tak daleko, Catriono, jak tylko się ośmielisz – dodał cicho, żeby tylko ona słyszała. – Dotrzymam ci kroku. Nie odstraszysz mnie.

– Myślałam, że chcesz mnie powstrzymać przed mówieniem bulwersujących rzeczy.

– W końcu to polubiłem. Właściwie tylko tobie to przynosi kłopoty.

Czyż nie była to prawda?

– Zostałam przywołana do porządku – przyznała szczerze. – Nie będę już więcej nic wymyślać.

Roześmiał się.

– Jesteś zbyt impulsywna na to, żeby dotrzymać tego przyrzeczenia.

Tak naprawdę robiła wszystko, by go powstrzymać. Przekomarzania – gra wstępna – były zabawą, która się skończy, gdy tylko Kitty ulegnie Alejandrowi oraz własnym pragnieniom. Bawiło go uganianie się za nią. Ale gdy tylko ją zdobędzie, zacznie się rozglądać za kimś innym. Kiedy więc wrócili do domu, postanowiła, że nie pozwoli mu wejść razem z nią na schody.

– Nie, nie, nie. – Pokręciła głową. – Dzisiaj zostajesz na dole.

– Nawet nie pocałujesz mnie na dobranoc?

– Nie ma mowy.

Oparł się plecami o balustradę, uśmiechając się szeroko.

– Wiedząc, jak trudno mi się oprzeć, nie chcesz zaryzykować nawet jednego pocałunku? W takim razie to nie potrawa długo.

Wchodząc na schody, usłyszała za sobą jego arogancki śmiech. Był okropny. Ale miał rację, to nigdy nie trwa długo.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Jestem gotowa. – Kitty spojrzała na Alejandra, który wrócił do domu po ciężkim dniu pracy.

Siedziała na sofie w bibliotece, z nogami skromnie skrzyżowanymi w kostkach, ubrana w kolejną czarną sukienkę, przylegającą do jej smukłego, zmysłowego ciała.

Czy była już na niego gotowa?

Dzień wcześniej nawet nie pozwoliła mu się pocałować, ale teraz miał już tego dość. Jeszcze nigdy nie uwodził tak długo żadnej kobiety.

– Alejandro? – Patrzyła, jak do niej podchodzi.

Nie odpowiedział, tylko ściągnął ją z sofy i objął. Tego właśnie potrzebował. Jej bliskości, rozchylonych ust. Pocałował ją w sposób, o jakim marzył przez cały dzień. Długo i zgłodniale, czując, jak mięknie mu w dłoniach. Nagle podniecona, zaczęła odwzajemniać jego pocałunki. O tak, z pewnością jest gotowa. I to jak.

Uniósł głowę i spojrzał jej w oczy, szukając w nich przyzwolenia, na które czekał od dawna. Po chwili jednak odepchnęła go, próbując złapać oddech.

– Przestań – wydyszała. – Zepsujesz mi fryzurę.

– Wygląda świetnie. Chodź tu z powrotem.

– Nie. – Cofnęła się jeszcze bardziej. – Wcale nie układałam jej dla ciebie.

– A dla kogo?

Przewróciła oczami.

– Dla tych wszystkich twoich byłych i przyszłych kochanek, które chłoną każde twoje słowo. Muszę okazać im uznanie.

Alejandro przystanął, opuszczając ręce.

– Myślą, że jesteś moją narzeczoną.

– Jakby to miało dla nich jakieś znaczenie! Albo dla ciebie. Gdyby któraś z nich wpadła ci w oko, zostawiłbyś mnie natychmiast.

Poczuł irytację. Nie miał najmniejszego zamiaru jej zostawiać. I nagle zapragnął zjeść z nią kolację sam na sam, bez innych ludzi, żeby tylko na nim skupiła uwagę. I tylko jej chciał poświęcić swój czas.

– Czy w ogóle pamiętasz imiona ich wszystkich? – spytała. – Swoich byłych kochanek.

Tym razem to on przewrócił oczami.

– A czy one pamiętają moje imię? Jakie to ma znaczenie? Co złego w korzystaniu z życia?

– Po prostu wydaje mi się to takie... bez sensu.

– Czy dla ciebie zawsze wszystko musi być głębokie i pełne znaczenia?

– Nie wszystko i nie zawsze. Ale czasami tak.

– Ciężka praca i dobra zabawa. Takie życie lubię. Mówiłem ci już: nigdy się nie ożenię i nie będę miał dzieci.

Ochłonęła trochę ze wzburzenia.

– Nie lubisz ich?

– Nie interesują mnie.

– Szkoda. W takim razie kto odziedziczy twoje miliony?

Roześmiał się, wyczuwając ironię w jej głosie. A więc odzyskała już formę.

– Oddam je na cele charytatywne.

– To miło. A czy przekażesz je tylko jednej instytucji dobroczynnej, czy też wielu różnym, tak jak dzieliłeś się swoimi umiejętnościami seksualnymi z kim popadnie?

– Chyba nie próbujesz przekonać mnie do posiadania dzieci, wmawiając mi, że byłbym dobrym ojcem?

– Jeśli ich nie chcesz, to twoja sprawa. Dlaczego miałabym cię przekonywać?

– Chcesz mieć dzieci?

Na myśl, że Catriona miałaby trzymać w rękach niemowlę, zrobiło mu się jakoś dziwnie.

– Możliwe. Ale najpierw muszę znaleźć jakiegoś odpowiedniego i przyzwoitego człowieka. Z tego, co widzę, niewielu jest takich.

Zaśmiał się, próbując odzyskać równowagę.

– Biedna księżniczka. Wpadłaś z deszczu pod rynnę.

– Racja. Uciekłam od drania po to, żeby wpaść w paszczę lwa.

Od jednych zaręczyn, które złamały jej serce, do drugich, udawanych. Chociaż te drugie wydawały się bardziej rozrywkowe.

– Wyjdziesz z tego cało. Może nawet dobrze się zabawisz.

Spojrzała na niego w milczeniu. Jej oczy błyszczały. Teraz miała zabawę i oboje o tym wiedzieli.

– Ile osób będzie dziś na kolacji? Czy przyjdą jacyś faceci, z którymi mogę poflirtować, czy tylko same kobiety

umizgające się do ciebie i karmiące twoje ego?

– Będziemy tylko we dwoje – odparł. Postanowił tak już wcześniej, czując, że muszą pobyć trochę razem i wyjaśnić sobie pewne sprawy.

– Bez twojego zwyczajnego orszaku? Jesteś pewien, że poradzisz sobie z głębią rozmów, jakie będziemy prowadzić?

– Chyba dotrzymam ci kroku.

– A więc dokąd idziemy?

Nie wiedział. Wysłał szybko wiadomość do swojej sekretarki z informacją, że nie dołączą dziś do innych na kolację.

– Ty jesteś stąd, to prowadź.

Zerknęła na jego garnitur od Armaniego i swoją stylową sukienkę.

– Nie znam tych wszystkich eleganckich restauracji, jakie lubisz.

– Może jest coś w pobliżu.

Nie chciał się zbytnio oddalać od swojego łóżka. Czuł, że tego wieczoru Kitty będzie jego.

Wylądowali w końcu w małej tajskiej restauracyjce z daniami na wynos.

– Lubisz pikantne? – spytała, gdy zamawiali jedzenie przy ladzie.

– Chyba wiesz. Nie musisz pytać – zażartował, nadając pytaniu dwuznaczny sens.

– Nie lubię zbyt ostrych przypraw – odparła sztywno.

– Nie wierzę ci. – Popatrzył jej w oczy. – Przejrzałem cię na wskroś.

Odwróciła twarz do okna, gdy usiedli przy stoliku, czekając na zapakowanie jedzenia.

– Może ja też cię przejrzałam.

– I co zobaczyłaś?

– Kogoś, kto ma niskie mniemanie o sobie.

Uniósł brwi. O nie. Doskonale wiedział, w czym jest dobry.

– Masz o wiele więcej do zaoferowania niż tylko dobry wygląd, talent do zarabiania pieniędzy i świetne umiejętności seksualne.

– Och, i co jeszcze?

– Poczucie humoru. – Odebrała torbę z jedzeniem od kelnera, po czym spojrzała na Alejandra. – I jesteś życzliwy.

– Chyba mylisz mnie z kimś innym – odparł, gdy wyszli z restauracji.

– Co prawda, masz czasem gorsze chwile, ale widać, że skłaniasz się ku dobru i nie potrafisz tego ukryć. Nie zostawiłeś mnie na pastwę losu wtedy na przyjęciu. I pozwalasz mi segregować rodzinne pamiątki, wiedząc, że to dla mnie ważne, chociaż pewnie jakiś profesjonalista zrobiłby to szybciej.

– Pewnie się przekonasz, że ta dobroć nie jest moją jedyną motywacją.

– Ogólnie jesteś w porządku. Tylko nie wiem, czy zdajesz sobie z tego sprawę. Dbasz o swoich pracowników, troszczysz się o gości i dajesz pieniądze na organizacje

charytatywne. – Skręciła na ścieżkę. – Możemy usiąść w ogrodzie, jeśli nie przeszkadza ci jedzenie plastikowymi sztućcami.

– Nie przeszkadza mi – odparł, idąc za nią. Przypomniał sobie czasy dzieciństwa, kiedy to jadał bez żadnych sztućców... albo też nie jadł nic, bo nie było pieniędzy nawet na chleb. Kitty nie miała o tym pojęcia. Nie znała prawdy o nim.

Rozsiadł się na trawniku, tracąc nieco apetyt. Patrzenie na Kitty i słuchanie jej sprawiało mu jednak przyjemność. Powoli zapadał mrok i robiło się coraz chłodniej. Ostatnie promienie zachodzącego słońca rozświetlały pasma jej rudych włosów. Była taka pełna energii.

– Smakowało ci? – spytał, gdy zjadła ostatnią porcję curry.

– Bardzo.

– A więc lubisz pikantne?

Uśmiechnęła się szeroko.

– Chodźmy do domu – zaproponował.

Wypowiadając te słowa, nagle coś sobie uświadomił. Od kiedy uważał Parkes House za swój dom? A Kitty za kogoś, kto stanowi jego część? Zamarł, starając się opanować niepokój. Przecież Catriona to tylko kolejna kobieta, którą uwodził. I tyle.

Następna kochanka, którą mógł zdobyć. Albo porzucić...

ROZDZIAŁ ÓSMY

Kitty pracowała szybko i skutecznie, sortując rzeczy, a potem starannie układając je z powrotem w pudłach, zawstydzona tym, że ojciec pozostawił nabywcy domu tak wielki bałagan. Większość z tych przedmiotów nadawała się na śmietnik lub do recyklingu i najlepiej, by trafiły tam jak najszybciej, ponieważ miała już zupełnie dosyć zagadki, jaką stanowił dla niej Alejandro Martinez.

Milczał podczas krótkiej drogi do domu poprzedniego wieczoru, po czym zniknął w swoim pokoju bez słowa, bez pożegnania i pocałunku na dobranoc. Rano wyszedł do pracy, również nic nie mówiąc. Niby nie czuła się zawiedziona, bo mogła się zająć inwentaryzacją, nie musząc się ciągle od niego odganiać, wciąż jednak o nim myślała. Dlaczego wydawał się czasem taki nieszczęśliwy mimo sukcesów, jakie odnosił? Chwilami jego twarz wyrażała prawdziwą udrękę, tak jak zeszłego wieczoru, kiedy wracali do domu. Nagle stał się zupełnie powściągliwy. Nie wiedziała dlaczego; nie rozmawiali o żadnych osobistych sprawach.

Westchnęła i sięgnęła po kolejne pudło. Nie obchodziły jej tajemnice jego życia. Musiała tylko panować nad własnymi reakcjami. Nie była gotowa na emocjonalną huśtawkę, jaką wywoływał.

Odgłos otwieranych drzwi wejściowych dotarł do pokoju, gdzie siedziała. Zerknęła na zegarek. Była dopiero czwarta po południu. Zwykle nie wracał z pracy tak wcześnie.

– Jak ci idzie? – spytał, stając chwilę później w drzwiach biblioteki w wygniecionym garniturze i bez krawata. Nie uśmiechał się.

– Wstyd mi za ojca, że zostawił to wszystko w takim stanie – przyznała szczerze. Próbowała nie patrzeć na Alejandra, ale jej się nie udało.

Jego rysy złagodniały.

– Kolejny dzień bliżej do odzyskania naszyjnika.

– Czemu wróciłeś tak wcześnie? Czy nie powinieneś kierować swoim imperium?

– Z powodzeniem będzie działać beze mnie przez kilka godzin. – Zajrzał do najbliższego pudła i poszperał w nim. – To test dla nowych pracowników.

– Naprawdę?

– Nie – odparł bez ogródek.

Atmosfera stała się bardziej napięta. Kitty czuła, że z Alejandrem coś jest nie tak, ale nie wiedziała dlaczego. Wyglądał tak, jakby się nie wyspał.

Nie interesuj się tym, nakazała sobie. Niech cię to nie obchodzi.

Próbowała się przestrzec: jej matka zakochała się w uprzejmym i czarującym draniu, a ona sama straciła głowę dla Jamesa. Nie zamierzała po raz drugi popełnić tego błędu. Nie chciała, żeby Alejandro przychodził do

domu w ponurym nastroju, przytulał ją, a potem odpychał bez słowa wyjaśnienia. Wolała, jak się uśmiechał i żartował.

Z poważną miną przeglądał teraz zawartość najbliższego pudła.

– Chyba masz rację – powiedział powoli. – Powinienem dowiedzieć się więcej o tym domu. I to teraz, kiedy tu jesteś, żebyś mogła mi wyjaśnić różne sprawy.

Miała się na baczności, czując emanującą z niego energię. Jego prośba wydawała się niegroźna, ale czego tak naprawdę chciał?

– Od czego mam zacząć? – spytała.

Przeszedł się po pokoju, biorąc do ręki różne przedmioty i odkładając je z powrotem, jakby chciał się czymś zająć, żeby na nią nie patrzeć.

– Pokaż mi swoje ulubione rzeczy.

– Mam tu więcej ulubionych miejsc niż przedmiotów.

– Takich, jak na przykład ten gabinet z biblioteką?

– Kiedyś często czekałam tam na ojca i niemal zawsze kończyło się to rozczarowaniem. Dlatego Teddy zostawiał mi wiadomości w tajnym schowku w regale na książki, żeby mnie rozweselić.

Zostawiał te karteczki, bo sam większość czasu spędzał poza domem, rzekomo na imprezach sportowych, ale tak naprawdę w miejscowym klubie teatralnym.

– I pewnie lubiłaś też swoją sypialnię?

– To było później. Moim najbardziej ulubionym miejscem ze wszystkich był ukryty pokój.

– Jest tu coś takiego? – Spojrzał z zainteresowaniem. – Nie widziałem go na planach.

– Gdybyś widział, nie byłby ukryty. Chodź, pokażę ci go. Jest na dole. Nieduży. Mniej więcej wielkości windy.

– Skąd się wziął?

– Stanowi przedłużenie spiżarni, ale wejście do niego zostało zamknięte i zamaskowane, ponieważ jeden z moich przodków ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości.

– Poważnie? Pokaż mi ten pokój.

Poprowadziła go w stronę schodów, zadowolona, że może wyjawić mu sekrety domu.

– Trzeba przejść przez kuchnię.

– Została dość dobrze wyposażona.

– To prawda.

Zanim pieniądze się skończyły, ojciec zatrudniał w domu kucharkę.

Kitty podeszła do rogu spiżarni i nacisnęła małą wypukłość, stanowiącą część listwy przypodłogowej. Rozległo się skrzypienie i fragment ściany się przesunął, ukazując wąskie przejście.

– O rany...

– Niewiele osób wie o tym pomieszczeniu – powiedziała. Przecisnęła się przez otwór. – Tu naprawdę jest przytulnie. – Zerknęła na miejsce pod przeciwległą ścianą, gdzie się chowała, kiedy była mała. Odwróciła się, nagle sobie coś przypominając. – Tylko pod żadnym pozorem nie zamy...

Przerwała, gdy zamknął za sobą drzwi. Zapadła zupełna ciemność.

– Och, będziemy musieli szukać klamki po ciemku – zorientował się szybko.

– Przy projektowaniu tego pomieszczenia popełniono pewien błąd. Nie ma tu światła ani klamki od wewnątrz.

– Udusimy się tutaj?

– Nie, jest wywietrznik.

– Dzięki Bogu. Czy mam wyważyć drzwi?

– Nie, szkoda je niszczyć. Może zadzwonisz do któregoś ze swoich asystentów, żeby przyjechał i nas wypuścił?

– Nie mam ze sobą telefonu.

– Och, ja też nie. – Zostawiła go na stoliku na górze. – No to jesteśmy uwięzieni.

Ogarnął ją lęk. Była zamknięta w całkowitej ciemności z najbardziej seksowym i nieprzewidywalnym człowiekiem, jakiego znała.

– Naprawdę nie ma żadnego sposobu, żeby otworzyć te drzwi z tej strony? – spytał, nieco zirytowany.

– Nie. – Próbowała kiedyś, gdy była mała, otworzyć je od środka.

Milczał przez chwilę, chodząc po omacku po pokoju.

– Paolo powinien przyjechać tu za godzinę, żeby zawieźć nas na kolację. Będzie przechodził koło wejścia do kuchni. Usłyszymy go stąd, jak się zjawi? Tylko czy on nas usłyszy?

– Na pewno. – Wołała już stąd kogoś kilka razy, kiedy się zatrzasnęła.

– W takim razie... Musimy poczekać.

Co najmniej godzinę. Kitty osunęła się po ścianie i przykucnęła. To nie będzie łatwe.

– Jak się stąd wydostawałaś, kiedy byłaś dzieckiem?

– Przyklejałam wstążkę do krawędzi drzwi, żeby się nie zatrzaskiwały, ale były prawie zamknięte i nikt nie wiedział, gdzie jestem. Tylko kucharka znała moją kryjówkę i czasem tu do mnie zaglądała. Ale rodzice nie mieli pojęcia, gdzie się chowam.

– Co tu robiłaś, kiedy byłaś sama?

– Rysowałam, marzyłam.

Siedziała z latarką i szkicowała różne fantastyczne stworzenia: wróżki, elfy i skrzaty. To miejsce było dla niej magiczne.

– Nie mogłaś robić tego na górze?

– Kiedy mama była w domu, ojciec wracał bardzo późno. A kiedy jej nie było, przyprowadzał do domu dużo „gości". Wolałam trzymać się z daleka, kiedy byli tutaj.

– Zapraszał tu kobiety?

– Tak.

Nastała chwila ciszy. Alejandro usiadł na podłodze obok Kitty.

– Twoja matka wyjeżdżała w związku z pracą?

– Nie, podróżowała, żeby „odnaleźć siebie". Miała czasem dosyć małżeństwa i rodzicielskich obowiązków. Po remoncie strychu przestałam tu przychodzić. Mogłam chować się we własnym pokoju.

– Co się stało z twoją matką?

– W końcu nie wróciła z jednej ze swoich podróży. Ostatnio słyszałam, że jest w Australii. Chyba wreszcie odnalazła siebie. Przy rozwodzie oddała ojcu wszystko,

zostawiła cały dobytek i nigdy już tu nie wróciła. Porzuciła też nas, swoje dzieci.

Kitty miała jednak jeszcze przez jakiś czas dom i Teddy’ego, który raczej rzadko się pokazywał. Była teraz wdzięczna Alejandrowi, że się nad nią nie użala. Pewnie go to wszystko nie obchodzi. A może tylko udaje nieczułego?

– A więc zajmowałaś się rysowaniem i rzeźbieniem, a potem zaczęłaś studiować sztukę? – spytał, wyrywając ją z zamyślenia.

– W końcu zajęłam się organizacją wystaw. – Nie miała prawdziwego talentu, żeby zostać artystką. – A ty co studiowałeś?

– Prawo, ekonomię i handel. Bardzo przydatne przedmioty. – Trącił ją łokciem. – Bardziej niż sztuka.

– W życiu nie chodzi tylko o zarabianie pieniędzy.

– Tak mówią ludzie, którzy zawsze mieli co jeść i dach nad głową.

– Zdaję sobie z tego sprawę, ale nie wiem, dlaczego zawsze musi chodzić o to, ile ktoś zarabia. Ja mam tyle, ile mi potrzeba, ale ty zbijasz miliony. Tacy ludzie jak ty, którzy zawdzięczają wszystko sobie, pewnie cieszą się z upadku takich jak mój ojciec.

– Nic podobnego. Nigdy nie cieszą mnie czyjeś porażki.

– Ojciec ciężko pracował – wyjaśniła. – Tylko że popełniał błędy. I to dużo. Próbował namówić Teddy’ego do przejęcia rodzinnej firmy, ale Ted nienawidził biznesu. Ciągle się ze sobą kłócili.

– A ty chowałaś się na strychu.

Poruszyła się niespokojnie. Tyle już powiedziała o sobie, a wciąż niewiele dowiedziała się o nim.

– Kochałaś jednak swojego ojca, mimo że cię zawiódł.

– Miał swoje słabości. Wszyscy je mamy.

– Ja nie mam.

Rozbawiła ją jego pewność siebie.

– Też masz. Jesteś zarozumiały i uparty.

– Ty nazywasz to słabością, a dla mnie to oznaka siły. Upór to determinacja, pomaga w osiąganiu sukcesów.

– A ciekawe, jaką zaletę można dostrzec w impulsywności? Chyba żadnej.

– Tak myślisz? Dzięki niej jesteś zabawna i nieprzewidywalna.

– W twoich ustach brzmi to jak pochwała.

– Chcesz powiedzieć, że w końcu cię oczarowałem? – zażartował.

– Och, nie. Muszę cię jeszcze przejrzeć. Wiem, że zależy ci tylko na jednym.

Sama jednak też tego pragnęła. Była już zmęczona ciągłym zaprzeczaniem, że Alejandro ją pociąga.

– Ciemno tu jak w grobie – dodała, próbując zająć myśli czymś innym.

– Boisz się?

Prawdę mówiąc, zawsze się bała, kiedy był w pobliżu. Nie tyle jego samego, co własnych reakcji na jego obecność. Poruszył się. Poczuła dotyk jego ramienia i nogi.

– Kiedyś bałam się ciemności.

– A teraz już nie?

– Teddy zamknął mnie tu kiedyś, wkrótce po tym, jak odkryliśmy to miejsce. Najpierw ogarnął mnie lęk, ale szybko się przyzwyczaiłam. Nie chciałam pokazać Teddy’emu, że się boję. Po chwili się uspokoiłam i nie musiałam już udawać. To pomieszczenie stało się jednym z moich najbardziej ulubionych miejsc.

– Udawaj coś tak długo, aż stanie się to prawdą. Znowu do tego powracamy.

– Na to wygląda.

– Lubię ciemność.

– Dlaczego?

– Daje poczucie bezpieczeństwa: nikt nie może cię zobaczyć.

Odpowiedź tak bardzo ją zaskoczyła, że zamilkła. Przed czym, czy też przed kim, chciałby się schować? Dlaczego nie chce być widziany? Czyżby czegoś się obawiał? Mnóstwo pytań kłębiło jej się w głowie. Już miała je zadać, kiedy nagle usłyszała:

– W ciemności nikt cię nie znajdzie.

– Lubisz się ukrywać?

Nigdy by na to nie wpadła.

– Hm...

Nie odpowiedział nic więcej. Dlaczego szukał bezpiecznego schronienia?

Nie mogła się powstrzymać, wyciągnęła rękę i go dotknęła, jakby chcąc pocieszyć. Wyczuła pod palcami twardy zarost. Nie mogła się już dłużej oszukiwać –

pragnęła go dotykać. Tu, w ciemności, nikt tego nie zobaczy. Nawet sami tego nie widzieli.

– Catriono?

– Ciii...

– Czy wiesz, co robisz?

Uśmiechnęła się w ciemności i musnęła wargami jego policzek. Odwrócił głowę i poczuła na twarzy jego oddech.

– Nie zaczynaj czegoś, czego nie da się zatrzymać. No chyba że jesteś zupełnie pewna.

Była pewna jedynie tego, że chce go dotykać. Podobało jej się to, że w ciemności nic nie widać i można tylko czuć.

Ujął ją za podbródek i delikatnie przesunął czubkami palców po jej wargach.

– To nie jest dobry pomysł – powiedział.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, pocałował ją lekko.

– Jest – odparła, kiedy na chwilę się odsunął.

Pomysł wydawał się doskonały. Poddała się wrażeniom, jakby nagle wydostała się na wolność. Tu, w całkowitym mroku, przestała tłumić swoje pragnienia.

Objął ją w pasie i posadził sobie na kolanach.

– Lubisz ryzyko, Catriono.

– Alejandro...

Odpowiedział na jej błaganie bez słowa, wpijając się w jej usta i wsuwając ręce pod bluzkę. Rozpięła stanik, odsłaniając jędrne piersi. Objął je na moment i poruszyła się, wyczuwając jego potężną erekcję.

Uniosła ręce, a on jednym zręcznym ruchem ściągnął z niej bluzkę razem ze stanikiem. Potem położył ją na

plecach, zdjął jej buty, spodnie i majtki. Była teraz naga. I rozgrzana.

– Chcę cię zobaczyć – wyszeptał.

Ale nie mógł, ponieważ w pokoju panowała zupełna ciemność. I to podobało się Kitty. Czuła się swobodnie, nieskrępowana, pozwalając dotykać się wszędzie. Rozłożył szeroko jej nogi, robiąc sobie między nimi miejsce i pieścił językiem jej najbardziej wrażliwe miejsca, aż zaczęła drżeć.

– Chcę cię – wydusiła.

– Tutaj? Gdzie nic nie mamy? Żadnego łóżka ani zabezpieczenia?

– Możemy po prostu... – Była już tak blisko. – Chcę cię dotknąć.

Rozpięła mu koszulę i wsunęła pod nią ręce, po czym zdjęła mu ją zupełnie. Podsunęła się wyżej, by móc podążać ustami za dłonią, jednak ją powstrzymał i znowu sam zaczął ją pieścić palcami i językiem. To jej nie wystarczało. Chciała go całego. Pragnęła poczuć go w sobie.

– Weź mnie, proszę – jęknęła. – Choć na chwilę.

Wszedł w nią ostro i władczo. Westchnęła, przywierając do niego mocniej. Zaklął z rozkoszy. Ledwie to do niej dotarło, bo niemal natychmiast zaczęła się rozpływać w szalonej ekstazie.

Wtedy, rozochocony, zaczął poruszać się coraz szybciej, wnikając w nią głębiej przy każdym pchnięciu. Rozchyliła usta. Niewiele brakowało, by znowu doprowadził ją do orgazmu. W ostatnim momencie jednak się z niej wysunął. Poczuła na brzuchu pulsowanie i gorącą wilgoć, a z gardła

Alejandra dobiegł chrapliwy, agonalny jęk. Też westchnęła, ale zawiedziona. Chciała przeżywać to razem z nim.

– Nie tak miało być. – Odsunął się po chwili i zaklął cicho.

– Jak?

– Tak szybko. Zbyt szybko.

Leżała nieruchomo, nie mogąc się nadziwić, że jej pragnienie tak nagle przerodziła się w szaloną namiętność. Emocje wciąż w niej buzowały. Jeszcze nigdy w życiu czegoś takiego nie przeżyła. Naraz poczuła się bezbronna. A więc to się stało. Kochali się ze sobą. Alejandro dostał to, czego chciał, i teraz koniec.

– Do cholery, która godzina? – spytał szorstko. – Musimy się w końcu stąd wydostać.

Miała ochotę zwinąć się w kłębek i zostać tu na zawsze. Nie chciała spojrzeć mu w oczy. Sprawił jej taką rozkosz jak nikt inny. Nigdy wcześniej seks nie dał jej tyle radości, ale dla Alejandra znaczyło to tak niewiele. Jak to możliwe?

Nagle dostrzegła małe światełko, które rozjaśniło mu twarz. Wydawał się poważny i nieobecny. Majstrował przy zegarku na ręce. Czyżby wysyłał tę cholerną wiadomość? W końcu spojrzał na Kitty.

– Czy właśnie wysłałeś wiadomość ze swojego zegarka, żeby ktoś nas stąd uwolnił? – spytała. – Dopiero teraz?

– Bo dopiero teraz przypomniało mi się, że go mam – odparł spokojnie. – Do tej pory byłem trochę zbyt rozproszony.

– Ale mogłeś wysłać wcześniej. Zanim... Ale tego nie zrobiłeś.

– Catriono...

Nie odpowiedziała. Była zbyt wściekła. Westchnął i usłyszała jego cichy śmiech, ale jej ta sytuacja wcale nie rozbawiła. Pozbierała po omacku swoje rzeczy z podłogi i zaczęła się ubierać.

– Panie Alejandro? – usłyszeli po chwili wołanie.

A więc w końcu Paolo się zjawił.

– Tutaj – krzyknął Alejandro, waląc w drzwi. – Mechanizm otwierający jest na dole po prawej stronie.

Wstał, lecz Kitty dalej siedziała na podłodze w najdalszym rogu. Do pomieszczenia wpadła struga światła.

– Dzięki – powiedział do Paola, który odblokował drzwi, ale nie zaglądał do środka. – A teraz, proszę, zostaw nas samych.

Wyszedł z pokoiku, pozostawiając lekko uchylone drzwi. Nie oglądał się na Kitty, jednak ona na niego spojrzała. Wciąż miał na sobie buty i spodnie, ale był bez koszuli. Słyszała, jak przez chwilę rozmawia z Paolem, a potem nastała cisza.

– Już poszedł – zawołał w końcu. – Możesz wyjść.

Wyłoniła się, trzymając przed sobą resztę ubrań, zdecydowana spakować walizkę i natychmiast opuścić dom. Do diabła z brylantami. O odzyskanie ich może poprosić prawnika, tak jak powinna to zrobić na początku. Przeszła obok Alejandra i ruszyła od razu w stronę schodów. Nawet na niego nie spojrzała.

– Catriono...

– Nie rozmawiam z tobą. – Odwróciła się do niego. – Wykorzystałeś sytuację.

– A niby w jaki sposób? To nie ja zacząłem. Przestań się zachowywać jak nastolatka i dramatyzować bez powodu. Miałaś na mnie ochotę, a ja na ciebie. I dalej nas do siebie ciągnie. Jakie to ma znaczenie, kiedy wysłałem tę wiadomość? To niczego nie zmienia, Catriono. Było nam wspaniale ze sobą i dobrze o tym wiesz. Nie próbuj mi wmówić, że tego żałujesz.

Teraz mogła mu się przyjrzeć bliżej: oliwkowej skórze na umięśnionym torsie. Wyglądał jak bóg. I dopiero teraz dostrzegła, co Alejandro trzyma w dłoni.

– Kazałeś Paolowi przynieść prezerwatywy? – zawołała.

– Wydało mi się to praktycznym rozwiązaniem. Nie mam w domu żadnych.

Spiorunowała go wzrokiem. Pewnie często tak robił: wysyłał szofera po kawę i ciastka oraz kolejne opakowanie prezerwatyw, bo szybko je zużywał.

– Nie masz żadnego wstydu. – Odwróciła się ze złością i weszła na schody.

– A ty masz go wystarczająco dużo dla nas obojga. – Chwycił ją za ramię i zatrzymał. – Catriono, naprawdę są o wiele gorsze rzeczy, których można się wstydzić.

Słowa te zabrzmiały prawdziwie, ale ona nie chciała znać prawy. Pragnęła tylko... Właściwie nie bardzo wiedziała, o co jej chodzi.

Parzyli sobie w oczy.

– Nie chcę cię... pragnąć w taki sposób. Wynoszę się stąd.

– Czy naprawdę myślisz, że możesz teraz odejść?

– Czemu nie? – Wzruszyła ramionami. – Uprawialiśmy w końcu seks. I już po wszystkim.

– Bynajmniej.

– Raz wystarczy.

– Czyżby? To dlaczego się ze mną dalej kłócisz? Po co te nerwy, skoro to już nie ma znaczenia?

– Znaczenie ma to, w jaki sposób manipulowałeś sytuacją, żeby dostać to, co chcesz.

– Ale ty też tego chciałaś. Nie jestem niczemu winien. Zrobiłem to, o co mnie prosiłaś.

Nie tylko prosiła, ale wręcz błagała. I miała ochotę zrobić to znowu.

Nie zamierzał dać jej wszystkiego, czego potrzebowała. Ale czy to naprawdę ma znaczenie? Myślała, że znajdzie to w związku z Jamesem, lecz bardzo się pomyliła. Może powinna choć raz się wyluzować i zadowolić zwykłą rozrywką bez głębszych uczuć. Czymś, co nie liczyłoby się na dłuższą metę.

– Po prostu nie podoba mi się, że pozwoliłam ci wygrać – wyznała.

– Oboje wygraliśmy. – Wszedł na schody i stanął tuż przed nią.

Zasłoniła się trzymaną w ręku bluzką. Jeszcze nigdy nie czuła się przed nikim tak odkryta. Przebiegł zgłodniałym wzrokiem po jej bladej piegowatej skórze.

– Catriono...

Nie zdążyła odpowiedzieć, bo nagle znalazła się w jego ramionach. Całował ją gorączkowo i natarczywie. W jednej chwili całkowicie mu uległa. Nogi się pod nią ugięły i Alejandro położył ją na półpiętrze, dokładnie tam, gdzie stała. Rozpiął spodnie i energicznym ruchem ściągnął je z siebie. Cała jej uwaga skupiła się na nim – silnych mięśniach pod złocistą skórą. Szerokim torsie, porośniętym włosami, które jak strzała prowadziły w dół... Na ten widok poczuła pulsowanie w głębi ciała. Miała ochotę go dotykać. Poznać jego smak. Rozpaczliwie go pragnęła.

Przerwał na chwilę pieszczoty. Otworzył opakowanie prezerwatyw i założył jedną.

Za moment był już z powrotem. Ukląkł między jej nogami o jeden stopień niżej i złapał ją mocno za biodra, by posiąść władczo, dominując nad nią całkowicie. Wreszcie mógł napawać się jej widokiem. Tym razem nie przeszkadzało jej to ani trochę. Jeszcze nigdy w życiu nie była tak podniecona.

– Po prostu muszę – powiedział, wsuwając się w nią gwałtownie. – Tym razem nie będziemy się spieszyć.

Kitty nie potrzebowała jednak wiele czasu. Jego mocne pchnięcia doprowadziły ją do orgazmu błyskawicznie. Krzyknęła w bezwstydnej ekstazje, a on dołączył do niej chwilę później, ochrypłym głosem wypowiadając jej imię.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Alejandro obrócił się na plecy, doceniając miękkość materaca, i pociągnął Kitty za sobą, by oparła się o jego ramię. Łóżko było lepsze niż twarda podłoga, ale trochę zbyt wąskie, by czuli się w nim zupełnie wygodnie. Westchnął z zadowoleniem. Wreszcie udało mu się posiąść ją tak, jak chciał – bez pośpiechu, raz po raz doprowadzając do szczytowania ją, a potem w końcu siebie.

Później zaniósł ją pod prysznic i znowu kochali się w jej łóżku. Mimo zmęczenia poczuł teraz, że znów ma na nią ochotę.

Poruszyła się, odsuwając od niego. Odwrócił się, żeby spojrzeć jej w twarz, ale leżała na plecach, wpatrując się w sufit.

– Możesz już iść – powiedziała cicho. – Trochę tu ciasno.

Zamarł. Czyżby wyrzucała go ze swojego łóżka? Zanim zdołał ochłonąć i złapać oddech?

– Wcale nie. – Przesunął się, zostawiając jej więcej miejsca.

– Gorąco mi.

– To zdejmiemy kołdrę. – Zrzucił nakrycie na podłogę i zakrył sobie biodra prześcieradłem. – I tak śpisz nago. – Nagle znowu poczuł się gotowy. – Nie zamierzam nigdzie iść, natomiast chętnie powędruję ustami po tobie.

Spojrzała na niego oczami błyszczącymi od emocji. Pocałował ją w usta, zanim zdążyła zaprotestować, a potem przesunął wargami po jej ciele w dół...

Obudził się wczesnym rankiem, mrużąc oczy przed światłem wpadającym przez okna. Całe ciało miał obolałe. W końcu został na noc w jej wąskim łóżku.

Spała, przytulona do jego boku. Jej włosy, rozrzucone na jego piersi, wyglądały jak masa płomieni. Pachniały świeżo. Uniósł delikatnie kosmyk i patrzył, jak połyskuje w świetle słońca.

Miał ochotę ją obudzić, ale też chciał, żeby się wsypała. Budził się kilka razy w nocy, nieprzywykły do spania z kimś z jednym łóżku przez całą noc.

W końcu sama otworzyła oczy. Dwa szmaragdy spojrzały na niego ze zdziwieniem.

– Wciąż tu jesteś?

– Tak.

Zrobiła taki ruch, jakby chciała wstać, ale ją przytrzymał.

– Czy tak witasz rano swojego narzeczonego? – Uśmiechnął się, wsuwając jej rękę między uda. – Może powinienem wprawić cię w lepszy nastrój, jak myślisz?

Ku jego zadowoleniu rozchyliła nogi. Uwielbiał ją pieścić. Podniecać, aż zacznie go błagać o więcej. Czuł, że nigdy go to nie znudzi. Chciał teraz tylko ją samą doprowadzić do orgazmu. Językiem. Pewnie czuła się w środku obolała. Poprzedniego dnia nie był zbyt delikatny na schodach. Ani wtedy, gdy w końcu znaleźli się w jej łóżku.

Zacisnęła mu dłonie na ramionach, a przez jej ciało przeszedł spazm rozkoszy. Alejandro stłumił westchnienie, czując, że jego podniecenie narasta. Tym razem jednak chciał się powstrzymać. Pocałował ją czule, widząc, że znowu ogarnia ją senność, i wstał.

Kitty obudziła się znowu dopiero przed południem. Dawno tak dobrze nie spała. Nie żałowała tego, co się stało poprzedniego dnia, ale trzeba było z tym skończyć. Powinna posortować resztę rodzinnych pamiątek i wydostać się stąd, zanim zbyt mocno zaangażuje się w ten romans. Alejandro, mimo swojej arogancji i odporności na głębsze uczucia, zbyt łatwo dawał się lubić.

Długo stała pod prysznicem, próbując zapanować nad myślami. Ubrała się i zeszła na dół, a potem znowu zajęła się swoimi codziennymi obowiązkami. W pewnym momencie ktoś zapukał do drzwi.

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale jest przesyłka na górne piętro – oznajmił Paolo, nie patrząc jej w oczy.

Próbowała się uśmiechnąć, ale jej się nie udało. Spojrzała na ładnie ubraną kobietę i dwóch krzepkich dostawców, stojących przy dużej ciężarówce zaparkowanej na ulicy.

– Przesyłka? – Zamrugała, po czym się odsunęła, by pozwolić im przejść. – Oczywiście, proszę wejść.

I wtedy zobaczyła, jak wnoszą do domu wielkie, masywne łoże.

– Na górne piętro? – spytała. Czyżby do jej pokoju?

– Tak, do sypialni na strychu – odparła kobieta. – Pan Martinez prosił mnie, żebym posłała i przystroiła łóżko

najlepiej, jak potrafię.

Kitty nie protestowała. To był dom Alejandra i nie miała prawa się sprzeciwiać. Poszła do kuchni, żeby się gdzieś schować. Wielkie łoże do jej sypialni? Ten człowiek naprawdę ma czelność.

Niemal godzinę później Paolo zawołał ją ponownie.

– Wszystko gotowe? – spytała, wychodząc na korytarz i z zadowoleniem przyjmując jego potakujące skinienie.

– Nie chce pani zobaczyć? – spytała kobieta.

– Na pewno wygląda wspaniale – odparła Kitty, odprowadzając ich do wyjścia. – Dziękuję bardzo.

Zdążyła zamknąć drzwi, zanim rumieniec wstąpił jej na policzki, po czym wiedziona ciekawością połączoną z oburzeniem, pobiegła na górę do sypialni. Przystanęła w progu, oniemiała.

Na miejscu starego, wąskiego łóżka, stało teraz ogromne łoże z baldachimem, idealnie pasujące do domu uciech. Tyle że ani trochę nie było tandetne. Wyglądało pięknie. Nakryte białą pościelą, przypominającą obłok. Najbardziej zirytowało ją jednak to, że doskonale pasowało do jej pokoju i poczuła się podniecona na sam jego widok.

Obróciła się na pięcie i wymaszerowała na korytarz, postanawiając zakończyć sortowanie pudeł wcześniej, niż zamierzała. Im szybciej odejdzie od Alejandra, tym lepiej dla niej.

– Kochanie, wróciłem.

– Co cię tak długo zatrzymało? – zadrwiła, dobrze wiedząc, że znowu zjawił się w domu szybciej niż zwykle.

Podszedł do niej z zawadiackim uśmieszkiem.

– Pewnie przywieźli już łóżko? Może je wypróbujemy? – Wziął ją za rękę i poprowadził w stronę schodów, trzymając w drugiej dłoni torbę foliową. – Poszedłem do sklepu i znalazłem to, co chciałem.

– Jest za duże – powiedziała marudnym tonem, gdy znaleźli się na strychu.

Zerknął na nią z ukosa, jakby chciał powiedzieć, że nie da się nabrać na jej narzekania.

– Pomyślałem, że potrzebujemy trochę więcej miejsca, żeby rozwinąć wyobraźnię.

Postawił w sypialni na stole kolejne pudełko prezerwatyw.

– Najlepsze w nim jest to, że będę miała dużo miejsca, żeby spać, nie dotykając cię – burknęła.

– Tak, bo nie podobało ci się wczoraj wykorzystywanie mnie w roli poduszki. – Zaczął rozpinać koszulę. – Może podejdziesz bliżej i pokażesz mi znowu, jak bardzo mnie nie chcesz.

– Co jest w tej torbie? – spytała. – Zabawki erotyczne?

– Kolacja. Zabawki mogę kupić jutro, skoro już wiem, że je lubisz.

– Och, a więc w końcu dostanę kolację – rzekła cierpko. – Ale to jedzenie na wynos. Nie będziemy już chodzić do pięciogwiazdkowych restauracji?

– Wiem, czego pragniesz bardziej – odparł z zawadiackim uśmiechem.

Poczuła gorąco, patrząc, jak Alejandro się rozbiera.

Do tej gry potrzeba dwojga.

– A ja wiem, czego ty pragniesz. – Zdjęła bluzkę przez głowę. Była bez stanika.

– Podejdź tutaj.

Walczyła ze sobą. Miała ochotę podejść, ale duma jej nie pozwalała.

Żadnych fałszywych deklaracji ani nic nieznaczących obietnic.

To było takie, jak było. Tama puściła i nie można jej teraz zatrzymać, dopóki nie wypłynie z niej wszystko i żądza nie zostanie zaspokojona.

Kitty ruszyła w jego stronę, aż znalazła się tak blisko, że objął ją w pasie i gwałtownie przyciągnął do siebie. Odsłoniła szyję, odchylając lekko głowę, lecz wciąż patrzyła na niego wyzywająco.

– Czy od wszystkich swoich kobiet wymagasz takiej uległości jak ode mnie?

– Nie. Jest w tobie coś takiego, co to we mnie wyzwala.

Co go rozpala tak, że nigdy nie ma dość. Nie rozumiał, dlaczego Kitty wciąż się z nim droczy, ale wiedział, że robi to mimowolnie. Coś ją w nim denerwowało, a on odczuwał to samo w stosunku do niej. Lubił się z nią sprzeczać, wyczekiwał jej argumentów oraz chwili, gdy mu ulega.

– A więc chcesz mnie zniewolić? – Cofając się, opadła tyłem na wielkie łoże, rozkładając szeroko ręce i nogi. Jej ciało zapraszało, lecz oczy spoglądały prowokująco. Nie zamierzała mu się poddać, nie osiągając czegoś w zamian. – Czy właśnie o to ci chodzi?

– To twój wymysł i dobrze o tym wiesz – odparł, pochylając się nad nią. – Lubisz, jak cię zniewalam, całując każdy centymetr twojego ciała.

Wiedział, że tak będzie, kiedy tylko ją zobaczył. Pieścił ją, aż zaczęła wzdychać. Powoli doprowadzał ją do stanu, w którym zaraz będzie błagać go o uwolnienie. Podniecanie kobiety jeszcze nigdy nie sprawiało mu tak wielkiej przyjemności.

Jej okrzyk go rozpalił, pobudzając do działania. Uniósł się, rozkładając szeroko jej nogi, aby wsunąć się tam, gdzie tego pragnęła.

– Masz zupełnego bzika – wydusiła.

– Możliwe.

To słowo zabrzmiało ostrzegawczo. Czyżby posuwali się za daleko? Ale teraz już nie można się było zatrzymać. Wsunął się w nią głęboko, a potem przez chwilę poruszał się szybko i miarowo, po prostu po to, by udowodnić sobie, że potrafi.

– Proszę... – wydusiła szeptem, wijąc się pod nim. – Proszę...

Nie potrafił odmówić tej prośbie, zaprzeczyć Kitty czy też sobie. Teraz z kolei on uległ, poddał się, docierając do celu... jakby powrócił do domu, gdzie powitała go z otwartymi ramionami.

Leżał teraz bezwładnie, ale mimo zmęczenia nie mógł zasnąć tak jak Kitty. Była najlepsza z jego wszystkich kochanek. Zresztą wcale nie miał ich tak wiele, jak przypuszczała. Nie spędzał każdej nocy z inną, lecz do tej

pory seks był dla niego jedynie relaksem, odpoczynkiem od stresującej pracy.

Z Kitty było inaczej. Pożądanie powracało niemal zaraz po spełnieniu. Czuł się przy niej nieludzko silny. Jak długo to mogło trwać? Zwykle po paru dniach miał już dosyć kochanki... jednak Kitty pragnął bardziej niż kogokolwiek dotąd. Nie mógł się nią nasycić.

Każda obsesja jest niezdrowa, ale przynajmniej jego zamiłowanie do pracy przynosiło wymierne korzyści i przewidywalne rezultaty. Ale mieć bzika na punkcie kobiety? To nie wydawało się bezpieczne.

Zdecydowanie oszalał na jej punkcie. Był od niej uzależniony. Nie tylko od seksu z nią, ale też od tego, jak mu się stawiała, jak go rozbawiała i ożywiała. Przypomniał sobie zadumany wyraz twarzy, z jakim rozpakowywała pudła z rodzinnymi pamiątkami. Nie zrozumiał jednak do końca jej przywiązania do tego domu, obojętnie, jak bardzo by się starał.

Domagał się od niej uległości. Miał obsesję na tym punkcie.

Czuł się zupełnie ogłupiały. Nigdy wcześniej nie zdarzało mu się siedzieć przy biurku i tracić poczucie rzeczywistości, marząc o kobiecie. Nie chciał tracić kontroli nad sobą. Wiedział, co się dzieje, kiedy ktoś wpada w paranoję: staje się wtedy zaborczy.

Taki jak tamten.

Nie mógł na to pozwolić.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Lecę do Nowego Jorku na tydzień. Poradzisz tu sobie sama?

Kitty spojrzała znad listy przedmiotów, którą sporządzała.

– Oczywiście. Miło będzie trochę od ciebie odpocząć – skłamała.

– Nie będziesz za mną tęskniła? – Przyciągnął ją do siebie.

– W końcu się wyśpię. – Uwolniła się z jego objęć, odgarniając włosy z twarzy.

A czy on będzie tęsknił za nią? Nie widząc jej przez tydzień... Poczuła niepokój.

– Zadzwonię do ciebie i...

– Nie – przerwała mu nagle.

– Nie chcesz, żebym do ciebie dzwonił?

– Jeśli to ma wyglądać tak jak twoja rozmowa z Saskią tamtego wieczoru, to nie chcę. Już lepiej nie dzwoń do mnie w ogóle. Wolę nie wiedzieć.

– Co sugerujesz?

– Chodzi mi o to, że kiedy będziesz miał mnie dość, wolałabym, żebyś powiedział mi o tym w cztery oczy, a nie przez telefon. Wytrzymasz bez seksu przez tydzień?

– Catriono, przecież będę przez cały czas pracować...

– Od czasu do czasu musisz coś zjeść.

– Będę jadł przy biurku.

– Nie zamierzasz chodzić do żadnych eleganckich restauracji?

– Mam mnóstwo spraw do załatwienia. Po to tam jadę. Nie dla rozrywki. Zabawię się z tobą, jak wrócę.

A więc to była tylko rozrywka, która wkrótce się skończy. Dobrze wiedzieć. Kitty skinęła głową, zmuszając się do uśmiechu. Chciała mu wierzyć, ale czuła, że znowu daje się omamić. Przypomniała sobie ojca i dawnego narzeczonego. Alejandro również nie potrafił pozostać dłużej w związku. Sam przyznał, że nie chce.

– Do zobaczenia wkrótce – powiedział.

– Wyjeżdżasz już teraz?

– Tak. Wpadłem tu w drodze na lotnisko.

– W takim razie miłej podróży.

Spojrzał na nią smutno i wyszedł. Wpatrywała się w przestrzeń. Czy to już wszystko? Czy naprawdę musiał tak szybko wyjechać, zostawiając ją samą po krótkich słowach pożegnania?

Lepiej się do tego przyzwyczaj, pomyślała. Tak właśnie będzie, kiedy rozstaną się na dobre.

Powróciła do swoich zajęć, nie zamierzając się torturować wyobrażaniem sobie Alejandra z milionem kobiet. Zamierzała skończyć pracę i szybko się stąd ulotnić po jego powrocie, nie narażając się na większy ból. A do tego czasu postanowiła o nim nie myśleć, kiedy go nie będzie.

Czuła się jednak bardziej osamotniona niż kiedykolwiek dotąd. Dom był pusty, a nowe łóżko za duże dla jednej osoby. Koniecznie musiała się od tego oderwać.

– Co się z tobą dzieje? – spytał Teddy, z zafrasowaną miną nalewając siostrze kawę w garderobie dla artystów. – Naprawdę się w nim zakochałaś?

– Trudno się w nim nie zakochać – odparła Kitty z wymuszonym uśmiechem. – Niestety. Ale teraz wyjechał i muszę się czymś zająć.

Przyjrzał jej się uważniej, stawiając przed nią kubek.

– Potrzebujemy tu pomocy. Jak zawsze. Nikt nie robi tak dobrze tanich rekwizytów jak ty. Ale nie mam czym zapłacić.

Uśmiechnęła się, wdzięczna za wsparcie.

– No cóż, niech tak będzie.

Lubiła atmosferę teatru. Wymyślanie rekwizytów sprawiało jej przyjemność, a tworzenie ich dawało jeszcze więcej radości. Do sztuki Teddy'ego potrzeba było kilku przedmiotów i chętnie by je zrobiła. Zajmowała się tym kiedyś, zanim znalazła „prawdziwą pracę" w galerii sztuki.

Alejandro nie dzwonił, tak jak go prosiła. Wieczorem jednak przysłał zdjęcie pustego opakowania po zupie na kolację, stojącego na biurku. W odpowiedzi wysłała selfie, na którym pokazuje mu język.

Następnego wieczora dostała fotografię pustego pudełka po pizzy, a w kolejnym dniu – pojemnika po daniu makaronowym.

W połowie tygodnia Alejandro już po raz tysięczny się zastanawiał, co Kitty porabia. Gdzie jest? I z kim? Odczuwał niepokój. Czy spotyka się ze swoimi przyjaciółmi? A może skończyła porządkować rzeczy w domu i wyjechała?

Nie chciała, żeby do niej dzwonił. Odliczał dni do końca wyjazdu, ale czas się wlókł. Najgorsze były noce. Nie mógł spać. Dwa razy znowu przyśniły mu się dawne koszmary i poczuł rozpacz chwytającą za gardło. Wciąż nie mógł przestać myśleć o Kitty.

Wreszcie czwartego dnia nie wytrzymał i zadzwonił na jej telefon komórkowy, lecz nie odebrała. Nie odzywała się też, gdy zatelefonował do domu.

Zastanawiał się, gdzie jest? Czy wszystko w porządku? A może z kimś się spotyka?

Mnóstwo pytań wirowało mu w głowie. Ogarniała go obsesja: chciał wiedzieć, co Kitty porabia w każdej minucie. Wolał jednak nie stać się takim człowiekiem jak tamten... zaborczym paranoikiem.

Wreszcie telefon się odezwał. Nie była to jednak Kitty, lecz jego pracownik z londyńskiego biura.

– Mam kilka pytań – oznajmił.

– Wracam najbliższym samolotem – zdecydował nagle Alejandro. – Porozmawiamy na miejscu.

Paolo przywiózł go z lotniska do domu. Kiedy tylko Alejandro przekroczył próg, od razu wiedział, że Kitty nie ma. Chodził po pokojach, zastanawiając się, gdzie jest i dlaczego nie odpowiada na jego telefony.

Wreszcie po kilku godzinach usłyszał klucz w zamku.

Była ubrana w swój zwyczajny czarny strój: spodnie i obcisłą bluzkę. Włosy miała związane z tyłu i ukryte pod małą wełnianą czapeczką. Wyglądała na zadowoloną, ale jeszcze go nie dostrzegła.

– Cześć – powiedział, nie mogąc wydusić z siebie więcej z powodu silnych emocji, jakich doznał na jej widok.

– Alejandro. – Przez chwilę wydawała się zaskoczona, ale zaraz potem uśmiechnęła się radośnie. – Wróciłeś wcześniej, niż zapowiedziałeś.

Jej reakcja uspokoiła go trochę, ale nie do końca.

Postawiła torbę na podłodze i zdjęła szal owijający szyję.

– Mocno za mną tęskniłeś?

– Skończyłem pracę wcześniej, niż myślałem. – Nie czuł się na tyle wyluzowany, by do niej podejść. – Gdzie byłaś?

– Na sztuce Teddy'ego. Dzisiaj była premiera.

– Nie odbierałaś telefonu, kiedy do ciebie dzwoniłem.

– Bo go wyłączyłam. Nie chciałam, żeby przeszkodził w czasie przedstawienia. A uprzedzając twoje następne pytanie, to ostatnie pięć dni spędziłam w teatrze, pomagając w przygotowaniu rekwizytów.

– Nie miałem zamiaru o to pytać.

– Naprawdę?

Nie mógł się ruszyć z miejsca, czując kłębiące się w nim uczucia.

Podeszła bliżej.

– Nie jesteś przypadkiem trochę zazdrosny? – zażartowała lekko.

– Nie bywam zazdrosny.

– Czyżby? To może zaszkodziło ci coś, co zjadłeś?

– Nie jestem zazdrosny – powtórzył. Nie podobało mu się to, co czuł. Chciał, żeby znikło. I pragnął, by Kitty podeszła bliżej.

– Tęskniłaś za mną – powiedział. Nie było to pytanie.

Skrzywiła się lekko.

– Tęskniłam za seksem.

– Nie za mną?

– I za twoim zrzędliwym nastrojem? O nie.

Objął ją w pasie i przyciągnął do siebie. O to mu właśnie chodziło.

– Wciąż próbujesz zaprzeczać temu, że cię pociągam. Robisz to nawet wtedy, gdy wchodzisz do mojego łóżka.

– Chwilami cię nie lubię. Ale skoro już utknęłam w tej sytuacji, to staram się wykorzystać tę odrobinę, jaką mi dajesz.

Zesztywniał, odbierając to jako zniewagę.

– Jaką „odrobinę”?

– Chodzi mi o orgazmy – odparła beztrosko.

– To wszystko?

Nie odpowiedziała. Prowokowała go.

Potrząsnął nią lekko.

– Nie próbuj mnie drażnić. Mogę się zemścić, a to ci się nie spodoba.

– Sam jesteś irytujący. – Ściągnęła z głowy czapeczkę i rozpuściła włosy. – Tylko gadasz.

Jego gniew zamienił się nagle w coś zupełnie innego: pożądanie, na którym trzeba zapanować. Powoli pochylił głowę i pocałował Kitty. Zareagowała natychmiast, rozpalając się jeszcze bardziej. Wziął ją na ręce i zaniósł po schodach do sypialni. Szybko ściągnął z niej ubranie, ale

sam nie rozebrał się do końca. Chciał dzięki temu zachować kontrolę nad sytuacją.

Starał się nie spieszyć. Pieścił ją powoli, najpierw palcami, a potem ustami i językiem. Nie mógł się od niej oderwać. Wyprężyła się, przyciągając go do siebie.

– Jeszcze nie, Kitty – odezwał się niskim głosem.

Okłamywał ją i samego siebie. Jedną ręką przygwoździł jej ręce w nadgarstkach nad głową, a drugą sunął po jej delikatnej, gładkiej skórze w dół. Wiedział, że w jednej chwili może doprowadzić ją do orgazmu, ale jeszcze czekał.

– Otwórz oczy, Catriono – zażądał. – I patrz na mnie.

Język dotykający samej istoty jej kobiecości niemal natychmiast doprowadził ją do szczytowania. Wydała z siebie okrzyk, gdy zostawił ją tuż na krawędzi rozkoszy, by siłą rozpędu sama stoczyła się w jej otchłań.

– Otwórz oczy.

Tym razem go posłuchała. Stał nad nią, gorejący i potężny. Oblizała zaschnięte usta.

– Wypowiedz moje imię – nakazał, pewnym ruchem rozstawiając szerzej jej nogi. Potem pochylił się nad nią, kładąc jedną rękę obok jej głowy.

– Alejandro – wyszeptała, czując podniecenie połączone z odrobiną gniewu.

– Głośniej. Powtarzaj je przez cały czas, bo inaczej przestanę. I patrz na mnie bez przerwy.

– Egoistyczny maniak – burknęła, wciąż patrząc mu w oczy.

– Po prostu chcę szczerości. Bądź ze mną szczera.

Wsunął się w nią ostro. Jednym stanowczym ruchem.

– A ty ze mną. – Przywarła do niego mocno, czując się rozdzierana przez sprzeczne emocje: rozkosz i tęsknotę połączone z frustracją. – Byłeś o mnie zazdrosny?

– Tęskniłem za tobą – odparł, wsuwając się w nią mocniej. Aż w końcu przestał się kontrolować, porwany namiętnością, i wbijał się w nią miarowo, spychając ich oboje na brzeg łóżka. – Brakowało mi ciebie.

Wbiła mu paznokcie w twarde ramię, obejmując go z całej siły. Też za nim tęskniła i to mocno. Spojrzała mu w oczy, porwana nagle przez falę wrażeń, w tej samej chwili zalewającej i jego. Orgazm uderzył w nich z taką siłą, jakby roztrzaskali się o skały.

Po chwili Alejandro opadł na nią bez tchu. Odgarnęła mu włosy z czoła, mrugając powiekami, by powstrzymać łzy, napływające jej do oczu.

– Nie wiem, dlaczego doprowadzasz mnie do takiego stanu, że gadam, co mi strzeli do głowy, żeby tylko cię rozdrażnić – powiedziała cicho, gładząc go po twarzy. – Przepraszam, że byłam taką jędzą.

– Wcale nie zachowywałem się lepiej – przyznał, schodząc z niej i kładąc się obok. – Przepraszam. Byłem... zazdrosny.

Poczuła, jak ogarnia ją spokój i uśmiechnęła się sennie do Alejandra, przymykając oczy. On jednak nie odwzajemnił jej uśmiechu.

Obudził się nagle kilka godzin później. Nie chciał robić hałasu i w myślach policzył do dziesięciu, żeby uspokoić

oddech. Kitty spała smacznie, przytulona do jego boku. Nie zamierzał jej budzić.

Oddychając powoli, próbował otrząsnąć się z koszmaru, jaki mu się przyśnił. Odczuwał coś, czego dotąd nie znał. Emocje, na jakie nigdy sobie nie pozwalał.

Jako nastolatek starał się w nikim nie zakochiwać i umawiał się tylko z tymi dziewczynami, które chciały od niego czegoś prostszego. To było łatwe. Tylko seks i przyjemność, nic głębszego.

Teraz jednak ogarnął go podstępny lęk. Wspomnienia napływały, jakby go dusząc, a w głowie rozbrzmiewały słowa nienawiści.

„Kochasz go bardziej niż mnie”.

Zaborcze żądania, obsesje.

„Nie odejdziesz ode mnie. Nie pozwolę ci odejść”.

Od dawna nie miał takich koszmarów. Nie myślał o przeszłości. Czuł się dobrze, zdrowy i zadowolony. Prowadził szczęśliwe, pełne sukcesów życie. Ale w ostatnich kilku tygodniach to się zmieniło. Wcale nie wydawało mu się tak udane i wspaniałe.

Kiedy był w Nowym Jorku, Kitty dobrze się bawiła, śmiała się. Wcale za nim nie tęskniła. I nie powinno w tym być niczego złego. Miała prawo spędzić trochę czasu z Teddym. Jak Alejandro mógł być zazdrosny o jej brata? Przecież Teddy nie stanowił żadnego zagrożenia. Zazdrość jednak dała o sobie znać.

Alejandro czuł, jakby ziemia usuwała mu się spod nóg. Wszystko wymykało mu się spod kontroli.

Jego najgorszy koszmar przeradzał się w rzeczywistość.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Kiedy Alejandro obudził się rano, Kitty nie było już w łóżku. Zerknął na zegarek. Wcale nie zaspał, tylko ona bardzo wcześnie wstała. Ciekawe dlaczego?

Odgarnął kołdrę, zawiedziony, że nie może Kitty przytulić. Nagle bardzo jej zapragnął.

Wziął prysznic, ubrał się i zszedł schodami, żeby jej poszukać. Nie było jej w żadnej z sypialni na pierwszym piętrze, ale zauważył, ile rzeczy już posortowała. Jej praca niemal zbliżała się do końca. Powinien się z tego cieszyć.

W końcu znalazł ją w kuchni z żelazkiem w ręku, pochyloną nad jakimś dziwacznym przedmiotem.

– Co robisz? – spytał.

Spojrzała na niego lekko skruszona.

– Mam nadzieję, że cię nie obudziłam. – Spojrzała na plątaninę plastiku połączonego z drutem i kawałkami metalu, którą się zajmowała. – Mam do przejrzenia jeszcze kilka ostatnich pudeł, ale obiecałam Teddy’emu, że zdążę skończyć ten rekwizyt na czas przed ich dzisiejszą próbą.

Zbliżył się do stołu.

– Prototyp tarczy chroniącej przed promieniowaniem gamma. – Zaśmiała się. – Następne przedstawienie to kowbojska opera kosmiczna.

– Na to wygląda. Zrobiłaś to sama od podstaw?

Skinęła głową.

Przyjrzał się bliżej rekwizytowi, który wyglądał jak miniaturowe dzieło sztuki.

– Wspaniałe. Mogę to podnieść? Rzeczywiście wygląda jak tarcza.

– Nie jest za ciężka?

– Nie. Waży akurat tyle, ile trzeba.

– Jeśli im się spodoba, być może dadzą mi więcej zleceń. I nawet zaczną za nie płacić. Będę mogła tam popracować, kiedy tu skończę.

Kiedy stąd odejdzie? Wpatrywał się w nią, nie mogąc poradzić sobie z dziwnym uczuciem, które go ogarnęło. Ostrożnie odłożył rekwizyt.

– Może przyjdziesz obejrzeć sztukę Teddy’ego? Całkiem dobra.

– Jesteś wobec niego taka lojalna.

– Pewnie, że tak. To mój brat bliźniak. Powinnam być jego fanką numer jeden. Nie masz żadnych braci ani sióstr?

– Nie.

Odparł zbyt zwięźle. Czuł, że miałaby ochotę zadać mu więcej pytań, ale się powstrzymuje. Odsunął się, żeby nie patrzeć jej w oczy. Równie dobrze mógłby zakończyć tę znajomość, pozwolić Kitty odejść, kiedy skończy sortować rzeczy. Najwyraźniej nie szukała o nim informacji w internecie. Ale i tak w końcu się dowie. Koszmar, który mu się przyśnił, wywołał zmęczenie i rozdrażnienie. Lepiej jej o wszystkim powiedzieć, a to będzie początek końca.

– Moja matka nie żyje – rzekł bez ogródek. – Ojciec zabił ją w napadzie zazdrości, ponieważ chciała od niego odejść.

Policja go zastrzeliła.

– Co takiego? – wyszeptała zdumiona. – Alejandro...

– Wszyscy o tym wiedzą. Nie ma sensu tego ukrywać. Zdarzyło się. Byłem wtedy dzieckiem. Musiałem zaakceptować sytuację i żyć dalej. Wysłano mnie do Stanów Zjednoczonych. Poszczęściło mi się.

Miał dużo szczęścia. Po oddaniu dwóch pierwszych strzałów ojciec skierował broń w jego stronę. Niewiele brakowało, żeby go zabił, a wtedy policjanci go zastrzelili. Matka leżała na ziemi. Tego widoku Alejandro nie zapomni już nigdy. I nic już tego nie zmieni.

Wiedział tylko, że nie może stać się kimś takim jak ojciec.

– Gdzie wtedy byłeś? – spytała.

– Z nimi. Ojciec potem celował też we mnie. Dlatego go zastrzelili.

Spojrzał na Kitty i zobaczył dwie łzy spływające po policzkach. Jej prosta, emocjonalna reakcja poruszyła go bardziej niż jakiekolwiek słowa.

– Ale wszystko w porządku – dodał. – Wychowałem się w rodzinie zastępczej. Zdobyłem wykształcenie. To był mój cel, żeby wyrwać się z tego wszystkiego. Dostałem dobre stypendium i studiowałem, ile się dało.

Nie wiedział, jak to się stało, że nagle ją objął, a ona przytuliła się do niego.

– To nie ty powinieneś mnie pocieszać, tylko ja ciebie. – Otoczyła go ramionami.

Wyznał jej prawdę tak otwarcie. Tyle jeszcze chciała się o nim dowiedzieć. Ile miał wtedy lat, kto mu pomógł...?

Teraz jednak nie wydawało się to tak ważne, ponieważ nic nie mogło cofnąć tej tragedii. Co musiało przeżyć dziecko, będące świadkiem takiej brutalności? Dziecko, które widziało, jak ojciec zabija jego matkę.

Nic dziwnego, że Alejandro żył w taki sposób, w jaki żył. Unikając za wszelką cenę uczuciowego zaangażowania. Bał się, że znowu zostanie skrzywdzony.

– A więc dlatego nie chcesz się ożenić ani mieć dzieci? – spytała.

– A dlaczego miałbym chcieć?

No właśnie.

– Nie próbuj mnie zmieniać – dodał cicho, lecz nieco szorstkim głosem.

– Nie sądzę, żeby mi się to udało.

– I nie użalaj się nade mną.

– Nie mów mi, co mam czuć. – Jak mogła mu nie współczuć, wiedząc, co przeżył.

– Trzeba się skupić na przyjemnych doznaniach.

Jego hedonizm wydawał się teraz zrozumiały. Alejandro chciał się bawić, doświadczać radości. Pragnął tylko tego, co powierzchowne i łatwe. Ale życie takie nie jest.

Otoczył się nieprzenikalną skorupą. Wciąż gonił za rozrywkami, spotykał się z ludźmi, byle tylko nie zaznać prawdziwej bliskości.

– Chodzi mi tylko o rozrywkę – ostrzegł ją po raz kolejny.

– No dobrze, w takim razie bawmy się dalej...

W nocy budziły go koszmary. Za dnia starał się skupić na pracy, ale niewiele to dawało. Znowu musiał jechać do

Stanów, wiedział jednak, że pozostawienie Kitty w domu wcale mu nie pomoże w odzyskaniu równowagi. Myślał, że po kilku dniach się nią znudzi, ale zamiast tego pragnął jej jeszcze bardziej. Może mówienie jej o przeszłości było błędem? Wydawała mu się teraz jeszcze bliższa i to go niepokoiło.

– Jedź ze mną do Nowego Jorku – zaproponował.

Spojrzała na niego zaspana.

– Nie chcę spędzać kolejnych nocy bez ciebie – dodał. – Będziesz mogła sobie tam chodzić w tych zabawnych sukienkach.

W samolocie trochę pracował, po to tylko, żeby sobie udowodnić, że potrafi. Przez resztę czasu siedział wygodnie obok Kitty, pogrążonej w oglądaniu filmu, który wybrała. Kiedy wreszcie dotarli do nowojorskiego apartamentu, było już ciemno.

– Dobrze się czujesz? – spytał, widząc, że Kitty niemal słania się ze zmęczenia.

– Jestem wykończona po podróży. – Uśmiechnęła się przepraszająco.

– W takim razie idź od razu do łóżka. – Poprowadził ją do gościnnej sypialni i wstawił tam jej torbę.

– Najpierw chcę się chwilkę rozejrzeć – odparła, ale weszła do sypialni. – Elegancko tutaj.

Rozejrzała się dookoła. Przy pokoju znajdowała się łazienka z dwiema umywalkami. Pewnie tutaj zatrzymywały się jego kochanki. Wrócili do salonu.

– Podoba ci się tutaj?

– Bardzo gustownie urządzone mieszkanie. Zupełnie inne od domu w Londynie.

– Mniej tutaj przedmiotów.

– Tak.

Podeszła do półki z książkami, ale to nie książki chciała obejrzeć, tylko stojącą tam fotografię w ramce.

– Moja matka – wyjaśnił, choć pomyślał, że to oczywiste.

– Podobny jesteś do niej. Tylko oczy masz inne.

– Oczy mam po ojcu.

Zdjęcia ojca jednak na półce nie było. Ani żadnych innych fotografii. Po raz pierwszy mieszkanie to wydało się Alejandrowi nudne i bezosobowe. Jedynymi osobistymi przedmiotami były tutaj jego książki.

– Chyba rzeczywiście masz rację. Muszę się już położyć.

Wyglądała blado. I nagle Alejandro uświadomił sobie, że wcale nie chce, żeby Kitty spała w gościnnej sypialni, tak jak jego dotychczasowe partnerki. Zapragnął ją mieć przy sobie.

– Chodź ze mną. – Poprowadził ją krętymi schodami na górę i otworzył przed nią drzwi. – Zwykle śpię tutaj.

Obrzuciła wzrokiem mały, prosto udekorowany pokój.

– Kiedy jesteś sam.

– Tak. Zostań tu ze mną. Tu się lepiej śpi. Jest ciemniej... – Wymyślał różne powody, by namówić ją po pozostania. Najwyraźniej zwyczajnie nie chciał, żeby spała w gościnnej sypialni.

– Zgoda, w takim razie zostanę. Dzięki. I przepraszam, że jestem taka zmęczona.

– Nie przejmuj się. Wyśpij się dobrze.

– Alejandro?

Otworzył oczy, wystraszony. Kitty pochylała się nad nim, a nocna lampka była zapalona.

– Co się stało? – Usiadł zaniepokojony i zerknął na zegarek. Było dopiero po drugiej w nocy.

– Nic takiego. Wszystko w porządku. Jestem tylko... strasznie głodna.

Potarł ręką czoło. Było spocone. Czyżby znowu przyśnił mu się tamten koszmar?

– Nie wiem jak ty, ale ja muszę coś zjeść – dodała, wysuwając się z łóżka. – Pójdę coś przyrządzić.

– Chętnie zjem, byle nie kluski.

– A kto powiedział, że ugotuję dla ciebie? – zażartowała, odzyskując typowe dla siebie poczucie humoru. – Jesteś taki zadufany w sobie...

Zaśmiał się, wstając z łóżka, zadowolony, że Kitty odzyskała werwę.

– Ja coś upichcę. Ale nie wiem, czy znam jakieś wegetariańskie potrawy.

Zeszli do kuchni. Wyglądała czysto i sterylnie. Alejandro zajrzał do spiżarki, mając nadzieję, że znajdzie tam coś nadającego się do jedzenia. Wyciągnął kilka puszek i paczkę ryżu.

– Chyba nie korzystasz z tej kuchni zbyt często? – spytała. – Jesteś pewien, że ten piekarnik działa? Założę się, że nigdy wcześniej go nie włączałeś.

Przewrócił oczami z uśmiechem.

– Ale za to mam inne zalety.

Kilkanaście minut później postawił przed nią talerz z ryżowo-warzywnym daniem.

– Całkiem niezłe – pochwaliła, biorące pierwszego kęsa. – Czy jest coś, w czym nie jesteś dobry?

– Wiele rzeczy. Ale nie będę cię zanudzał całą ich listą.

Kiedy kilka godzin później wstawał z łóżka, żeby iść do pracy, starał się nie obudzić Kitty, ale i tak otworzyła oczy i usiadła. Wciąż miała ciemne kręgi pod oczami. Zmartwiło go to. Był taki samolubny. Wszystkie te wspólne nieprzespane noce odbiły się na niej. Zachowywał się jak zwierzak. Ale ona też tego chciała. Prowokowała go i zachęcała. Tyle że najwyraźniej potrzebowała teraz odpoczynku.

– Połóż się i śpij dalej – zachęcił.

– Miałabym marnować czas, zamiast zwiedzać Nowy Jork? Nie ma mowy.

– Proszę. Przyślę po ciebie samochód za parę godzin i pójdziemy razem na lunch.

– Sama znajdę drogę.

Ta jej potrzeba niezależności denerwowała go trochę. Była zbędna. Ale wiedział, że nie ma sensu się spierać.

Wreszcie skończyło się na tym, że Kitty wystawiła go do wiatru na lunch. Przysłała wiadomość, żeby spotkali się w mieszkaniu przed kolacją. Najwyraźniej coś ją zatrzymało w sklepach.

Poczuł się rozczarowany, ale jakoś sobie z tym poradził, zadowolony, że Kitty czuje się lepiej. Zadzwonił do

najlepszej wegetariańskiej restauracji i zamówił stolik na wieczór.

Kiedy dotarł do domu, Kitty była już gotowa.

Zaniemówił na chwilę, gdy ją zobaczył. Miała na sobie nową sukienkę, ale tym razem nie czarną, tylko w kolorze butelkowej zieleni, idealnie podkreślającą jej szczupłą talię. Głęboki dekolt ukazywał apetyczne piegi. Założyła na siebie taki strój po raz pierwszy. Wyglądała oszałamiająco.

– Spójrz na mnie – powiedział, ujmując jej twarz w obie ręce. – Nie mogę cię teraz pocałować, bo nigdy stąd nie wyjdziemy. A wystroiłaś się tak pięknie, że szkoda zostawać w domu. Wyglądasz cudownie.

Ubrała się tak tylko dla niego. Wzruszyło go to bardziej, niż się spodziewał.

– Oj tam, i tak przespałbyś się z każdą inną. – Cofnęła się.

– Wiesz, jak mi dopiec, ale najbardziej znieważasz siebie.

Nie znał innego sposobu na udowodnienie jej, jak bardzo mu się podoba. Mógł tylko kochać się z nią wciąż i wciąż.

– Nie jestem potworem, który sypia z kim popadnie – dodał. – Mógłbym chodzić do łóżka z najpiękniejszymi kobietami na świecie, a wybrałem ciebie. I tylko ciebie. Jak myślisz, dlaczego?

– Masz jakąś fazę.

– Jeśli chcesz nadal podsycać niewiarę w siebie, to twoja sprawa.

Spojrzała na niego i nagle się roześmiała.

– Racja. Jestem niemądra.

– Wcale nie, tylko cudowna. Musimy już wyjść. Idziemy do najlepszej restauracji wegetariańskiej w mieście.

– Chcesz zostać wegetarianinem dla mnie?

– Tylko na jeden wieczór. Żebyś miała większy wybór. Chodźmy.

Nie ruszyła się jednak z miejsca, tylko uśmiechnęła się do niego tak, że i on nie zrobił kroku. Jej oczy błyszczały.

– Kitty... – Wyciągnął z kieszeni brylantowy naszyjnik.

– Masz go ze sobą? – spytała zdumiona.

– Przez cały czas. Proszę, załóż go.

– Nie mogę. Nie jest mój.

– A chcesz, żeby był?

– Nie tylko o to chodzi.

Odwróciła się.

– Tak ryzykowałaś, żeby go zdobyć.

– Czy jest ktoś, dla kogo zrobiłbyś wszystko? – spytała. – Bez względu na koszty i ryzyko?

Wciąż się uśmiechał, ale w sercu czuł pustkę. Kitty umiała kochać, a on tego nie potrafił. Cena za taką miłość wydawała mu się zbyt wysoka.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Kitty?

Jęknęła, otwierając oczy. Chciała jeszcze spać.

Alejandro, już ubrany, podał jej kubek. Jak to możliwe, że się nie obudziła, kiedy wstawał?

– Chcesz kawę? – zapytał.

– Och nie, dziękuję. – Próbowała się uśmiechnąć, ale od zapachu kawy zrobiło jej się niedobrze. Miała ochotę znowu się położyć. Poprzedniego wieczoru czuła się lepiej, ale teraz rano ponownie ogarnęło ją jakieś dziwne zmęczenie. I czuła mdłości...

Otworzyła nagle oczy i wlepiła wzrok w białą ścianę sypialni. Mdłości?

Zwykle miała regularne miesiączki, a ostatnia powinna się rozpocząć pod koniec tygodnia, w którym Alejandro pojechał sam do Nowego Jorku. Była tak zajęta, że nie myślała o tym, aż do tej chwili.

– Chyba zrobię sobie wolny dzień – powiedział, siadając na brzegu łóżka. – Może wybierzemy się dziś razem na wycieczkę.

– Och, nie teraz. Wciąż jestem taka zmęczona. Może później w ciągu dnia.

Potrzebowała czasu, żeby zebrać myśli i się uspokoić. Pewnie to tylko chwilowe opóźnienie, niewielkie rozregulowanie cyklu.

– Dobrze się czujesz? Może chcesz iść do lekarza?

– Nie – skłamała. – Czuję się tylko trochę wyczerpana. Nie jestem przyzwyczajona do całonocnych szaleństw w sypialni tak bardzo jak ty.

– Rozumiem – odparł, wstając po jej impertynenckiej uwadze. – W takim razie wyślij mi wiadomość i spotkamy się później.

– Dobrze. – Zwinęła się w kłębek na łóżku.

– Wypoczywaj.

Gdy tylko usłyszała odgłos zamykanych drzwi frontowych, wyskoczyła z pościeli, nie zważając na gorzki smak w ustach. Ubrała się szybko i zjechała windą na parter. Dwie przecznice dalej znalazła aptekę i kilka minut później była już z powrotem w mieszkaniu z testem ciążowym w drżącej ręce.

Ryzyko było niewielkie, ale... Ten ich pierwszy raz w ukrytym pokoju... Alejandro wysunął się z niej wtedy w ostatniej chwili. Czyżby dziecko mogło się począć w takim momencie?

Wyniki testu ukazały się niemal natychmiast: ciąża. Wpatrywała się w nie z niedowierzaniem, a potem powtórzyła badanie jeszcze raz. Rezultat był taki sam.

Zakręciło jej się w głosie i wydawało się, że zaraz upadnie. Usiadła na podłodze w łazience. Niemożliwe, żeby była w ciąży. Ale była. Uświadamiała sobie to powoli i nagle ogarnął ją dziwny spokój.

Przesunęła ręką po brzuchu. Rozwijało się w niej nowe życie. Dziecko Alejandra. Zastanawiała się, jak on na to

zareaguje. Zamarła, wyobrażając sobie udrękę, jaką oboje przeżyją.

Z pewnością nie pragnął dziecka i nie chciałaby stawiać go przed faktem dokonanym. Tak naprawdę nie zależało mu na niej. Nie do końca. Miała ochotę się rozpłakać, gdy do niej dotarło, że szczęście, jakie przeżywała w ostatnich dniach, było zwyczajną iluzją.

Wstała szybko. Nie miała czasu na łzy. Musiała wyjechać. Zastanowić się, jak sobie z tym wszystkim poradzić, zanim mu powie. Wymyślić jakiś plan.

Spakowała swoje rzeczy i ponownie wyszła z budynku, machając beztrosko portierowi. Przywołała taksówkę i kazała się zawieźć na lotnisko, a tam za resztę pieniędzy z karty kupiła bilet na najbliższy samolot do Londynu.

Wyłączyła telefon na cały czas podróży, a kiedy włączyła go z powrotem, jadąc już przez Londyn i chcąc skontaktować się Teddym, rozdzwonił się natychmiast.

Na wyświetlaczu pojawiło się imię Alejandra.

Serce ją zakłuło, ale nie odebrała. Nie czuła się jeszcze gotowa. Najpierw musiała opracować jakiś rozsądny plan. Alejandro nie chciał się żenić ani mieć dzieci i wiedziała, że nie zmieni zdania – nie dla niej. Obawiała się jednak, że może próbować namówić ją do tego, żeby „zrobić to, co trzeba”, okazując typową dla siebie szczodrość i wspaniałomyślność.

Musiała mu więc pokazać, że potrafi poradzić sobie z tym sama i nie zniszczy mu życia, nie zabierze wolności. I tak pewnie wkrótce straciłby nią zainteresowanie. Była dla

niego tylko chwilowym odstępstwem od normy, przelotną znajomością nieco inną niż wszystkie. Chciałaby, żeby było inaczej, ale nie zamierzała wykorzystywać ciąży do tego, by zmuszać go do czegokolwiek. Musiała się teraz od niego odciąć do czasu, aż zapewni sobie zupełną niezależność.

– Kitty? – Teddy odebrał po drugim dzwonku.

– Słucham cię, braciszku.

– Alejandro wydzwania do mnie bez przerwy i pyta, czy wiem, gdzie jesteś i czy nic ci się nie stało. Wszystko w porządku?

– Potrzebuję twojej pomocy. Gdzie teraz jesteś?

Był wyraźnie zaniepokojony, ale nie mogła mu jeszcze wszystkiego wyjawić. Nie zatrzymała się w Parkes House, tylko pojechała prosto do Teddy’ego, a stamtąd zaraz na dworzec kolejowy.

Dopiero po półtorej godzinie od spotkania z bratem zebrała się na odwagę i zadzwoniła w końcu do Alejandra.

– Gdzie jesteś, do diabła? – zawołał, gdy tylko usłyszał jej głos. – Kitty, co się stało?

– Nic. Uświadomiłam sobie po prostu, że popełniłam błąd i chcę wrócić do Londynu.

– Błąd?

– Koniec z nami, Alejandro.

– Jaki błąd?

– Taki, że mieliśmy romans i pojechałam z tobą do Nowego Jorku.

Nie odzywał się przez chwilę.

– Czy jest ktoś inny? – spytał odmienionym głosem.

Zamknęła oczy. Sam podsuwał jej rozwiązanie.

– Tak – odparła.

– Nie wierzę ci. Musiało się coś stać. Powiedz co.

– To proste. Poznałam kogoś innego. Wolałam ci powiedzieć, zanim sam w końcu się dowiesz. Ale było miło.

Chodził w kółko po pustym mieszkaniu, próbując zrozumieć coś z tej ciszy, która nagle zapadła.

– Kitty?

Nie wierzył w to, co usłyszał. Powtarzał w myślach jej słowa i uświadomił sobie, że przypominają to, co powiedział do Saski przez telefon tamtego wieczoru przed kilkoma tygodniami i co mówił wcześniej wiele razy innym kobietom. Ironia losu. Naraz poczuł się rozgniewany. Czy Kitty robiła to celowo? Może chciała dać mu nauczkę?

– Jesteś z powrotem w Londynie? Przylecę najbliższym samolotem.

– Nie znajdziesz mnie, Alejandro. Pogódź się z tym, że to koniec, i zajmij się swoimi sprawami.

Rozłączyła się.

Na moment ogarnęła go wściekłość. Chciał odnaleźć Kitty i dowiedzieć się prawdy... Ale co się z nim dzieje? Opanował się natychmiast, czując wstyd, że jeszcze przed sekundą kipiał ze złości.

Kiedy wciąż wspominał jej desperackie słowa, dotarło do niego, że przebijał z nich ból. Stało się coś złego. A gdy Kitty czuje się zraniona lub załamana, ucieka. Wyjechała do Kornwalii, kiedy narzeczony ją zdradził, a w dzieciństwie

chowała się w sekretnym pokoju, gdy ojciec ją zaniedbywał. Zawsze tak reagowała.

Nie odebrała, kiedy zadzwonił do niej znowu ani też później.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Teddy wyprostował się i pokręcił głową.

– Nie powiem, gdzie ona jest – oznajmił, zanim Alejandro zdążył się odezwać. – Nikt ode mnie tego nie wyciągnie.

– Spokojnie. Nie chodzi mi o to, żebyś ją zawiódł, skoro ci zaufała. – Alejandro włożył ręce do kieszeni, zaciskając je w pięści z frustracji. Nie zamierzał jednak nikogo nękać. – Wiem, że jesteś wobec niej lojalny. Mimo że ją wykorzystujesz.

– Dlatego właśnie nic nie powiem. Jestem jej to winien i wiem o tym.

– I tak ją znajdę.

– Nawet jeśli ona tego nie chce?

– Tak, ponieważ musimy sobie wszystko wyjaśnić twarzą w twarz.

Chciał zobaczyć się z nią ostatni raz. Tylko po to, żeby zrozumieć i zapewnić ją, że nie musi przed nim uciekać. Nie miał pojęcia, dlaczego go zostawiła, i przynajmniej to mogłaby mu wyjaśnić. Nie chciał być kimś, kogo Kitty się boi. Absolutnie nie o to mu chodziło.

– To chyba należy do ciebie. – Wyciągnął z kieszeni brylantowy naszyjnik i podał Teddy’emu, który nagle się zaczerwienił, tak jak przydarzało się to jego siostrze.

– Owszem, ale nie zasługuję na to, żeby to mieć. Dam to jej.

Alejandro wyszedł ze studia, nadal nie wiedząc, gdzie Kitty przebywa. Z pewnością nie pojechała do Kornwalii ani na Korsykę. Dopiero po miesiącu od jej wyjazdu z Nowego Jorku zadzwonił do niego prywatny detektyw, którego zatrudnił.

– W pewnej szkockiej posiadłości znajduje się wiejski domek zagrodnika, należący do jednego z przyjaciół jej brata z teatru. Czasem wynajmowany na wakacje – powiadomił go przez telefon. – Został zarezerwowany na kilka następnych miesięcy.

– I ona tam jest?

– Na to wygląda. Wysłałem panu zdjęcie i adres. Mieszka tam sama.

Alejandro zakończył rozmowę, żeby obejrzeć fotografię. Kiedy ją zobaczył, serce mu zamarło. Była zrobiona z pewnej odległości i twarz wydawała się lekko zamazana, ale rozpoznał Kitty natychmiast. Miała rozpuszczone włosy, na sobie płaszcz, oczywiście czarny. Blada, jak zawsze, a piegi dodawały jej urody, jednak w szmaragdowych oczach nie było blasku.

Musiał tam pojechać natychmiast. Wypadł z biura, nie bacząc na umówione spotkanie. Pomyślał, że najszybciej będzie polecieć samolotem do Glasgow i tam wynająć samochód. Podróż ciągnęła się jednak w nieskończoność.

Gdy w końcu wczesnym wieczorem zaparkował samochód przed małym wiejskim domkiem, od razu się zorientował, że w środku nie ma nikogo. Światła były zgaszone i nikt nie odpowiadał na pukanie do drzwi. Zajrzał przez okno

i zobaczył fotel, a na stoliku obok filiżankę po herbacie i książkę...

Wtedy usłyszał w oddali szczekanie i zobaczył biegającego setera irlandzkiego, a za nim smukłą postać. Kitty. Wracała ze spaceru. Miała zarumienione policzki, ale na widok Alejandra nagle zbladła. Zwolniła kroku, odruchowo kładąc rękę na brzuchu w ochronnym geście. Przypomniał sobie książkę leżącą na stoliku, którą zobaczył przez okno. Dopiero teraz uzmysłowił sobie jej tytuł: „Przewodnik po ciąży i pierwszy rok życia dziecka”.

– Jak mnie znalazłeś?

Nie odpowiedział. Patrzył na nią, dostrzegając drobne, lecz wymowne zmiany w jej ciele. Piersi miała pełniejsze, a brzuch nieco wypukły. Była w ciąży. Nie miał cienia wątpliwości, że to on się do tego przyczynił.

To dlatego go opuściła.

Wystarczyło, że spojrzał jej w oczy, a już wiedział, co zamierzała uczynić. Chciała urodzić to dziecko. Kochała je.

– Alejandro...

Podniósł rękę, nie pozwalając jej podejść bliżej. Był zbyt rozgniewany.

– Potrzebuję czasu – warknął. – Ty miałaś... kilka tygodni, żeby się z tym oswoić. Daj mi chwilę...

Zatrzymała się. Odnalazł ją w końcu i wiedziała, że jest wściekły.

Nie miała mu tego za złe. Powinna powiedzieć mu o wszystkim wcześniej. Dni jednak mijały i była zajęta szukaniem jakiegoś spokojnego miejsca, gdzie mogłaby się

ukryć na jakiś czas. Była takim tchórzem. Ale teraz musiała się zdobyć na odwagę.

– Będę w domku – powiedziała cicho. – Gdybyś chciał porozmawiać.

Nie miałaby do niego pretensji, gdy wsiadł z powrotem do samochodu i odjechał. Był na nią zły za to, co zrobiła, i pewnie miał rację.

Weszła do środka, zostawiając drzwi otwarte. Kiedy odwróciła się po chwili, zobaczyła, że idzie za nią, a pies wita go przyjaźnie, trącając pyskiem rękę i domagając się pieszczot.

– Jak ci się wiedzie? – spytał w końcu.

– Dobrze, Alejandro. Wszystko w porządku. – Podeszła i zamknęła drzwi.

Wciąż stał. Nie mogła się powstrzymać i wyciągnęła rękę, by dotknąć jego policzka. Wzdrygnął się i odsunął, zanim zdołała go dosięgnąć. Zwinęła palce, widząc jego reakcję. Zabolało ją to, ale wiedziała, że zasłużyła na gniew.

– Wstawię wodę na herbatę – powiedziała słabym głosem.

– Nie trzeba. Nie zostanę długo. A więc nie ma nikogo innego?

– Jest dziecko. Wiem, że nie chcesz mieć dzieci. Dlatego wyjechałam. Niczego od ciebie nie oczekuję.

Odwrócił się, podszedł do okna i patrzył na ciemniejące niebo.

– Nie dałaś mi żadnej szansy. Po prostu odeszłaś bez słowa. Podjęłaś decyzję beze mnie. Chyba nic więcej nie ma do powiedzenia.

– Pewnie nie chcesz tego dziecka, ale ja chcę.

Odwrócił głowę i spiorunował ją wzrokiem.

– Chcesz go z niewłaściwych powodów.

Czyżby myślał, że będzie próbowała wyciągać od niego pieniądze? Poczuła się nagle zirytowana.

– Powiedziałam, że nic od ciebie nie chcę.

– Chcesz urodzić to dziecko, żeby mieć kogoś, kto cię pokocha.

Otworzyła usta ze zdumienia.

– To nie ja zapomniałam o prezerwatywie...

– Przez całe życie pragnęłaś mieć kogoś, kto by cię podziwiał, i myślisz, że teraz to się uda – przerwał jej chłodno.

– Nie planowałam tego.

– A co zrobisz, kiedy przyjdą ciężkie czasy? Uciekniesz i zostawisz to dziecko tak jak zostawiłaś mnie?

– Oczywiście, że nie. I wiesz co? Nie ma nic złego w tym, że chce się być kochanym i kogoś kochać. Przynajmniej nie boję się spróbować. Ty nie dopuszczasz do siebie nikogo. Seks to nie wszystko. Boisz się prawdziwej bliskości, żeby nikt cię nie zranił. Przeżyłeś w dzieciństwie straszliwą tragedię i przestałeś odczuwać cokolwiek poza cielesną przyjemnością. Traktujesz seks jak tymczasowym relaks. Zasługujesz na więcej.

– Nie rozumiesz.

– To pomóż mi zrozumieć. Porozmawiaj ze mną.

– W taki sam sposób jak ty ze mną?

Opadła na krzesło.

– Przepraszam, że ci nie powiedziałam. Przykro mi, jeśli cię to zabolało.

– Nie chodzi o to, żebym nie czuł się zraniony. Kiedy wróciłem z Nowego Jorku po tej pierwszej podróży, byłem zazdrosny o twojego brata. Nie mogę wpadać w taką obsesję, Catriono. Nie mogę stać się potworem.

– Nigdy nie byłeś potworem.

– To już się stało. Zabrałem cię potem ze sobą do Nowego Jorku, ponieważ nie chciałem się wciąż zastanawiać, co robisz i z kim. Stałem się tak zaborczy, że bałem się zostawić cię samą. To nie jest normalne. Nie chciałem ulec tym chorym emocjom.

Uświadomiła sobie nagle, przez jakie piekło przechodził. Położyła rękę na brzuchu.

– To zupełnie niewinne dziecko. Takie, jakim ty sam kiedyś byłeś, Alejandro. Nigdy nie staniesz się taki jak twój ojciec.

– Mam jego oczy.

– Masz swoje oczy. Jedyne w swoim rodzaju. Nie jesteś do niego podobny.

Nie wiedziała dotąd, że właśnie tego się obawiał: stania się kimś takim jak jego ojciec. To było powodem koszmarów.

– Nie mogę ryzykować. – Pokręcił głową. – Nie potrafię się zaangażować...

– Czy nie jesteśmy warci tego, żebyś spróbował?

– Zasłużyłaś na kogoś lepszego niż ja, Kitty.

– Każdy zmaga się czasem z jakimiś silnymi emocjami. Ja byłam zazdrosna o twoje poprzednie kochanki. Czułam się bardzo niedowartościowana, ale starałam się to pokonać. Może warto, żebyś ty też spróbował?

– Dlaczego uciekłaś ode mnie bez słowa wyjaśnienia?

– Bałam się.

– Mnie?

– Nie obawiałam się, że skrzywdzisz mnie fizycznie. Chodziło raczej o to, że pragnęłam więcej, niż mogłeś mi dać. Chciałam, żebyś mnie pokochał, bo ja... cię kocham.

– Nie potrafię.

– Bo nie chcesz znowu poczuć się zraniony?

– Nie chcę zrobić swojemu dziecku tego, co ojciec uczynił mnie – skorygował stanowczo. – Zniszczył wszystko, co miałem.

– Nie wszystko. Wciąż tu jesteś. Odbudowałeś swoje życie. Ludzie wychodzą z różnych nieszczęść. – Wstała i podeszła do niego. – Czemu ta tragedia miałaby zaważyć na twojej przyszłości? Pozbawić cię szczęścia? Zamykając się w sobie, pozwalasz ojcu wygrać. On nie chciał, żeby twoja matka była z kimś innym. Zostaw to za sobą, pozwól sobie pomóc...

– Nigdy nie będę takim człowiekiem, jakiego potrzebujesz.

– Dlatego, że mnie nie kochasz?

– Kocham cię, ale nie mogę.

– Co takiego? Co powiedziałeś?

Łzy napłynęły jej do oczu. Objęła jego twarz, czując pod palcami szorstki zarost. Wspięła się na palce i pocałowała go w usta. Nic jej w tym momencie nie obchodziło. Nie było już sensu się spierać. Chciała tylko poczuć go jeszcze raz. Wyrazić swoją miłość.

Objął ją w pasie. Odwzajemnił jej pocałunek i nagle przycisnął ją do ściany – jego naturalna skłonność do dominacji powróciła. Kitty przyjęła to z uległością. Nie zaprotestowała, kiedy zsunął jej spodnie, po czym sięgnął do swojego suwaka.

Pragnęła Alejandra, ponieważ go kochała. To nie było zakończenie swawolnego flirtu, tylko przejaw czystego, głębokiego uczucia. Ostatnie połączenie. Bolesne pożegnanie utraconej miłości.

Uniosła biodra, przyjmując go z ochotą. Był podniecony tak samo jak ona.

– Przepraszam. Nigdy nie chciałem cię skrzywdzić – wyszeptał.

– To nie ma znaczenia.

Wszystko to wydawało się warte każdego bólu.

Ich zjednoczenie przebiegało tak sprawnie i łatwo jak zawsze. Patrzyła mu w oczy bez zażenowania, nie ukrywając przed nim tego, co czuła. Objęła go z całych sił. Uwielbiała się z nim kochać. Nigdy nie będzie tego żałowała.

Gdy doznania sięgnęły zenitu, krzyknęła, a Alejandro, drżąc gwałtownie, wtulił głowę w jej ramię, wydając jęk

rokoszy. Przyciągnęła go do siebie tak mocno, jak tylko potrafiła, wiedząc, że są ze sobą po raz ostatni.

Znieruchomiał w milczeniu.

– Kocham cię, Alejandro – szepnęła. – I będę cię kochać bez względu na wszystko.

Nie odpowiedział. Wysunął się z jej ciała i uścisku. Wygładził ubranie i cofnął się o kilka kroków. Unikał jej wzroku, pochylając głowę. Kitty jednak nie bała się na niego patrzeć. Teraz już nie miała się czego obawiać. To, co najgorsze, już się stało. Działo się właśnie teraz.

Przyglądała się bez słowa, jak Alejandro znika z jej życia.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Niecały tydzień później dostała przesyłkę od prawnika. Z dokumentów przyniesionych przez kuriera wynikało, że Alejandro przekazał dużą sumę pieniędzy dla dziecka na rachunek powierniczy i postanowił wypłacać jej co miesiąc zasiłek tak duży, że wystarczyłby na opłacenie mieszania, jedzenia i ubrań dla dziesięciorga dzieci, a nie tylko jednego małego niemowlaka. Poza tym przekazywał jej w podarunku dom rodzinny, Parkes House, wraz z całą zawartością. Bez żadnych warunków.

Do przesyłki dołączona była informacja dopisana przez prawnika, że Alejandro wraca do Nowego Jorku i zamierza zatrzymywać się w hotelu, gdyby od czasu do czasu musiał przyjechać do Londynu w interesach.

Pewnie będzie unikać tego za każdą cenę, pomyślała. Być może miał dobre zamiary, ale nie chciała nic z tego, co jej oferował. Ani pieniędzy, ani zabezpieczenia materialnych potrzeb.

Dni ciągnęły się w nieskończoność, a noce były jeszcze gorsze... Chodziła po pokojach, nie mogąc spać. Tęskniła za nim. Wciąż go kochała. I była na niego zła.

Kilka dni później usłyszała samochód zatrzymujący się przed domkiem i z bijącym sercem otworzyła drzwi, myśląc, że to Alejandro.

– Cześć, siostrzyczko. Nie odzywałaś się, więc... – przerwał w pół słowa, gdy wysiał z samochodu i ją zobaczył.

– Nic nie mów. Wiem, jak wyglądam...

– O rany, lepiej wejdź z powrotem do domu i usiądź. Porozmawiamy.

Wszedł za nią do środka i spoczął na sofie.

– Wszystko w porządku, Teddy – zapewniła.

– A więc widziałaś się z nim?

– Tak. Wszystko skończone.

– Dał mi to. – Wręczył jej naszyjnik Margot. – Powinno należeć do ciebie od samego początku.

Wzięła do ręki połyskujący zwój brylantów oprawionych w platynę.

– Będziesz bardzo załamany, gdy to sprzedam?

– Dlaczego chcesz to zrobić?

– Chcę być od niego niezależna. Dzięki tej sprzedaży miałabym trochę pieniędzy i mogłabym się jakoś urządzić.

– Jesteś pewna, że nie możecie się jakoś dogadać? On wydawał się zupełnie załamany. Tak jak ty.

Zamknęła oczy.

– To bardziej skomplikowane... Lepiej niech zostanie tak, jak jest.

– Ale oboje jesteście nieszczęśliwi. Nie rozumiem, dlaczego to ma być lepsze od próby pozostania razem.

– On nie chce spróbować, Teddy. Na tym polega cały problem. Czy mogę wrócić z tobą do Londynu? – spytała.

– Oczywiście, że tak.

W Nowym Jorku Alejandro miał wszystko z wyjątkiem tego, czego naprawdę pragnął.

Przyszedł właśnie do ulubionej restauracji, żeby znowu spotkać się ze znajomymi. Przez cały miesiąc w jego życiu panował zastój, kiedy szukał Kitty. Teraz jednak to się skończyło. Zadbał o to, by wesprzeć finansowo ją i dziecko i sumienie miał czyste. Zrobił wszystko, co trzeba. Teraz znowu mógłby cieszyć się życiem.

Nie było to jednak łatwe. Przyjaciele powitali go uśmiechami, rzucając zaciekawione spojrzenia, które zignorował. Przysłuchiwał się ich zwyczajnej paplaninie. Wydawała mu się teraz bezsensowna. Gdzie podziało się jego zamiłowanie do przyjęć? Rozejrzał się wokoło po gościach siedzących przy stole.

– Czy chce pan już złożyć zamówienie? – spytał kelner.

Alejandro odsunął nagle kartę dań.

– Właściwie to zmieniłem zdanie. Przepraszam was wszystkich, ale nie zostanę dziś z wami na kolacji.

Próbował rzucić się w wir pracy, myśląc, że może to go ożywi. Przynajmniej przynosiło wymierne rezultaty. Pracował więc do późna, aż w końcu przestał odróżniać dzień od nocy. Dobrze było mieć biura w różnych krajach – przynajmniej jedno z nich zawsze było otwarte. W ten sposób unikał koszmarów i próbował radzić sobie z samotnością.

„Komu zostawisz te swoje miliony?”

Ta myśl nie dawała mu spokoju. Wyobraził sobie małe dziecko o włosach w kolorze ognia, a potem zobaczył

w myślach Kitty i wspomnienia zalały go z całą siłą.

„Kocham cię, Alejandro”.

Tak mu z nią było dobrze. Ale wydawała się taka smutna. Miała rację: był tchórzem. Zasługiwała na kogoś o wiele lepszego.

A więc stań się człowiekiem, jakiego potrzebuje – podpowiadało mu coś, lecz wciąż próbował to ignorować. Przecież to już koniec. Kitty czuje się lepiej bez niego, przynajmniej nic jej nie zagraża.

Kilka dni później tuż przed północą dostał nagle mejl od Teddy’ego. Czyżby coś się stało? Zaniepokojony otworzył wiadomość, ale znajdował się w niej jedynie jakiś link. Kliknął w niego.

Było to przekierowanie do strony internetowej z rzeczami wystawionymi na sprzedaż na aukcji. Rozpoznał sukienki i buty, które Kitty kupiła kiedyś za jego pieniądze. Najwyraźniej próbowała je teraz sprzedać. W ogłoszeniu widniała informacja, że dochód z transakcji przeznaczony zostanie dla instytucji charytatywnej zajmującej się ofiarami przemocy domowej.

Ogarnął go wstyd i poczuł ucisk w gardle, ale nie mógł oderwać się od oglądania przedmiotów. Tyle miał wspomnień związanych z tymi sukienkami. Tymi, które Kitty nosiła, i takimi, których jeszcze nie zdążyła założyć.

Zatrzymał się przy zielonej sukni, jaką miała na sobie ostatniego wieczoru, kiedy byli razem na Manhattanie. Jednak dopiero ostatni przedmiot wystawiony na sprzedaż sprawił, że serce mu zamarło: starodawny brylantowy

naszyjnik. Nie było przy nim informacji o dochodzie przeznaczonym na cele dobroczynne. Alejandro dobrze wiedział dlaczego.

Kitty dostała naszyjnik od brata i chciała go sprzedać, by mieć na utrzymanie. Nie ruszyła pieniędzy z konta, które Alejandro jej założył. Być może zachowała je dla dziecka, ale sama nie zużyła ani grosza. Nie pozwalała jej na to duma. Robiła wszystko, by zachować niezależność. Chciała poświęcić coś, co kocha, dla dobra kogoś innego. Zawsze stawiała dobro innych przed własnym, nawet wtedy, gdy było to niepotrzebne.

Tym razem jej na to nie pozwoli.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

– Moja aukcja została zamknięta? Co pan chce przez to powiedzieć? – spytała Kitty przez telefon, nie rozumiejąc, o co chodzi pracownikowi biura obsługi klienta. – Nie ma tam już żadnej z wystawionych przeze mnie rzeczy?

– Właśnie się nad tym zastanawiamy, dlaczego wszystko nagle znikło. Zadzwonię do pani, kiedy to wyjaśnimy.

Wcale nie chciała, żeby dzwonił. Zależało jej tylko na tym, by aukcja została przywrócona. Westchnęła i powróciła do swoich szkiców. Gdy kończyła ostatni fragment, usłyszała pukanie do drzwi. Wytarła ręce i poszła otworzyć.

– Alejandro! – Cofnęła się zaskoczona.

– Czy mogę wejść?

Wyglądał lepiej niż ostatnim razem.

– Oczywiście. Ten dom wciąż należy do ciebie.

Wprowadziła go do środka.

– Wciąż przygotowujesz rekwizyty? – spytał, dostrzegając ślady gliny na jej bluzce.

– Tak. Spodobała im się tarcza i zamówili więcej rzeczy.

– Nie dziwię się.

– W czym mogę ci pomóc?

Wyciągnął z kieszeni brylantowy naszyjnik Margot.

– Skąd go masz?

– Nie sprzedawaj go, Kitty. Tyle dla ciebie znaczy.

– Ale skąd go wziąłeś?

Zostawiła go w sejfie w domu aukcyjnym.

– Kupiłem. – Uśmiechnął się zawadiacko. – Razem z kilkoma dość stylowymi sukienkami i innymi rzeczami.

– Niemożliwe. Na mojej aukcji?

Skinął głową.

– Kupiłeś wszystko?

– Wiem, że to głupie, ale nie mogłem znieść myśli, że będzie je nosił ktoś inny.

– Ale w takim razie zapłaciłeś za nie podwójnie.

– Nie szkodzi.

– Och, Alejandro. – Jej oczy zaszkliły się od łez. – Dlaczego to zrobiłeś?

Oddalił się o kilka kroków. Tyle jeszcze chciał jej powiedzieć, a tracił wątek, kiedy na nią patrzył.

– Chcę ci opowiedzieć o moim ojcu.

– Nie musisz tego robić.

– Ale chcę. Wysłuchaj mnie, proszę. – Usiadł przy końcu stołu. – Sporo pamiętam. Ojciec był zaborczy i zazdrosny. Bił moją matkę i mnie – powiedział otwarcie. Teraz, dzięki poradom psychologa trochę łatwiej mu się o tym mówiło. Wiedział, że czyni to dla Kitty i własnego dobra. – Był o mnie zazdrosny. Mówił, że ona poświęca więcej czasu mnie niż jemu i bardziej mnie kocha niż jego. Tak, jakby ze mną rywalizował. Kiedy mnie zabrała i opuściła go na dobre, wpadł w furię. Odnalazł nas. Matka zginęła, broniąc mnie. – Zawsze go to bolało, ale dopiero teraz zrozumiał, co ją do tego skłoniło. – Tak właśnie zachowują się matki, prawda? Walczą o swoje dzieci. Zrobią dla nich wszystko. –

Uniósł głowę i w końcu spojrzał jej w oczy. – Ojcowie też powinni.

– Alejandro...

– Wydaje mi się, że ojciec pomylił miłość z zaborczością. Nie pozwolił matce odejść, bo uważał, że jest jego własnością. Obiecałem sobie, że nigdy nie będę taki wobec żadnej kobiety. Nie chciałem się ożenić ani mieć dzieci. To wydawało mi się jasne i proste przez długi czas. Wtedy włamałaś się do mojego domu i zamieniłem się w zaborczego świra...

– Ależ nie...

– Zamknąłem cię w bibliotece. Na miłość boską, Kitty, byłem dla ciebie okropny tamtego wieczoru.

– Wcale nie taki straszny. Ostatecznie wtargnęłam do twojego domu. Zrobiłam coś niewłaściwego.

– Ale ja to wykorzystałem. Kiedy cię zobaczyłem, zapragnąłem cię tak bardzo, że użyłem wszelkich możliwych sposobów, żeby cię przy sobie zatrzymać. A chciałaś tylko tego, co i tak zawsze powinno być twoje. Mam na myśli naszyjnik.

– Pragnęłam również ciebie, bo mnie zafascynowałeś. Oszalałam na twoim punkcie. Byłeś bardziej w tym szczery niż ja i chciałam cię poznać bliżej. Wcale nie zmuszałeś mnie, żebym z tobą została. Nie groziłeś mi ani razu.

– Zostałaś tylko dlatego, że miałem coś, na czym ci zależało.

– Tak naprawdę to chciałam ciebie. – Uśmiechnęła się smutno. – Gdybym rzeczywiście chciała odejść, nie

zatrzymałbyś mnie. Oboje to wiemy. Dowiedziałeś się, kto jest właścicielem naszyjnika, i go zwróciłeś. Jesteś uczciwy. Tamtego wieczoru naszyjnik stał się tylko pretekstem. Zostałam tu, bo to było wygodne dla nas obojga, ale nie potrafiłam się do tego przyznać. Nie umiałam przyjąć do wiadomości, jak bardzo mnie pociągasz. Ale zostałam i lepiej cię poznałam. Dopiero wtedy naprawdę znalazłam się w kłopotach.

– Nie chciałem cię unieszczęśliwić, sprawić, żebyś poczuła się uwięziona. Ale teraz bardziej obawiam się życia bez ciebie. Przepraszam, że zostawiłem cię wtedy samą w Szkocji.

Z trudem docierało do niej to, co się działo. Nie mogła w to wszystko uwierzyć.

– Muszę ci coś powiedzieć – wtrąciła szybko. – Byłam wczoraj na pierwszym badaniu ultrasonograficznym.

Dostrzegła niepokój w jego oczach.

– Wszystko w porządku – dodała. – A właściwie nawet podwójnie dobrze... Będę miała bliźniaki.

– Bliźniaki? – powtórzył cicho, unosząc brwi.

– Tak. Dlatego mam trochę większy brzuch na tym etapie niż normalnie.

– Nie myśl, że jestem tutaj z powodu dziecka... to znaczy dzieci. Nie chodzi mi o ciążę, ale o ciebie.

– Wiesz, że wspólne wychowywanie bliźniąt nie jest łatwe. Duże koszty, zarwane noce, stres...

– Nie będziemy mieć problemów finansowych i możemy zapewnić sobie pomoc. Zatrudnić nianię, kucharkę,

sprzątaczkę. Mamy lepsze warunki niż inni. Tyle tylko że nie wiem, jak być ojcem. Nie miałem dobrego przykładu. I nie byłem dotąd z nikim dłużej niż miesiąc.

Wstała z krzesła i zbliżyła się do niego, żeby lepiej słyszeć.

– Ja też nie wiem, jak być matką. Ale potrzeba trochę intuicji i pomocy ze strony innych, a jakoś sobie poradzimy. Wszystko będzie dobrze, Alejandro. Jesteś porządnym człowiekiem. Kocham cię.

– Zmieniłaś moje życie. Ja też bardzo cię kocham. Chcę być dla ciebie takim człowiekiem, jakiego potrzebujesz. Stanę się taki.

Uwielbiała jego determinację.

– Już taki jesteś.

– Robię to dla ciebie.

Otworzył małe pudełeczko i zobaczyła w nim pierścionek z brylantem.

– Jubiler zrobił wszystko, co mógł, żeby dopasować styl do naszyjnika, ale jeśli ci się nie podoba, to zamówię inny.

– Nie chcę innego.

– Nie musisz go nosić.

– Ale będę, chociaż tak naprawdę chcę tylko ciebie.

Sięgnął jeszcze raz do kieszeni.

– Właściwie to kupiłem coś jeszcze. Może przydadzą się na przykład w... przyszłym tygodniu?

Wpatrywała się w dwie duże ślubne obrączki na jego dłoni.

– Czy to za szybko? – spytał zaniepokojony.

– Nie – odparła szeptem, podchodząc do niego. – Och, Alejandro, przytul mnie.

Wstał i objął ją mocno.

– Tak bardzo za tobą tęskniłem. Nie chciałem cię zranić...

– Wszystko w porządku.

– Kocham cię. I będziemy mieć bliźniaki. Pewnie rudowłose.

– I piegowate. – Udała, że się wzdryga. – Biedne dzieciaki.

– Wcale nie. Tobie piegi dodają urody. Uwielbiam je.

Spojrzała na niego zalotnie.

– Chyba masz fioła.

– Pewnie, że mam – zaśmiał się, uszczęśliwiony. – Na twoim puncie. Zawsze i wszędzie. – Po czym pocałował ją najczulej, jak potrafił.

Tytuł oryginału: Claiming His Convenient Fianceé

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2017 by Natalie Anderson
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327642806

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.